

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

36. posiedzenia, III. sesyi VIII. peryodu

z dnia 8. października 1907.

TREŚĆ:

- | | |
|---|---|
| <p>Spis petycyj Głosy p. p. Hanczakowskiego i Brykczyńskiego na poparcie poszczególnych petycyi.</p> <p>Wniosek p. Ciuchcińskiego i tow. w sprawie założenia we Lwowie krajowego domu dla nieuleczalnie chorych.</p> <p>Wniosek p. Głabińskiego i tow. w sprawie założenia krajowego patronatu dla stowarzyszeń rękodzielniczych i finansowego poparcia tychże.</p> <p>Interpelacya do c. k. Rządu p. Schätzla i tow. w sprawie budowy gmachu dla gimnazjum w Brzeżanach.</p> <p>Interpelacya do c. k. Rządu p. Brunickiego i tow. w sprawie uwolnienia gmin od wydatków w gotówce ponoszonych z polecenia władz przy współdziałaniu gmin w sprawach wojskowych.</p> <p>Interpelacya do c. k. Rządu p. Filipa Włodka i tow. w sprawie wysokich należności stemplowych przy sprawach spornych oraz w sprawie wysokich kosztów sądowych.</p> <p>Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempey i tow. w sprawie nadużyć komisarza Muszyńskiego przy licytacji prawa polowania gminy Olehowa, powiat Ropczyce.</p> | <p>Interpelacya do c. k. Rządu p. Korola i tow. w sprawie wyborów gminnych w Skwarzawie starej, powiat Brody.</p> <p>Wniosek p. Starucha i tow. w sprawie budowy kolei Łukawica-Lisko-Baligród-Cisna.</p> <p>Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o udzielenie wsparcia mieszkańcom gminy Korbielowa i Krzyżowej, powiat Żywiec, gradobiciem uszkodowanym. Uzasadnienie wniosku.</p> <p>Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kurii gmin wiejskich powiatu zbarazkiego. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.</p> <p>Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o przewidywanym budżetowym na I. półroczu 1908. Głosy p. p. Lea, Szmi-gielskiego, Bobrzyńskiego. Wybór mówców generalnych. Głos mowy generalnego przeciw wnioskowi komisji, p. Korola.</p> <p>Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmocie przyłączenia sąsiednich gmin i obszarów do miasta Krakowa.</p> <p style="text-align: center;">(Przerwa posiedzenia).</p> <p style="text-align: center;">(Posiedzenie wieczorne).</p> |
|---|---|

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o prowizoryum budżetowym na I. półrocze 1908. Głosy p. p. Rutowskiego, Skołyszewskiego, ks. Bohaczewskiego, Tomaszewskiego, Tadeusza Cieńskiego, Abrahama, sprawozdawcy i JF. Marszałka krajowego. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji kolejowej w przedmiocie petycji Reprezentacji powiatowej w Cieszanowie o budowę kolei lokalnej z Cieszanowa do Lubaczowa Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z propozycją do uzupełniającego wyboru 6 członków i 7 zastępców członków do komisji apelacyjnej podatku osobisto dochodowego, oraz 6 członków i 5 zastępców członków komisji krajowej powszechnego podatku zarobkowego. Głos p. Stapińskiego.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wybudowania dwóch budynków mieszkalnych w krajowej szkole rzemiosł w zakładzie dla sierot w Drohowyżu. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie czasowego uwolnienia budynków, które zostaną wybudowane na gruntach fortyfikacyjnych, nabytych przez gminę m. Krakowa od skarbu państwa, od płacenia dodatków krajowych i gminnych od podatku czynszowego. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy wodociągowej dla miasta Krakowa z dnia 12. sierpnia 1899 Nr. 94. dz. u. kr. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie §. 86 ust. gminnej z 13. marca 1889 Nr. 24. dz. u. kr., §. 82. ust. gm. z 3. lipca 1893 Nr. 51 dz. u. kr. i §. 80. ust. gni. z 12. sierpnia 1864 Nr. 19 dz. u. kr. w brzmieniu ustawy z 18. marca 1888 Nr. 36 dz. u. kr. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie petycji gminy m. Bochni o zezwolenie na nakładanie dodatków do podatków w wysokości 180% celem zapewnienia opłacania rat amortyzacyjnych pożyczki 2,000 000 koron ewentualnie o przyjęcie gwarancji przez kraj, że pożyczka ta w należytych czasie spłaconą zostanie. Uchwalenie wniosku komisji.

Ogłoszenie wyniku z wyborów do komisji powszechnego podatku zarobkowego.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wnioskach poselskich i petycjach reprezentacji gminnych i powiatowych w sprawie założenia nowych szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Głosy p. p. Hanczakowskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji i wniosku p. Hanczakowskiego.

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycjach nauczycieli i nauczycielek o policzenie lat służby do emerytury niepoliczalnych w myśl ustawy. Głosy p. p. Merunowicza i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji i wniosku p. Merunowicza.

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycjach nauczycieli i nauczycielek o policzenie lat służby. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych o przyznanie im w drodze łaski dodatków pięcioletnich. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji wdów po nauczycielach szkół ludowych o wymierzenie im zaopatrzenia w myśl ustawy z dnia 25. maja 1907. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji emerytów nauczycieli i nauczycielek w sprawie polepszenia ich bytu. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielienia gminy Arłamowskiej Woli z okręgu sądowego i podatkowego w Sądowej Wiszni a przydzielenia jej do okręgu sądowego i podatkowego w Mościskach. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielienia gmin Kosmacz i Utoropy z obszarami dworskimi z okręgu reprezentacji powiatowej w Kosowie a przydzielenia do reprezentacji powiatowej w Kołomyi. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła ks. Stojalowskiego w przedmiocie utworzenia Sądu przemysłowego w Białej. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji solnej o sprzedaży soli w zarządzie Wydziału krajowego za rok 1906. Głosy pp. Stapińskiego, Huryka, Jahla, ks. Stojalowskiego, Szajera, i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Ogłoszenie wyniku skrutynium z wyborów członków i zastępców do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto dochodowego i do komisji

powszechnego podatku zarobkowego z całego Sejmu

Wniosek nagły p. Götza i tow. w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Borzęcin powiatu hrzeskiego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Wniosek nagły p. Kozłowskiego i tow. w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Zabłotce powiatu jarosławskiego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Wniosek nagły p. Korola i tow. w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Alf-

dówka powiatu przemysłańskiego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Wniosek nagły p. Korola i tow. w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Żółtańce powiatu żółkiewskiego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Wniosek nagły p. Korola i tow. w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Batiatyczne powiatu żółkiewskiego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, Mieczysław **Urbański**, ks. Wiktor **Mazikiewicz**.

Obecnych posłów 133.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram.

Protokół z 34. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z 35. posiedzenia złożono w biurze marszałkowskim do przejrzenia.

Proszę pp. sekretarzy o odczytanie petycji:

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

2731. L. s. 3614. Mieszkańcy miasta Maryampola i wsi i Wołczkowa, p. p. Abrahamowicza, o budowę mostu na rzece Dniestrze pod Maryampolem — do komisji drogowej.

2732. L. s. 3615. Towarzystwo „Rodytel-ski Sojuz“ w Przemyśle, p. p. Kuryłowicza, o zapomogę — do komisji budżetowej.

2733. L. s. 3616. Marya Lisowska, wdowa po nauczycielu w Krakowie, p. p. Laskowskiego, o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.

2734. L. s. 3617. Wydział Towarzystwa Pomocy naukowej w Sanoku, p. p. Laskowskiego, o subwencję na bur-sę — do komisji budżetowej.

2735. L. s. 3618. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Kołomyi, p. p. Kleskiego, o subwencję — do komisji budżetowej.

2736. L. s. 3619. Mikołaj Hemmerling, emerytowany dyrektor w Kołomyi, p. p. Kleskiego, o podwyższenie poborów emerytalnych według nowej ustawy — do komisji szkolnej.

2737. L. s. 3620. Jać Iwanusów, gospodarz w Horucku, p. p. Hanczakowskiego, o odpisanie kosztów leczenia — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Hanczakowski. Udzielam mu głosu.

P. Hanczakowski. Wysoka pałato!

Chodyt tut o kosztu szpitalni, kotri maje ponosyty Jać Iwanusow, gospodar w Horucku, kotroho pobyto pry notorycznych sobytiach wyborezych w Horucku.

Pozajak minister spraw wnutrisznych Bienert oświedczyw, szczo wsi, kotrych pry wyborach, jak se buło pry sobytiach w Horacku liczeni budut za fondy publiczni, dlatocho proszu o uwzhladnienie seji petycji a to tym bilsze, szczo Jać Iwanusow maje 6 ditej, a tilko 5 morgiw hruntu i kwota 115.20 K kosztiv szpytalnych jest dla nioho duże wysoka — i szczo z liżka wstaty ne może i hospodarkoju sia zaniaty, pozajak chorowaw wid 4. czerwnia do 14. serpnia s. r.

Proszu otże o uwzhladnienie seji petycji a pid zhladom formalnym proszu o widosłanie jeji do komisji budżetowej.

Marszałek. To się już stało, proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

2738. L. s. 3621. Miasto Dynów, p. p. Czaykowskiego, o kreowanie gimnazjum w Dynowie — do komisji szkolnej.
2739. L. s. 3622. Miasto Dynów, p. p. Czaykowskiego, o kreowanie c. k. Starostwa w Dynowie — do komisji administracyjnej.
2740. L. s. 3623. Wydział Towarzystwa Bursy im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie, p. p. Schätzla, o subwencję na utrzymanie i adaptację budynku — do komisji budżetowej.
2741. L. s. 3624. Stanisław-Petrycki, emerytowany nauczyciel w Krakowie, p. p. Maryewskiego, o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.
2742. L. s. 3625. Wincenty Chomütz, emerytowany nauczyciel w Śniatynie, p. p. Ochrymowicza, o przyznanie drugiego dodatku pięcioletniego — do komisji szkolnej.
2743. L. s. 3626. Gmina Grębów, p. p. Krempe, w sprawie zniesienia kółczykowania świń — do komisji gospodarstwa krajowego.
2744. L. s. 3627. Gmina Grębów, p. p. Krempe, w sprawie zniesienia akuszerek okręgowych — do komisji sanitarnej.
2745. L. s. 3628. Gmina Grębów, p. p. Krempe, w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta — do komisji petycyjnej.
2746. L. s. 3629. Gmina Grębów, p. p. Krempe, w sprawie zmiany ustawy łowieckiej — do komisji administracyjnej.
2747. L. s. 3630. Komitet parafialny łaciński w Buczaczu, p. p. Traczewskiego, o subwencję na restaurację kościoła stychowego pomnika historycznego — do komisji budżetowej.
2748. L. s. 3632. Gmina Prościaniec wielki, powiat Brody, p. p. Tomaszewskiego, w sprawie uwolnienia od płacenia dotacyi dla nauczycieli w kwocie 318 K 82 hal. — do komisji szkolnej.
2749. L. s. 3633. Magistrat miasta Lwowa, p. p. Ciuchcińskiego, o ukrajowanie drogi krajowej Gródek-Kamieniohród, podwyższenie subwencji na
- rozszerzenie drogi od Białogóry do zakładu wodociągowego i przyjęcie na fundusz krajowy konserwacyjnej drogi — do komisji drogowej.
2750. L. s. 3634. Ludwik Maciejowski, nauczyciel w Rzuchowie, p. p. Tomaszewskiego, o wliczenie lat służby — do komisji szkolnej.
2751. L. s. 3635. Paulina Bultarowiczowa emerytowana nauczycielka w Benosynie p. p. Tomaszewskiego o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.
2752. L. s. 3636. Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego we Lwowie p. p. Małachowskiego o wsparcie — do komisji budżetowej.
2753. L. s. 3637. Kapela „Czwartaków“ we Lwowie p. p. Małachowskiego o wsparcie — do komisji budżetowej.
2754. L. s. 3638. Karol Gerstinger, inżynier w Żółkwi p. p. Tarnawskiego o zwrócenie taksy rewirowej w kwocie 322 K 50 h. — do komisji gospodarstwa krajowego.
2755. L. s. 3639. Wydział Towarzystwa Ochronki opuszczonych chłopców i Bursy im. ks. arcyb. Isakowicza w Stanisławowie p. Członka Sejmu arcybiskupa JE. Teodorowicza — o zapomogę — do komisji budżetowej.
2756. L. s. 3640. Wydział Stowarzyszenia „Bursy im. J. I. Kraszewskiego“ w Stanisławowie p. p. Członka Sejmu, arcybiskupa Teodorowicza o zapomogę — do komisji budżetowej.
2757. L. s. 3641. Komitet parafialny obrz. łac. w Brzozowie p. p. J. Szeptyckiego — o subwencję na restaurację kościoła w Brzozowie — do komisji budżetowej.
2758. L. s. 3642. Piotr Zacharczyk nauczelnik gminy w Sielcu p. p. Brykczyńskiego o zapomogę dla pogrzelców — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Brykczyński. Udzielam mu głosu.

P. Brykczyński. Wysoka Izbo!

Gmina Sielec, powiatu stanisławowskiego została nawiedzona wielkim pożarem, 58 gospodarstw zupełnie zniszczało, kilkadziesiąt rodzin zostało nie tylko bez dachu, ale i bez chleba, bo cała krescencja zniszczała.

Gmina Sielec wniosła wobec tego petycję do Wysokiego Sejmu o zapomogę, którą pozwolę sobie poprzeć, pod względem formalnym zaś proszę o odeślanie jej do komisji budżetowej.

Marszałek. To się już stało; proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

2759. L. s. 3643. Janina Paszyńska Lwów p. p. Marsa o subwencyę na kształcenie się w śpiewie — do komisji budżetowej.

2760. L. s. 3644. Wincenty Momut, emerytowany nauczyciel w Śniatynie p. Członka Sejmu JE. arcybiskupa Teodorowicza o przyznanie drugiego pięciolecia — do komisji szkolnej.

2761. L. s. 3645. Franciszek Bobiński, nauczyciel w Kołomyi p. p. Małachowskiego o zniesienie w drodze łaski dwóch dyscyplinarek — do komisji szkolnej.

2762. L. s. 3646. Gmina Jasionka masiowa pow. Turka p. p. Jaworskiego o przeprowadzenie regulacji górskiego potoku Jasionica — do komisji wodnej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos ks. Jaworski. Udzielam mu głosu.

(*Głosy.* Nie ma go na sali).

Wobec tego proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

2763. L. s. 3647. Dom pod Opatrnością w Zakopanem do rąk Adeli Malewicz p. p. J. Urbańskiego o zapomogę na zakupno domu — do komisji budżetowej.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Wniosek

na założenie we Lwowie domu dla nieuleczalnie chorych.

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby potrzebę założenia we Lwowie krajowego domu dla nieuleczalnie cho-

rych zbadał i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski.

We Lwowie, dnia 8. października 1907.

Wnioskodawca:
Ciuchciński w. r.

Rutowski, Fruchtmann, Leo, Tomaszewski, Gabryl, Kuryłowicz, Pastor, Wurst, Trzeciecki, Vayhinger, Mars, A. Jędrzejowicz, W. Jaworski, Milewski, Merunowicz.

Wniosek.

Zważywszy, że zawód rękodzielniczy w naszym kraju znajduje się w stanie ekonomicznego upadku pod wpływem niepomyślnych stosunków konkurencyjnych, kredytowych i braku organizacji ekonomicznej.

Zważywszy, że dla braku opieki ze strony państwa i kraju wszelkie usiłowania stworzenia szerszej organizacji wytwórczej i kredytowej wśród warstw rękodzielniczych doprowadziły dotychczas do zbyt skromnych rezultatów, a większość założonych stowarzyszeń wytwórczych i surowcowych bądź nie weszła w życie, bądź zlikwidowała.

Zważywszy, że dla tej samej przyczyny fundusze, przeznaczone corocznie przez państwo na poparcie stowarzyszeń rękodzielniczych, tylko w drobnej części dostają się naszemu krajowi.

Zważywszy na koniec, że tylko stała, świadoma celów i środków działania, moralna i materialna opieka kraju i skuteczna kontrola, na wzór krajowego patronatu dla włościańskich spółek oszczędności i pożyczek, doprowadzić może przy pomocy funduszy państwowych do trwałej organizacji stowarzyszeń wytwórczych, magazynowych, surowcowych i innych w przemyśle rękodzielniczym, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wydział krajowy zbada sprawę ewentualnego założenia krajowego patronatu dla stowarzyszeń rękodzielniczych i przedłoży Sejmowi wnioski wedle możliwości na najbliższej sesji;

2. Wydział krajowy wstawi do budżetu przyszłorocznego odpowiednią kwo-

tę na koszt organizacji i kredytowego poparcia stowarzyszeń rękodzielniczych;

3. Wydział krajowy porozumie się w tej sprawie z c. k. Rządem, celem zapewnienia sobie na owe cele zasiłków od c. k. Ministerstwa handlu.

We Lwowie, dnia 8. października 1907.

Wnioskodawca :
Głębiński, w. r.

Jabłoński, Merunowicz, Tarnawski, Maryewski, Tomaszewski, Buynowski, Kleński, Schätzel, Maiss, Ciuchciński, Michałowski, Huza, Wurst, Wiśniewski, Bednarski, Löwenstein, Zardecki, Dembiński,

Interpelacya

do c. k. Rządu p. Schätzla i towarzyszy w sprawie budowy gmachu dla gimnazjalnego zakładu w Brzeżanach.

Od lat kilkunastu domaga się ludność m. Brzeżan i powiatów okolicznych o wybudowanie nowego gmachu dla zakładu gimnazjalnego w Brzeżanach, wykazując zgubny wpływ, jaki obecny sposób umieszczenia tego zakładu pod względem higienicznym i pedagogicznym na młodzież i nauczycielstwo wywiera.

C. k. Rząd sprawdził podniesione wadliwości, uznał konieczność niezwłocznego zapobieżenia złemu i zdecydował przed kilku laty budowę nowego gmachu, lecz w działaniu firm przygotowawczem jest tak powolnym, że ludność interesująca się losem młodzieży tego zakładu jest słusznie rozgoryczona i zaniepokojona o dalsze jej losy.

Dość zaznaczyć, że od czasu uchwalenia przez parlament funduszków na zakupno gruntu pod budowę gmachu gimnazjalnego upłynęło lat półtora a że do chwili faktycznego kupna, jakkolwiek c. k. Rząd miał wszelkie ułatwienie pod względem wyboru i łatwo też nabycie gruntu.

Dziś grunt nabyty jest już w posiadaniu c. k. Skarbu państwa, lecz nie wiadomo zgoła nic o czynnościach przygotowawczych do budowy, ani nawet o wprowadzenie kredytu na tę budowę do przygotowanego już budżetu państwowego przyszłorocznego.

Z tych przyczyn upraszamy o wyjaśnienie, czyli Rząd zamierza przystąpić w najbliższym czasie do przeprowadzenia budowy gmachu dla zakładu gimnazjalnego w Brzeżanach, jak tego żywotny interes tego zakładu wymaga.

Interpelant :
Schätzel, w. r.

Tomaszewski, Jahl, Fruchtmann, Staniszewski, Merunowicz, Tarnawski, Maryewski, Jabłoński, Sala, Kleski, Huza, Saare, Pastor, Michałowski, Małachowski.

Interpelacya

do JW. Pana c. k. Komisarza rządowego.

Wysoki Sejm na posiedzeniu z 27. października r. 1904, L. 1463. powziął następującą uchwałę:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie przeprowadził uwolnienie gmin od wydatków w gotówce ponoszonych z polecenia władz przy współdziałaniu gmin w sprawach wojсковых.

Otóż podpisani zapytują c. k. Rząd, w jaki sposób sprawa powyższa załatwioną została?

We Lwowie, d. 8. października 1907.

Interpelant :
A. Brunicki.

Korytowski, Sękowski, Starzyński, Skołyzewski, Wł. Czaykowski, Merunowicz, Bał, L. Cieński, Piłat, Jahl, Sznell, Wład. Kraiński, Jan Szeptycki, Klemens Dzie duszycki, Hupka, M. Urbański, Sala, Winc. Kraiński, Skałkowski, Krzysztofiwicz, Tad. Cieński, Traczewski, Rozwadowski, A. Theodorowicz, Zdz. Tarnowski.

Interpelacya

posła Filipa Włodka i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego w sprawie wysokich stempli przy sprawach spornych i kosztów sądowych.

Powszechnie znane niesprawiedliwe wprowadzenie przy ściąganiu stempli od procesujących, a także kosztów sądowych jest niesłychaną i w oczy bijącą wadą naszego ustawodawstwa. Prawo nasze cywilne grzeszy przeciw sprawiedliwości i jak zawsze, biedniejszego zgnebia.

Podania (pisma) i protokoły, w postępowaniu sądowym spornem i niespornem, które podlegały do roku 1897 należności stemplowej po 36 centów od każdego arkusza, podlegają na zasadzie rozporządzenia cesarskiego z dnia 26. grudnia 1897 roku, L. 305. Dz. u. p. po 1 kor. od każdego arkusza, t. j. o 14 centów wyżej niż dawniej.

Podniesienie to jest niesprawiedliwym, ażeby jeżeli wartość przedmiotu wynosi od 1 kor. do 50 kor. płacono stempel 50 centów.

Tak samo krzywdzącem jest, jeżeli wartość przedmiotu do 100 kor., płacono 2 kor.; nad 100 do 400 kor. 5 K; nad 400 do 1600 kor. płacono 10 kor. za stemple.

To dotyczy także procedury cywilnej przy pismach apelacyjnych i rewizyjnych.

Jak się z tego zestawienia okazuje, kto chce u nas szukać opieki i rozstrzygnięcia sprawy w sądach, nadto sprawiedliwości i obrony, ten napotyka przy stemplach nadmierne i nieznosne krzywdzące koszta.

Tak samo i przy kosztach rzecz się ma w sprawie małej wagi, kiedy to koszta od 2 kor. wartości, wynoszą 20 i więcej koron.

Wprawdzie najważniejszym obowiązkiem jest każdej władzy, która poczynawszy od woźnego, aż do prezesa Sądu, trybunału i ministra sprawiedliwości jest przez podatkowców opłacana, wymierzanie sprawiedliwości tym, którzy tego potrzebują, ale jeżeli rządy każą sobie tak drogo płacić, i czynią one z biedy ludzkiej dla siebie źródło dochodu, jest niesprawiedliwością niesłychaną dokonywaną na ludziach tych, którzy przez samo udanie się do sądów mają dużo kłopotu, kosztów, straty i mitregi.

Wymierzanie tedy sprawiedliwości, która leży w interesie państwa i społeczeństwa, powinno być łatwem i tanim, a więc stemple przez połowę przylepiane, powinny wystarczyć.

Tak samo wszelkie skargi, wnoszone o wartość 1 kor., a nawet mniej lub 2

kor., nie powinny Sądy dopuszczać, ażeby koszta mogły przekraczać podwójną wartość przedmiotu, o którą spór był toczony.

Wobec tego zapytują podpisani:

1) Czy uznaje Wysoki c. k. Rząd te przytoczone w interpelacyi krzywdy przy nalepianiu stempli usunąć?

2) Czy i kiedy jest gotowy stemple do tych samych spraw, w jakich obecnie skarżący domaga się sprawiedliwości, znieść do połowy, jak również koszta od 1 do 5 kor. wartości ograniczyć?

Interpelant:

Filip Włodek.

Bojko, Stapiński, Wilczkiewicz, Kramarczyk, Szwed, Stojałowski, Szajer, Potoczek, Pastor, Korol, Hanczakowski, Barabasz, Huryk, Mogilnicki, J. Jaworski.

Interpelacya

Posła Krempy i towarzyszy do J. W. Panna Komisarza rządowego w sprawie nadużyć c. k. komisarza Muszyńskiego podczas licytacji prawa polowania gminy Olchowa powiat Ropczyce.

W dniu 12. sierpnia b. r. odbyła się licytacya prawa polowania gminy Olchowa w c. k. Starostwie Ropczycach.

Urzędnikiem do przeprowadzenia licytacji był delegowany c. k. komisarz Muszyński. Do licytacji przystąpił Sebastian Stręk gospodarz z Olchowy, syn byłego posła Wojciecha Stręka i Władysław Milczarek, zarządca dóbr Sielec, który licytował na rzecz p. Bronisława Nowińskiego c. k. Notaryusza w Leżajsku.

Przy licytowaniu doszło, że Władysław Milczarek ofiarował 65 K., a Sebastian Stręk, 66 K. Milczarek podniósł o jedną koronę, tak samo i Stręk, stanęła licytacya na tem, że oferentem o jedną koronę był wyżej Stręk, a więc ten ostatni był najwyższym ofiarującym i ten zadzierżawił prawo polowania na gruntach gminy Olchowa.

Ale niestety co się dzieje — c. k. komisarz licytację zamyka a po pięciu minutach ogłasza, że Władysław Milczarek na rzecz Bronisława Nowińskiego jako najwyższym ofiarującym, bo ofiarował 68 K.

utrzymał się przy polowaniu. Przeciw temu zaprotestował także naczelnik gminy Olchowa Jan Boj, który skonstatował, że najwyżej oferującym był Stręk nie Milczarek.

Wniesiony został przeciw temu nadużyciu rekurs do Namiestnictwa, w którym to wypadku pytanie zachodzi, czy ten rekurs nie leży jeszcze w c. k. Starostwie Ropczycach.

Charakterystycznym, że Milczarek wyśmiewał Stręka, mówiąc, iż „protest będzie leżał a my będziemy polować“, wiedząc o tem pewno a będąc w porozumieniu z komisarzem jako referentem do tyczącej licytacji.

Jest to jeden z pomiędzy tysięcy... jaskrawy fakt i z tego powodu zapytują podpisani J. W. Pana Komisarza rządowego:

1. Czy Mu jest wiadomem o podobnych nadużyciach popełnionych przez c. k. urzędników w Starostwach?

2. Czy nie uznaje za stosowne w tym wypadku jak najspieszniej zarządzić, aby prawo polowania dostało się temu, który najwyżej oferował a mianowicie Sebastyanowi Strękowi z Olchowy.

3. Co zamierza J. W. Pan komisarz rządowy uczynić, aby się takie nadużycia nie powtarzały i czy nie uznaje rzeczowego urzędnika pociągnąć do odpowiedzialności.

Lwów, dnia 8. października 1907.

Interpelujący:
Fr. Krempa, w. r.

Bojko, Stapiński, J. Jaworski, Mogilnicki, Wilczkiewicz, F. Włodek, Korol, Oleśnicki, Bohaczewski, Staruch, Szwed, Skołysewski, Huryk, Barabasz.

Sekretarz p. Mazikiewicz (czyta):

Interpelacyja

posła dr. Korola i tow. do c. k. Komisarja prawytelstwennoho w sprawi hromad-skich wyboriw w Skwarjawi starij., pow. Żowkiwskoho.

Dwa razy perewedeni wybory do Rady hromadskoi w Skwarjawi starij i to

w prysutnocy delegata c. k. Starostwa, perwyj raz dnia 22. marta 1906, a druhyj raz dnia 29. weresnia 1906 znesło c. k. Namistnyczestwo z pryczyn, kotrych do nyni nichto ne znaje, a pokrywżdzeni hromadiany hołosno opowidajut, szczo pryczynoju znesenia tych wyboriw było to, szczo perepała pry wyborach lysta prawytelstwenna, forsowana czerez c. k. fizyka powitowoho.

Dnia 30. sicznia 1907 perewedeno po raz treti j wybory i tym razem pry użytii wsiakych neprawylnostyj i pry sfalszowanii lysty wyborczoi pobidyła lysta prawytelstwenna.

Protyw toho wybora wneseno snow protest, w kotrim pidneseno, szczo uže po zneseniu druhyh wyboriw wypsano do lysty wyborczoi II. koła Annu Pastuszek, a do lysty III. koła Marju Kłymak i Mychajła Andruszka, a kromi toho nawedeno raziaczi fakta nadużyť jak dopuszczenie do hołosowania nebiszczykiw, neuprawnnyh pełnomocnykiw i t. d.

Perewedeni dochodzenia sprawdyły wsi pidneseni w protesti zamity, a w osobennosti sfalszowanie lysty wyborczoi.

C. k. Namistnyczestwo pomymo upływu 9 misiaciw ne połaħodyło do teper wnesenoħo protesta i ne uwaħało potribnym postaraty sia o wysłidżenie i stroħe pokaranie tych, kotri dopusťły sia karydostojnoħo sfalszowania lyst wyborczyh.

Pidpysani w wydu toho zapytujut' c. k. Prawytelstwo:

1. czym opravdaje tak dowhu prowołoku w połaħodżeniu protesta?

2. czy dumaje potiahnuty do otwiczalnosty tych, kotri dopusťłyś sfalszowania lysty wyborczoi?

Lwiw, dnia 8. żowtnia 1907.

Korol.

Staruch, Barabasz, Bohaczewskyj, Bojko, F. Włodek, Szmigielskyj, Effinowycz, Mohylnyckyj, Huryk, Mazykewycz, Krempa, Hanczakowskyj, Szwed, Kuryłowycz.

Wnesenie

posła Starucha i tow. w sprawi budowy żeliznyci Łukawycia (Łukawica-Lisko)-Bałħorod-Tisna (Cisna).

Zważywszy szczo:

1. okołyca міста Ба́лґхород, де jest sud powitowyj i ynszi własty, ne posiadaje połuczzenia żeliznyczoho, bo jest wid żeliznyci transwersalnoji abo łupkiwskoji widdałena o 30 kilometriw;

2. szczo w okołyci jest wełykyj ruch szczo do derewa, a to tak pid zhladom tartakiw, kotrych jest szist w okołyci Ба́лґхорода, jak i pid zhladom derewa opałowoho, bo sut tam wełyczezni obszary lisowi z derewom bukowym;

3. szczo i promysł naftowyj tam procwytaje, sut tam kopalni nafty koło Ба́лґхорода w ciliy okołyci;

Wysokyj Sojm zwołył uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczyoby jak najskorsze wzięło pid rozważu budowu żeliznyci na linji Łukawycia-Báлґхород-Tisna.

Wneskodatel:

Antin Staruch, w. r.

Hanczakowskyj, Szmigelskyj, Barabas, Bohaczewskyj, Korol, Olecnyckyj, I. Jaworskyj, Mazykewycz, Szajer, Huryk, Krempa, I. Szponder, Kuryłowycz, F. Włodek, Skołyszewskyj, Kramarczyk.

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń, a interpelacye odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Szweda o udzielenie wsparcia mieszkańcom gminy Korbielowa i Krzyżowej, powiat Żywiec, gradobiciem uszkodzonym. (**Alg. 388.**)

Dla uzasadnienia wniosku, głos ma p. Szwed.

P. Szwed. Wysoka Izbo!

W nocy dnia 1. września br. nawiedziła gminę Korbielów i górną część gminy Krzyżowej niepamiętna burza połączona z gradem, która nieskoszone jeszcze plony prawie do szczytu zniszczyła, bo grad zsypał się na 5 cm. grubości i leżał miejscami do trzeciego dnia.

Na domiar złego dnia 5. września b. r. zsypał się w Korbielowie i górnej

części Krzyżowy około Węgier wielki śnieg, który zniszczoną przez grad słomę wraz z zielonym ziarnem owsa wśród błota do ziemi przygniótł i poczynił jeszcze większe szkody.

Szkoda stąd wynikła wynosi około 5.000 koron, a poszkodowani mieszkańcy są ubodzy wieśniacy w górach karpackich około Węgier zamieszkali, którzy z powodu długo leżących śniegów swoje pola późno zasiewają i liche pola późno zasiewają — a przez tę burzę i śnieg pozbawieni są żywności dla siebie i karmy dla bydła aż do nowych zbiorów.

Wysoki Sejm raczy się do mego wniosku przychylić i poszkodowanym mieszkańcom obu gmin wsparcie w kwocie 1000 K łaskawie przyznać.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Punkt 2-gi usuwam na razie z porządku dziennego, a przystępujemy do następnego:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu zbarazkiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego poseł **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Zbarazkiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 3. września 1907 odbył się w Zbarażu uzupełniający wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu zbarazkiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 144 wyborców.

Głosowało 144 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, a mianowicie:

Z powodu, że głosujący, który należy do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie, nie będąc sam prawnym, nie mógł być ważnie obrany wyborcą:

głos Matwija Tracza z Koziań za Andrzejem Szmigielskim (poz. 129 wyk. głos).

Z powodu, że na liście prawymców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia: głos Fedka Pałamarczuka z gminy Lubianki wyż. za Andrzejem Szmigielskim (poz. 99 wyk. głos),

głos Fedka Diducha z Opyłowiec za Andrzejem Szmigielskim (poz. 25. wyk. głos.) głos Hrehorego Koryckiego z gminy Palczyńce za Michałem Gregoraszcukiem (poz. 62 wyk. głos),

głos Jana Parnickiego, z Toków, za Michałem Gregoraszcukiem (poz. 101 wyk. głos),

głos Tomasza Łukasiewicza, z gminy Zarudzie za Michałem Gregoraszcukiem (poz. 76 wyk. głos),

głos Ignacego Solskiego ze Zbaraża za Michałem Gregoraszcukiem (poz. 126 wyk. głos),

głos Ludwika Goreckiego ze Zbaraża za Michałem Gregoraszcukiem (poz. 39 wyk. głos),

głos Mendla Schifferra ze Zbaraża za Michałem Gregoraszcukiem (poz. 127 wyk. głos),

Z powodu wadliwego przeprowadzenia wyboru na wyborcę głos Teodora Ostapczuka z gminy Czernichowce za Andrzejem Szmigielskim (poz. 91 wyk. głos.), głos Oleksy Łanowego z tej samej gminy za Michałem Gregoraszcukiem (poz. 71 wyk. głos.).

Pozostaje zatem ważnych głosów 133, a z tych otrzymał:

Andrzej Szmigielski 74, Michał Gregoraszcuk 59.

Wybrany zatem został: Andrzej Szmigielski.

Gdy zresztą akta świadczą, iż akcja wyborcza odbyła się w porządku Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór P. Andrzeja Szmigielskiego na posła z kuryi gmin wiejskich z powiatu zbarazkiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przyścinamy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o prowizoryum budżetowym na I. półrocze 1908.

Jako dalszy mówca za budżetem głos ma p. Leo.

P. Leo. Wysoki Sejmie!

Pniwaj w tym roku nie będzie rozprawy budżetowej przy prowizoryum budżetowym wypada kilka słów poświęcić sprawom ściśle finansowym.

Otóż stwierdzić muszę z wielkiem zadowoleniem, że co się tyczy polityki finansowej kraju, a także, co się tyczy stanowiska, jakie zająć ma kraj nasz wobec projektów rządowych co do sanacji finansów, panuje zupełna zgoda w całej Izbie i Wydział krajowy przez usta swego reprezentanta, oraz dwaj mówcy, jeden z prawej strony. drugi z lewej, wypowiedzieli zapatrywania, które odpowiadają, zdaje mi się, intencjom wszystkich stronnictw Wys. Izby.

Obaj mówcy przyznali się do zasady, której i ja zawsze broniłem, iż należy dążyć w kierunku sanacji finansów do tego, ażeby uczynić, ile możności, kraj nasz niezależnym pod względem finansowym od państwa, a zarazem wzmocnić jego finanse tak, by mógł wykorzystać wszystkie prawa, jakie mu obecnie statut krajowy przyznaje, a nadto dążyć stopniowo do ich rozszerzenia.

Podzielać najzupełniej stanowisko, jakie Wydział krajowy zamierza tu zająć i wyrażam wielkie zadowolenie, że Wydział krajowy na drugiego swojego delegata powołał tak wybitnego znawcę stosunków skarbowych, jakim jest prof. dr. Milewski.

Nie wątpię również, że chwila obecna, kiedy na czele zarządu skarbowego państwa stoi gorący obrońca naszych interesów, sprawa ta zostanie jak najpomysłniej załatwiona. Ośmielam się tylko wyrazić życzenie, ażeby została załatwio-

na jak najrychlej, bo położenie finansowe kraju jest bardzo ciężkie, jak wszystkim wiadomo, a gospodarowanie długami, i to długami zaciąganyymi na cele ściśle administracyjne, choćby w przyszłości zwrócić się mającymi z nadwyżki funduszu propinacyjnego, świadczy bardzo silnie, że nie mamy uregulowanych finansów i z troską patrzeć musimy na przyszły okres gospodarstwa krajowego.

Sądzę jednak, że wobec dokonanej przed paru dniami z Węgrami ugody i ta sprawa, która również do pewnego stopnia wchodzi w kompleks spraw ugodowych, dotyczy bowiem regulacji podatków konsumcyjnych, nie napotka na poważne trudności i że kraj zdobędzie taki udział w sprężystych, niejako mechanicznie, samorzutnie się podnoszących dochodach podatkowych, że te dochody wzrastając z roku na rok, dadzą zupełne pokrycie wzrastającym szybko wydatkom.

Tyle o sprawach finansowych.

W przebiegu dyskusji tu przeprowadzonej padły słowa z tej prawej strony Izby, że w kraju jest niedobrze, że jest pewna gorączka w organizmie społecznym, że agitacja prowadzona przed reformą wyborczą do parlamentu w celu uzyskania nowych praw politycznych dla mas ludowych, mimo powodzenia, jakie uwieńczyło te starania, nie ucichła i nie uspokoiła się, że ferment dalej istnieje i że wskutek tego społeczeństwo nasze znajduje się do pewnego stopnia w stanie anormalnym, chorobliwym.

Bezstronny obserwator obecnych stosunków politycznych naszego kraju przyznać musi rację temu pogładowi. Rzeczywiście, kraj i społeczeństwo nasze nie došlo jeszcze do stanu uspokojenia i równowagi.

Niestety, trzeba przyznać, że są kwestie dotychczas nie rozwiązane, które niezawodnie przyczyniają się do tego, iż właśnie stan uspokojenia dotychczas nie nastął.

Jeżeli rzucimy okiem na stosunki, wśród których kończy się okres ustawodawczy naszego Sejmu, to widzimy, że w kraju w przeciągu ostatnich kilku lat, bardzo wiele się zmieniło, zmieniło się na korzyść przeważnie, choć trzeba przyznać, że pod innym względem i ujemne objawy społeczne występują.

Na wsi skonstatować potrzeba stopniowy i dość zadowalający wzrost za-

możności i kultury u włościan, wzrost za-
możności niezawodnie spowodowany ła-
twością większego zarobku w kraju,
a głównie za granicą, podniesienie
się stanu kulturalnego dzięki pracy oświa-
towej, jaką Sejm przed kilkunastu laty
na szerszą skalę zainicjował.

Że z podniesieniem się sił gospodar-
czych i stanu kulturalnego chłopu nasze-
go przyjść musiało pewne poczucie siły
politycznej i niezawisłości politycznej, to
jest zjawiskiem zupełnie naturalnem i dzi-
wiłoby się trzeba, gdyby tak nie było.

Chodzi tylko o to, czy razem z tem
idzie w parze podniesienie się świadomo-
ści narodowej, a więc uświadomienia na-
rodowego chłopu polskiego — bo że u Ru-
sinów jest to uświadczenie, o tem wszy-
scy dobrze wiemy, bo tam w sposób nie-
koniecznie zawsze społecznie pożądanym,
agitacja w kierunku uświadomienia na-
rodowego się odbywa, a od szeregu lat
toczy się z taką gwałtownością, że często
uświadczenie to przybiera bardzo jaskra-
wy wyraz zawiści i nienawiści do dru-
giej tj. polskiej narodowości.

Nad tem zjawiskiem szczerze ubole-
wać musimy, do jakiegokolwiek stronni-
ctwa się zaliczamy, bo uważam szczerze
nie nienawiści czy to na gruncie narodo-
wym, czy na gruncie społecznym jako
środek moralnie zły a więc i politycznie
niedopuszczalny.

Dalej pragniemy, aby nastąpiła chwi-
la pogodzenia się, a przynajmniej takie-
go wzajemnego zbliżenia się obu narodo-
wości, by to osłabienie zewnętrzne, jakie
znajduje swój wyraz w parlamencie au-
stryackim, gdzie reprezentacje dwie tego
krajów występują zwykle jako wrogie so-
bie delegacje, żeby te anormalne, w wy-
sokim stopniu dla obu narodowości szko-
dliwe stosunki jak najprędzej ustały.

Przywiązujemy do tego wielką wa-
gę, żeby w jak najkrótszym czasie z je-
dnej strony wszyscy posłowie narodowo-
ści polskiej znaleźli się razem, z drugiej
strony, żeby nastąpiły stosunki przyjazne
między reprezentacjami obu narodowości,
by 106 głosów galicyjskich szło razem
i broniło szczerze, solidarnie interesów
ekonomicznych i społecznych naszego kra-
ju wobec rządu i parlamentu centralnego.

(Brawa).

(Głos: pium desiderium.)

Słyszę głos, że jest to pium deside-
rium. Nie sądzę, żeby ktokolwiek mógł

sobie rościć prawo do przepowiadania przyszłych wypadków. Życie jest tak skomplikowane, tyle czynników na nie oddziałują, że przypuszczam, iż dobrze zrozumiany interes reprezentantów obu narodowości skłoni ich do takiego wzajemnego wyrozumienia i umiarkowania, iż ta zgoda i to porozumienie nastąpi.

(Głosy. Daj Boże!)

Wspomniałem o tem, że chłop polski podniósł się cywilizacyjnie i ekonomicznie i co za tem idzie nabrał pewnej świadomości swego prawa obywatelstwa i swego wpływu politycznego.

Wczoraj cała Izba przez blisko trzy godziny przysłuchiwała się polemice dwu przywódców ludowych i słuchała z wielkiem zajęciem dla tego właśnie, że tu chodzi o zdobycie względnie o utrzymanie władzy rządu dusz nad milionową ludnością wiejską polską całego kraju. To nie była polemika dwu posłów, to było starcie się i walka dwu kierunków ludowych. I proszę Panów, mieliśmy to uczucie, że źle się dzieje, że w tej walce nieraz używa się środków, które mogą chwilowo zapewnić powodzenie a nawet osobistą satysfakcję, ale że w walce tej zapomina się nieraz o przyszłości.

Zapomina się o tem, że jeżeli przez dłuższy czas jedynie krytycznie a więc bardzo jednostronnie przedstawia się masom ludowym wszystkie stosunki krajowe i wszystkie akty prawodawcze i administracyjne naszego kraju, to jednak wyrabia się stąd i w społeczeństwie, w ludzie polskim sąd bardzo jednostronny i że trudno będzie kiedyś w przyszłości, kiedy się przejdzie z krytyki do pozytywnego działania, w tym prowadzonym tak jednostronnie ludzie wyrobić inne pojęcia, któreby go uczyniły zdolnym do popierania polityki, jaka w danych warunkach jedynie będzie możliwą, tj. polityki polegającej zawsze na dobrze zrozumianym kompromisie sprzecznych nieraz interesów i stosunków i dążeń, kompromisie wymagającym zawsze pewnej dojrzałości politycznej i pewnej bezstronności i rozważliwego sądu ludu i spraw publicznych.

Przewidując, że ta era pozytywnego działania nadejdzie, a nadejdzie dlatego, bo właśnie ten wzrost, to podniesienie się ludności wiejskiej pod względem kulturalnym i ekonomicznym musi doprowadzić do tego, że ludność włościańska wywierać będzie większy, silniejszy wpływ na tok spraw krajowych, przewidując to, wyrażam nadzieję i przekonanie, że era bez-

względnej, często tendencyjnej, jednostronnej a więc niezawodnie przesadnej krytyki ustanie, i że w przyszłym Sejmie zamiast jednego reprezentanta kierunku ludowego przemawiającego zwykle w imieniu trzech czy czterech posłów, zasiądzie znacznie więcej posłów ludowych, i że wtedy z tamtych ław usłyszemy głosy, które nie będą zawsze brzmiały przesadnie ostrym i tendencyjnym nieraz tonem krytyki.

Konstatując podniesienie się sił naszego chłopu polskiego (a w części to samo obserwujemy i we wschodniej Galicyi u chłopu ruskiego), musimy skonstatować drugi fakt nie dodatni, nie pocieszający, tj. fakt gwałtownego osłabienia i rozpadania się drugiego czynnika wiejskiego, czynnika, który przyzwyczailiśmy się od dawna uważać jako czynnik prawdziwej kultury i polskiej, jako czynnik podtrzymujący siły nasze narodowe na Wschodzie, jako czynnik, który niezawodnie położył wielkie zasługi wobec kraju, dostarczając mu niepospolitych mężów stanu na każdym polu działalności publicznej.

Ubolewać musimy szczerze, że ta grupa społeczna wskutek w części własnych błędów i własnej winy, w części wskutek zbiegu niepomysłnych okoliczności i warunków, ekonomicznie upada, a co przyjdzie za tem i przyjść musi i politycznie utracić musi wpływ, jaki dotychczas posiadała. Z tego jednak nie wynika, jakoby w przyszłym Sejmie i w najbliższym czasie grupa ta nie ważyła i nie miała stanowczego nieraz wpływu na tok spraw publicznych. Największy nieprzyjaciół tej grupy, największy radykał, o ile patrzy trzeźwo na rozwój stosunków, musi przyjść do przekonania, że wprawdzie tutaj idzie rozwój w kierunku ujemnym, ale jednak jeszcze dziś, i na długi czas pozostaje w tej grupie tyle siły intelektualnej, tyle siły ekonomicznej i wpływów politycznych, tyle dojrzałości politycznej i tego wyrobienia politycznego, jakie daje właśnie długa szkoła polityczna i to, że się było u steru przez dziesiątki lat, że te wszystkie czynniki nie znikną, że wpływ zmaleje niezawodnie, ale że wpływ ten w szerokim zakresie trwać będzie, i że cała polityka powinna iść w tym kierunku, ażeby te siły, jakie ów stan, owa grupa reprezentować będzie, na korzyść kraju, na korzyść rzeczy publicznej wyzyskać. O jakichś zamiarach odsunięcia tej grupy zupełnie od wpływu politycznego zdaje mi się nikt myśleć nie może. Nietylko myśleć nie

może, ale i nie powinien dlatego, bo społeczeństwo nasze za mało ma wogóle sił kulturalnych i sił ekonomicznych, aby samowolnie rezygnowało z tego zasobu doświadczenia, wpływu, wiedzy i kultury, jakie ta grupa reprezentuje i przez długie lata reprezentować będzie.

W miastach ułożyły się stosunki w ostatnich czasach mniej pomyślnie, niżeli na wsi. Wprawdzie statystyka stwierdza, że rozwój ludnościowy miast idzie tak jak w reszcie Europy szybciej, niżeli rozwój wsi. Jestto zjawisko powszechnie obserwowane emigracyi części ludności ze wsi do miast i wskutek tego miasta dziś już reprezentują daleko większy czynnik siły ludnościowej, aniżeli lat temu 20 lub nawet dziesięć.

Co więcej, siła podatkowa miast i ciężary, jakie miasta ponoszą na rzecz państwa i kraju podniosły się bardzo znacznie bądź dlatego, że właśnie ludność tam bardzo szybko wzrasta, bądź dlatego, że w miastach skupiają się pewne większe przedsiębiorstwa handlowe, kredytowe, komunikacyjne itd. bądź dlatego, że wskutek rozwoju biurokracyi liczba osób płacących wyższe podatki a należących do stanu urzędniczego gwałtownie się wzmacnia, bądź też dlatego, że rozmaite instytucje naukowe itd. mają swoją siedzibę w miastach, bądź wreszcie dlatego, że system podatkowy jest dla miast w stosunku do wsi niesprawiedliwym i nie słusznym. Już raz miałem sposobność w tej Wysokiej Izbie dotknąć sprawy, którą również poruszył kolega p. Głabiński w swem przemówieniu tegorocznem, że rozwój podatków bezpośrednich idzie zupełnie nierównomiernie, o ile się ocenia stosunki miejskie i stosunki wiejskie. Kto weźmie statystykę podatkową do ręki i porówna stosunek podatków realnych wiejskich tj. gruntowego i domowo-klasowego z jednej, a podatku domowo-czynszowego z drugiej strony, ten dojdzie do przekonania, że zupełnie nieproporcjonalnie i niestosunkowo ciężary, które ponoszą miasta z tytułu podatków bezpośrednich wzrastają i że dzisiaj po dwudziestu latach, więcej niż dwa razy tyle płacą miasta w podatkach bezpośrednich, podczas gdy podatek gruntowy nietylko się nie podniósł, lecz przeciwnie się obniżył, a podatek domowo-klasowy tylko bardzo słaby wykazuje rozwój i postęp.

Za tem idzie, że według statystyki, jaka podana została do wiadomości Wysokiej Izby w wiadomościach statystycz-

nych i w materiałach do sprawy reformy wyborczej, dziś miasta galicyjskie ponoszą przeszło 45% a w tej chwili już prawie 50% wszystkich podatków bezpośrednich.

Jest to fakt bardzo doniosły, jest to fakt, na którym oprzeć musimy żądania nasze odnośnie do zastępstwa miast w Wysokim Sejmie.

Jeżeli bowiem dwa miasta stołeczne Kraków i Lwów płacą prawie 30%, wszystkich podatków bezpośrednich, a reszta miast blisko 20% czyli razem blisko 50%, to każdy nieuprzedzony przyznać musi, że zastępstwo interesów miejskich w tym Wysokim Sejmie jest w tej chwili zupełnie niedostateczne, nieproporcjonalne że krzywdą wprost byłoby, któraby się musiała pomścić na stosunkach społecznych i społecznych naszego kraju, gdyby ten stan miał trwać nadal.

(Brawa).

Że tak nie będzie, o tem wszyscy jesteśmy przekonani.

(Brawa).

Znam zbyt dobrze zasady sprawiedliwości, jakimi się naród polski w ogólności w polityce swojej powoduje, ażeby większość tego Sejmu nie uznała, iż w należycie zrozumianym interesie harmonii społecznej leży, aby ten stan rzeczy, tak obrażający, tak drażniący interesa miejskie jak najrychlej został usunięty.

(Brawa).

W miastach jednak jak powiedziałem, dzieje się w ogólności rzecz biorąc u nas gorzej aniżeli na wsi a to głównie dlatego, że miasta nasze niestety dotychczas, zamiast być siedzibą handlu, przemysłu, rękodzieł wysoko stojących, są miastami głównie t. zw. inteligencji t. zn. stanu urzędniczego. Ta warstwa prawniwa mieszczańska, ta warstwa rękodzielnicza i handlowa w ostatnich 10 latach bardzo mało pod względem ekonomicznym naprzód postąpiła.

Złożyły się na to różne przyczyny.

Co do handlu, to niezawodnie rozwój środków komunikacyjnych zbliżywszy całą ludność do wielkich centrów kulturalnych t. j. do wielkich miast, podkopał handel miast mniejszych a nawet miast średnich naszego kraju.

Co się tyczy rękodzieł, to rzecz wiadoma, że one dziś w Europie wszędzie prowadzą rozpaczliwą walkę z przemysłem fabrycznym, z tandetą taną, ale dla każdego przystępną.

Wskutek tego musimy się stanowczo domagać, aby opieka nad rękodzielcami, stała się intensywniejszą, by przyobłąła się w instytucje takie, któreby dawały gwarancję, iż upadek i zubożenie rękodzielników zostaną wstrzymane.

Nam wszystkim — sędzę — leżeć powinno na sercu, by ten patriotyczny prawdziwie polski czynnik w miastach naszych, to nasze mieszczaństwo, reprezentowane głównie w stanie rękodzielniczym polskim, nie tylko nie zostało wydane na łup konkurencji, na zagładę i na upadek ekonomiczny, ale żeby znalazło wszechstronne poparcie pod względem finansowym, pod względem środków fachowego kształcenia, pod względem wreszcie rozmaitych instytucji zmierzających do stworzenia lepszych warunków produkcji i zbytu.

(*Brawa*).

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wśród rękodzielników naszych są ludzie zdolni, są ludzie tędzy, jak wogóle w narodzie naszym na każdym polu są siły dotychczas niewyzyskane należycie.

Tylko trzeba tym ludziom podać rękę, trzeba ich poprowadzić, trzeba dla nich stworzyć to, do czego mają prawo jako integralna część całego społeczeństwa.

Pod tym względem pierwsze dopiero kroki są zrobione. Jednocześnie niemal we Lwowie i w Krakowie powstają w przyszłym roku instytucje dla popierania drobnego przemysłu.

Tu z ubolewaniem muszę stwierdzić, że rząd centralny na samym końcu w Galicyi zakłada te instytucje, jak gdyby kraj nasz miał przywilej do tego, aby go zawsze na samym końcu pozostawiano.

We wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem Dalmacyi zdaje mi się i Bukowiny, bo te kraje idą zwykle razem z Galicyą, założone zostały wielkim nakładem z funduszków państwowych na ten cel przeznaczone instytucje, które rzeczywiście działają bardzo zbawiennie dla stanu rękodzielniczego.

W Tyrolu np., który tworzy zaledwie część naszego kraju, są już 3 państwowe instytucje do popierania drobnego przemysłu, a my w Galicyi z ludnością 8 milionów, którzy reprezentujemy $\frac{1}{3}$ część całego państwa, dotychczas nie mamy ani jednego instytucji, i dopiero

w przyszłym roku mają one powstać we Lwowie i Krakowie.

Jest to znów jeden jaskrawy, ale proszę Panów ciągle się powtarzający przykład z jednej strony opieszałości władz centralnych, a z drugiej strony systematycznej nieżyczliwości tych czynników dla naszego kraju.

Jeżeli dążymy do rozszerzenia automii, jeżeli pragniemy, ażeby kraj nasz swoje sprawy tu załatwiał, to czynimy to także i dlatego, że dzisiejsza administracja centralna nie spełnia uzasadnionych życzeń i postulatów naszego kraju, że odczuwamy to na każdym kroku, że nie znajdziemy u władz centralnych tego poparcia, tego zrozumienia naszych specjalnych warunków i specjalnych potrzeb, jakie mamy prawo żądać, jako równo uprawnieni obywatele tej monarchii, z którą nas losy złączyły.

W miastach oprócz pewnego osłabienia a może nawet częściowo i upadku stanu rękodzielniczego dostrzegamy zjawisko nadzwyczajnie socjalnie groźne, zjawisko, które już od 2 lub 3 lat występuje i coraz to groźniejszą przybiera formę.

Tem zjawiskiem jest niesłychana drożyzna.

Ks. p. Stojałowski krytykując wczoraj lewicę demokratyczną, zarzucił jej między innemi, że popierała żądania urzędników w sprawie regulacji płac i twierdził, że te żądania były przesadne tudzież, że ciężary na rzecz urzędników tak się gwałtownie podnoszą, iż reszta społeczeństwa tego nie zniesie.

Widocznie ks. Stojałowski w mieście nie mieszka, bo gdyby mieszkał, zwłaszcza w większym mieście, toby zrobił to spostrzeżenie, że stosunki w naszych miastach nadzwyczajnie się pogorszyły i zaostrzyły dlatego, że właśnie w najbardziej potrzebnych do życia fizycznego artykułach codziennych gospodarczych, które są związane z fizyczną egzystencją człowieka nastąpiło nadzwyczajne podrożenie.

To podrożenie, to podwyższenie budżetu, który właśnie w rodzinach urzędniczych znajdował się w stanie ledwie równowagi a nagle uległ zwinięciu, dlatego, że ceny najważniejszych, najniezbędniejszych pozycji nagle podskoczyły o 20%, 30%, 40% i 50% w ciągu 2 względnie 3 lat jest zjawiskiem bardzo groźnem.

Kto się nie styka bezpośrednio ze sferami miejskimi, ten nie ma pojęcia, w jak ciężkich warunkach znajdowali się urzędnicy, nauczyciele, robotnicy etc., słowem wszyscy, którzy nie zdołali zdobyć sobie odrazu odpowiedniego podwyższenia dochodów, a którzy natomiast musieli znacznie podwyższyć wydatki i to wydatki na utrzymanie codziennego życia fizycznego rodziny tj. wydatki na mieszkanie, na pieczywo, na mięso, na opał itp.

To jest kwestya socyalna w miastach, bo jeżeli te wydatki w ostatnich paru latach gwałtownie się podniosły, a dochody niekoniecznie zawsze jednocześnie poszły w górę, to następuje stan chorobliwy, anormalne zaburzenia i zachwianie równowagi w budżetach domowych, a stąd niezadowolenie, zadłużenie, nędza.

To są stosunki, nad którymi bardzo gruntownie zastanowić się trzeba.

(*Brawo.*)

Trzeba dokładnie zbadać przyczyny, które ten stan wywołały, nie można oczu zamykać na to, że setki, tysiące ludzi bez przyczynienia się za swej strony, bez żadnej winy zubożały, popadły w stan taki, który graniczy niemal z nędzą.

Trzeba być ojcem rodziny licznej i mieszkać w dużych miastach i znaleźć się w tem położeniu, że nagle mieszkanie zostało wypowiedziane, że czynsz wynoszący dawniej 300 złr. do 350 złr. nagle podskoczył na 500 do 600 złr., a wydatki na chleb, mięso, bułki, opał itp. podskoczyły o 20 % do 40 %. To są sytuacje nadzwyczajnie rozpaczliwe, to są sytuacje, gdzie ojciec rodziny zaczyna się zastanawiać nad stosunkami socyalnymi, gdzie budzą się w nim refleksye, co do których nie chcielibyśmy, by w jego głowie powstawały i pozostały, bo to najlepszy środek do systematycznego zradkalizowania naszych miast.

(*Głosy.* Bardzo dobrze.)

Dlatego sądzę, że rząd centralny i władze autonomiczne powinny rzecz bezwzględnie i gruntownie zbadać, powinny ją wyjaśnić, zastanowić się nad sposobami załagodzenia przede wszystkim stosunków mieszkaniowych, od których zależy zdrowie fizyczne i zdrowie moralne człowieka. Jeżeli bowiem mieszkanie jest zbyt ciasne, zbyt małe, to o wychowaniu dzieci w sposób należyty i moralny mowy być nie może.

Stosunki mieszkaniowe stały się fatalne właśnie w tym czasie, kiedy tak trudno o kredyt budowlany po miastach, kiedy śruba podatkowa po miastach została ogromnie przyciśnięta, kiedy w Krakowie np. podatek czynszowy podniósł się o 60% do 70%. I tu należy gminom większym ułatwić ich politykę mieszkaniową, dając im środki finansowe, popierając finansowo rozmaite spółki i jednostki prywatne, zdążające do polepszenia warunków mieszkaniowych przez budowę domów na gruntach tanio kupionych poza miastem, przez popieranie tanich środków komunikacyjnych, pozwalających mieszkać za miastem, słowem tak jak to się dzieje zagranicą z bardzo dobrym skutkiem.

Przypominam wielki udział państwa niemieckiego t. zw. „Invalidenfondus“ w popieraniu spółek budowlanych, przypominam wielką działalność kas oszczędności miejskich i powiatowych, działalność towarzystw kredytowych i hipotecznych po wielkich miastach zagranicznych.

Obecnie co roku odbywają się kongresy międzynarodowe, które wyłącznie tylko zajmują się kwestyą budowy tanich mieszkań, bo zagranicą już dawno odczuto, że sprawa budowy tanich mieszkań jest dla ludności miejskiej pierwszorzędnym interesem socyalnym.

Mówiłem już o tem, że stan właściański się podnosi, że natomiast w miastach rękodzieła upadają, ale słyszymy, że w ostatnich czasach przemysł fabryczny w naszym kraju się wzmógł, że co roku przybywają nowe przedsiębiorstwa, że kraj poszedł na drogę polityki inwestycyjnej i podniósł do kilku milionów fundusz pożyczkowy — jednym słowem, że wyniki prywatnej inicjatywy jak i pomocy publicznej dały tutaj już pomyślne rezultaty.

Otóż chociaż tak jest niezawodnie, że na polu ruchu przemysłowego w ostatnich paru latach stosunkowo znacznie więcej w kraju się robi, aniżeli dawniej, to każdy nieuprzedzony przyznać musi to jednak, jak na kraj ośmiomilionowy, jak na kraj posiadający setki tysięcy rąk roboczych, szukających zarobku zagranicą i wskutek tego ulegających nieraz wpływom bardzo ujemnym tej właśnie zagranicy, akcja na polu uprzemysłowienia mojem zdaniem idzie dosyć, a nawet zbyt wolno.

Idzie wolno dlatego, bo z jednej strony pomoc publiczna czyta ze strony

państwa czy kraju, czy wreszcie ze strony instytucji kredytowych etc. dotychczas jest niedostateczną, — z drugiej strony inicjatywa i przedsiębiorczość prywatna u nas niestety, wykazuje straszne braki.

Proszę szan. Panów wziąć do ręki statystykę Towarzystw akcyjnych albo Towarzystw o ograniczonej odpowiedzialności tych spółek powołanych niedawno do życia specjalną ustawą i proszę porównać, ile w kraju naszym znajduje się spółek akcyjnych i tych właśnie spółek o ograniczonej odpowiedzialności, które są na to stworzone, ażeby w sposób łatwy bez wielkich formalności umożliwić skupianie się kapitału większego i średniego, ale nie olbrzymiego przemysłu, tj. dla przedsiębiorstw wymagających mniej więcej 200.000 — 1.000.000 koron kapitału.

W Niemczech, kiedy stworzono tę ustawę, tysiące takich właśnie spółek powstało, w Anglii rokrocznie parę tysięcy spółek akcyjnych powołuje się do życia, a i nas, jak powstaje akcyjne Towarzystwo, to jestto wielkie zdarzenie, wielki fenomen, cały kraj o tem mówi i cieszy się; i bardzo słusznie, że się cieszy, ja pierwszy się cieszę, ale nie cieszę się, że się tak rzadko cieszę. Bo w krajach angielskich, w Niemczech, Szwajcaryi, Belgii i innych społeczeństwo umie używać asocjacyi gospodarczej z drobnymi udziałami, stworzonej na to, ażeby skupiać kapitały drobne, rozprószone, bezczynne, ażeby w ten sposób dać ludziom tegim, fachowym a uczciwym do rąk instrument, środek do produkcji wielkiej. My nie umiemy dotąd zerwać się do czynu, u nas próby w tym kierunku są tak rzadkie, u nas społeczeństwo zraziło się do tego, bo widzi niepowodzenie, bo biorą się do tego ludzie nefachowi, nieuczciwi, nie było kontroli należytej. A przecież te niepowodzenia są wszędzie.

Statystyka spółek akcyjnych francuskich dowodzi, że w ciągu pierwszych 5 lat około 20% tych spółek zupełnie znika. Ale tam społeczeństwo jest przyzwyczajone do tego, że jeżeli się utworzy tysiąc nowych spółek akcyjnych, to $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{6}$ część ich zlikwiduje, zbankrutuje, ludzie tracą wprawdzie na jednej ale zyskują zyski na 10 innych.

I to uważam za nieszczęście, że nasze ustawodawstwo dotychczas nie zmodernizowało akcyi, że są mianowicie zbyt wysokie udziały, że się uniemożliwiło

tym drobnym oszczędnościom kupowania i nabywania akcyi, jak to się dzieje zagranicą, gdzie przeważnie bardzo drobne akcyje się tworzy. Np. w Anglii typem ogólnie przyjętym jest akcyja 1 funtowa t. zn. akcyja 25 koronowa. Tam całe społeczeństwo bierze udział w ruchu gospodarczym, tam nie ma służącego, robotnika, małego urzędnika, któryby nie miał u siebie w biurku lub portfelu akcyi jakiejś przemysłowej.

A u nas! gdybyśmy zrobili statystykę posiadaczy akcyi, to statystyka ta wykazałaby, że nie procentowo ale pro mille kilka może byłoby takich osób, którzy mają akcyje przemysłowe, górnicze i t. d.

Uważa się to przedewszystkiem za wielkie ryzyko, a powtóre uważa się to za rzecz, która chyba jest tylko dla większych kapitalistów i stąd u nas rzeczywiście tylko kapitaliści więksi biorą udział w życiu gospodarczem przemysłowym, a reszta społeczeństwa pozostaje w apatii jako widz obojętny i kontentuje się tem, że składa oszczędności w kasach oszczędności i w kasach Raiffeisena a te kasy oszczędności i kasy Raiffeisena w chwili nadmiernego nagromadzenia się pieniędzy nie wiedzą, co z tem począć.

Obecnie wiedzą, bo brak pieniędzy ale parę lat temu był taki nadmiar gotówki, że dyrektorowie tych instytucji nie wiedzieli, w jaki sposób sfruktyfikować bezpiecznie owe milionowe oszczędności.

A tutaj muszę dotknąć jednej sprawy, którą miałem już zaszczyt poruszyć w tej Wysokiej Izbie przed półrokiem, która zdaniem mojem łączy się ściśle z objawami ogólnej apatii ekonomicznej na polu przemysłu i handlu tj., sprawę szkół fachowych.

Przed paru miesiącami, kiedy tutaj przemawiałem, stwierdziłem, że pod względem szkolnictwa fachowego a mianowicie w szczególności tego szkolnictwa, które gdzieindziej społeczeństwu dostarcza najdzielniejszych przedsiębiorców, organizatorów, buchalterów, dyrektorów i t. d., że u nas na tem polu niestety bardzo mało działo się. Co więcej muszę stwierdzić, że panuje niezrozumienie u tych czynników, które właśnie tem szkolnictwem się zajmują, ważność tego szkolnictwa i w ogóle szkół fachowych dla rozwoju gospodarczego kraju.

Słyszy się ciągle w przemówieniach ministeryalnych, czyta się w prasie ustawicznie skargi na to, że młodzież garnie się do szkół ogólnie-kształcących t. j. do gimnazyów.

Proszę Panów znowu spotykam kwestę socyalną w naszym kraju.

Ten napływ coroczny 2.000 uczniów do gimnazyów z biegiem czasu musi wywołać w naszym kraju stosunki, które niezawodnie nie przyczynią się do uspokojenia socyalnego.

(Potakiwania wśród posłów).

Wyjdzie z tych szkół i uniwersytetów zastęp ludzi wykształconych, mających słusznie wyższe wymagania życia kulturalnego. Jeżeli tedy nie znajdą oni zaspokojenia swoich potrzeb, słusznie rozżaleni będą na społeczeństwo, że wzbudziło u nich poczucie potrzeb a nie dało warunków do ich zaspokojenia.

Tego zjawiska nie należy bagatelizować i nie należy go tylko rejestrować, bo takie rejestrowanie jest dowodem nieudolności, ale należy się starać o środki sanacyjne, któreby zdolne były odwrócić ten niezdrowy prąd, ten napływ gwałtowny, zwracając falę napływającą młodzieży do innych zakładów naukowych.

Proszę czytać sprawozdania coroczne szkoły czernichowskiej od kilku lat. Czytam te sprawozdania, bo tą sprawą specjalnie się interesuję i co tam znajduję?

Czytam tam, że w kraju rolniczym zgłasza się do szkoły czernichowskiej corocznie po 70, 80, 90 a nawet i 100 uczniów a dyrekcyja oświadcza w sprawozdaniu, że z powodu braku miejsca przyjęto tylko 35 a więc nawet nie połowę zgłaszających się. Czy to jest zdrowa i rozumna polityka edukacyjna? Czy to nie jest świadomym pchaniem tej młodzieży do gimnazyum?

Jeżeli im się zamyka możliwość kształcenia się zawodowego w rolnictwie, czy to jest polityka sejmu o większości agrarnej? Czy to jest polityka edukacyjna, która ma na celu obronę naszego stanu posiadania, o ile chodzi o posiadanie ziemi ojczystej?

Spojrzymy kolejno na szkoły przemysłowe i handlowe. Szkoła przemysłowa krakowska została przed 5 laty przez komisję ministeryalną wiedeńską uznana jako najgorzej umieszczona w całej Austrii.

Delegaci ministeryalni osobiście przekonali się o tem, bo byli tam, że warunki pomieszczenia zakładu jak najgorsze dla dalszego rozwoju tej szkoły, bo budynek jest rudera, w którą rząd od szeregu lat prawie nic nie wkłada, tłumacząc się, że będzie nowa szkoła wybudowana.

Dla tej jednej w kraju wyższej szkoły przemysłowej nie ma się tyle zrozumienia, tyle życzliwości, ażeby w ciągu 14 lat od czasu, jak gmina m. Krakowa ofiarowała grunt wartości 200.000 K, wybudować nowy gmach. Przez 13 lat ten grunt leży i czeka zmiłowania i nic się nie robi.

Wynajmuje się po domach prywatnych po kilka pokoi i tam umieszcza się filie i poszczególne klasy. I pytam się: czy to jest polityka edukacyjna, która ma odwrócić młodzież od gimnazyów do szkół fachowych? Jeżeli ktoś chce wstąpić do takiej szkoły a widzi że ona znajduje się w takim zaniedbaniu, to słusznie pomyśli sobie, że widocznie ten zakład nie stoi na wysokości zadania, skoro władze edukacyjne o niego zgoda nie dbają.

My proszę Panów zawsze zapominamy o tem, że jesteśmy prawie jedną trzecią częścią monarchii, że jesteśmy krajem 8-milionowym, że jesteśmy 10 razy więksi od Bukowiny, 10 razy więksi od Szląska. Jeżeli więc na Bukwinie lub Szląsku jest jedna szkoła przemysłowa, to my mamy prawo żądać ich dziesięć! Jabym więc prosił, żeby wszyscy politycy i ministrowie polscy ciągle pamiętali o tem, że jesteśmy krajem 10 razy większym od Bukowiny, a wtedy też i 10 razy więcej uzyskamy. My mamy conajmniej takie samo prawo, które ma Bukowina, jeśli nie takie, jakie mają Czechy — bo niezapłacimy tyle co Czechy podatku; — ale niech nas przynajmniej nie traktują nie gorzej niż Bukwinę lub Dalmacyę.

Ale niestety ten rząd nasz centralny o kraje zwłaszcza odleglejsze zupełnie nie dba. Przed paru miesiącami czytać można było w wiedeńskich dziennikach, że rząd nagle się spostrzegł, iż w Dalmacyi źle się dzieje, że kraj ten zaniedbany, że ekonomicznie spada, że trzeba więc koniecznie coś dla Dalmacyi zrobić.

I oto wysłała się do Dalmacyi ministrów i urzędników ministeryalnych, jakby szło o odkrycie czegoś nowego,

jakgdyby Dalmacya należała nie do Austrii lecz do Australii?

(Wesołość).

I pytam się: czyż takie przyznanie się coram publico do długoletniego zaniedbania całego kraju koronnego nie jest najdrastyczniejszym świadectwem ubóstwa, jakie sobie ten rząd wobec całego państwa wystawia?

Cieszyłoby mnie, gdyby przynajmniej teraz, po Dalmacyi przysłała kolej na Galicyę, gdyby zwołano jakąś ankietę dla Galicyi, któraby zbadała, czy Rząd przez tych 100 lat zrobił dla nas tyle ile powinien był zrobić i czy nie należałoby stwierdzić wobec całej opinii publicznej, że rząd ponosi ciężkie winy i grzechy wobec naszego kraju,

A teraz chcę dotknąć jeszcze jednej sprawy, sprawy, która jest raną otwartą od samego początku naszej autonomii, a która dziś stała się sprawą nadzwyczajną, która domagającą się gwałtownie załatwienia. Mam na myśli sprawę reformy administracji publicznej.

Należałem przez szereg lat do klubu, którego głównym punktem programowym była reforma administracji publicznej, Niestety, postulat ten pozostał dotychczas nieureczywistnionym. Nie wchodzę w przyczyny tego ujemnego objawu ale stwierdzić muszę, że postulat ten wysunął po raz pierwszy jeden z największych polskich mężów stanu naszego kraju t. j. Julian Dunajewski. Postulat ten nie jest dotychczas załatwionym a z tego powodu cierpią niezmiennie wszystkie stosunki społeczne i gospodarcze.

Ze wskutek nieprzeprowadzenia reformy administracyjnej panuje w kraju nieład i anarchia u dołu, o tem wszyscy doskonale wiemy. Bo jakże może być porządek, jeśli jednostka administracyjna jest nieudolna, jeśli tysiące wójtów czytać i pisać nie umie, jeśli są liczne gminy, których siły finansowe nie są w stanie opędzić kosztów administracji!

Będąc od kilku lat naczelnikiem administracyjnym drugiego z rzędu miast galicyjskich, miałem wielokrotnie sposobność przypatrzeć się także administracji w środku i u góry i muszę stwierdzić, że przepisy i urządzenia nasze administracyjne są tak przestarzałe i niezgodne z dzisiejszymi warunkami ekonomicznymi i kulturalnymi naszego społeczeństwa, że są one może największą dla

nas przeszkodą rozwoju ekonomicznego i postępu społecznego.

Należy je także uważać za czynnik wysoce demoralizujący pod względem prawnym. Bo jeżeli wymiar sprawiedliwości jest koniecznym warunkiem utrzymania porządku prawnego, to dobre funkcjonowanie administracji jest związane z najżywotniejszymi interesami gospodarczymi i kulturalnymi całego społeczeństwa.

Jeżeli więc administracja szwankuje, to społeczeństwo powinno jak najprędzej ją naprawić i nowe nadać jej formy, nowe urządzenia i nowe zasady postępowania.

Częścią winą złej administracji leży w tem, że jest szkodliwa i przestarzała centralizacja, i to na 2 stopniach władz administracyjnych. Pierwszy, to centralizacja wiedeńska, gdzie decydują o naszych najdrobniejszych nawet sprawach w biurach ministerjalnych ludzie nie znający nieraz zupełnie stosunków i potrzeb naszego kraju, wskutek czego każda sprawa przechodząc aż przez trzy instancje, doznaje takiej zwłoki, że interes gospodarczy i społeczny już wskutek samej zwłoki bardzo cierpieć musi. Prócz tego jednak mamy centralizację i na drugim stopniu władz tj. kraju. Pozwólcie mi Panowie dla ilustracji przytoczyć jeden przykład drastyczny, humorystyczny może ale prawdziwy.

Kiedy przed 2 laty przeprowadzałem się w Krakowie z ul. Wolskiej na Franciszkańską, zwróciłem się do urzędu pocztowego w Krakowie z prośbą o przeniesienie telefonu z jednego mieszkania do drugiego. Na to otrzymuję odpowiedź: Proszę się odnieść z tą prośbą do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, ażeby pozwoliła nam przenieść ten teleton. Zależało mi na tem jako prezydentowi miasta, ażeby miał telefon tego samego dnia, bo inaczej trzeba czekać tydzień na załatwienie prośby.

Zwróciłem się więc telegraficznie do dyrekcyi lwowskiej, i dopiero dzięki jej uprzejmości przyszło telegraficzne upoważnienie do przeniesienia telefonu z ul. Wolskiej na Franciszkańską.

Takich drastycznych przykładów centralizacji w drugim stopniu, tj. u władz krajowych mógłbym przytoczyć setki.

Sprawy, które wymagają tylko zwykłego rozsądku i trochę znajomości sto-

sunków lokalnych i mogłyby być doskonale załatwiane przez władze miejscowe, zostały przekazane drugiej instancji, wskutek czego interesy kulturalne i gospodarcze niezmiennie z powodu takiej bezrozumnej centralizacji administracyjnej cierpią.

Musimy dlatego domagać się reformy administracji, która by wzorując się na przykładach i wypróbowanych wzorach zagranicznych dała nam warunki egzystencji takie, jakie inne społeczeństwa, bardziej kulturalne dawno już posiadają.

Nasi posłowie we Wiedniu powinni wziąć za słowo Rząd centralny i dopilnować, ażeby reforma administracji jeszcze w bieżącej kadencji parlamentarnej przysłała do skutku.

A teraz kilka słów o sprawie, która nas wszystkich od pewnego czasu najbardziej zajmuje, a którą zajmowali się wczoraj niemal wszyscy mówcy tak z tej jak i z tamtej strony Izby.

Mam na myśli sprawę reformy wyborczej.

Że reforma wyborcza powinna przyjść do skutku i to jak najrychlej, w tem chyba wszyscy się zgadzamy. Chodzi więc tylko o to, żeby nastąpiło — nie powiem porozumienie lub kompromis, — bo to zdaje mi się dzisiaj jest niemożliwe, ale pewnego rodzaju zbliżenie się stronnictw na gruncie tej sprawy tak, aby ta reforma przeprowadzona została w duchu odpowiadającym postulatowi słuszności, oraz zgodnie z nową sytuacją polityczną, wytworzoną z jednej strony przez reformę wyborczą do parlamentu, a z drugiej strony przez zmianę w układzie sił społecznych i kulturalnych w naszym kraju. Musi więc być reforma przeprowadzona w duchu demokratycznym.

JE. p. Piniński zastanawiał się wczoraj nad słowem „demokracja“ i ostatecznie przyszedł do przekonania, że i on także jest demokratą. W pogadance, jaką wczoraj z ust jego słyszeliśmy, opowiadał nam o swej przeszłości uniwersyteckiej, jakto wtedy studenci dzielili się na arystokratów i demokratów. Nie wchodząc w szczegóły tych wspomnień ze studenckich czasów, uważam to za rzecz wysoce charakterystyczną dla stosunków naszego kraju i tej Wysokiej Izby, że wogóle można jeszcze zastanawiać się nad znaczeniem słów „arystokracja“ i „demokracja“. Sprawa ta w literaturze

i w życiu politycznym wszystkich narodów już dawno jest załatwiona i gdybyśmy się zapytali któregośkolwiek z mężów politycznych zachodnio lub środkowo-europejskich o zdanie w tym względzie, toby z pewnością krótko a węzłowato odpowiedział, że to jest sprawa, która dziś już żadnej nie podlega dyskusji.

Demokracja na tem polega, że cała działalność polityczna idzie w kierunku podniesienia przede wszystkim najliczniejszych warstw ludowych tj. że stawia sobie za cel podniesienie kulturalne całego narodu w tempie o ile możliwości równomiernem, że nie zadawalnia się tem, iżby kultura się koncentrowała w nielicznej tylko klasie wyższej, w grupie „der oberen Zehntausend“, ale dąży do takiego stanu rzeczy, aby masy ludowe zyskiwały coraz lepsze warunki egzystencji duchowej i materialnej. W demokracji też rządy spoczywają w ręku całego ludu, względnie w ręku wybranych przez niego pełnomocników.

Nie powiem, ażeby w ciągu ostatnich lat Sejm był w działalności swej wrogo usposobiony dla tych tendencji demokratycznych. A nie powiem dlatego, bo można przytoczyć cały szereg aktów ustawodawczych tego Sejmu, które wyszły przede wszystkim na korzyść najliczniejszych warstw ludności. Ale z drugiej strony, gdybyśmy porównali ustawodawstwo i administrację naszego kraju z ustawodawstwem i administracją innych krajów o typie wybitnie demokratycznym, tobyśmy od razu doszli do przekonania, że kraj nasz jest na drodze ku rozwojowi demokratycznemu, ale że pozostaje jeszcze bardzo w tyle poza wielu innymi krajami, które wprowadziły te zasady demokratyczne znacznie wcześniej w ustawodawstwie i administracji publicznej.

Powiedziałem, że reforma wyborcza musi być przeprowadzona w duchu demokratycznym a dlatego w duchu demokratycznym, bo uważałbym to za największe nieszczęście polityczne i narodowe, gdyby wskutek zgoda odmiennych, wręcz przeciwnych ordynacji wyborczych dla parlamentu i Sejmu, obie te nasze delegacje prawodawcze stanęły przeciw sobie do walki.

(Brawa.).

Można dziś twierdzić, że ciężką odpowiedzialność dźwigają ci, którzy dopuścili do tego, by w tak krótkim czasie w sposób gwałtowny zmieniły się stosun-

ki polityczne w naszym kraju. Nie wiem, czy to musiało się stać, ale z faktem tym dziś już istniejącym każdy realny polityk liczyć się musi. Musi liczyć się z tem, że wielkie masy ludności dopuszczone zostały na podstawie powszechnego prawa wyborczego do wywierania decydującego wpływu na najważniejsze stosunki, jakie są, to jest na stosunki w państwie. W takiej chwili nie wolno tych mas drażnić tem, że im się odmawia prawa reprezentacji w jedynym polskim sejmie krajowym,

(Brawa)

bo inaczej te masy usposobi się wobec tego Sejmu nieprzyjaźnie, pchnie się je w objęcia międzynarodowego radykalizmu.

(Głosy. Bardzo słusznie!)

Dlatego musi być ta reforma przeprowadzona w tym duchu, aby te masy miały odpowiednią reprezentację.

(Brawa).

Nikt nie żąda, aby prawo wyborcze do Sejmu na razie — powiadam na razie — ustanowione zostało w taki sam sposób, jak do parlamentu, a to dlatego, że Sejm jest ciałem jednoizbowym i że obok pewnych uprawnień ustawodawczych, ma spełniać cały szereg zadań administracyjnych i wreszcie dla tego, że najwięcej stosunkowo podatków opłaca się na rzecz kraju dziś jeszcze w formie podatków bezpośrednich tj. przez warstwy ludności ekonomicznie silniejsze.

Otóż, chociaż nikt nie żąda tego, ażeby tu wprowadzono identyczne prawo, to jednak każdy, kto nie liczy na jakąś awanturę polityczną w Wiedniu, czy na zamach stanu, czy na rządzenie bez konstytucyi, musi tym masom ludności, które tam mają równe prawa, dać i tutaj pewne prawa ale rzeczywiste, a nie na papierze.

(Brawa).

Wolałbym masom ludowym dać mniej mandatów, ale dać je lojalnie i szczerze przez postanowienia ustawodawcze, któreby zapewniły dla tych klas ludności przyrządzone w ustawie mandaty

(Głosy. Słusznie).

— bo obawiam się, jako patryota i polityk, i jako burmistrz wielkiego miasta, gdzie życie społeczne żywszem bije tętnem, aniżeli na wsi lub małym miasteczku, — by teorycznie dane równouprawnienie, bez równouprawnienia realnego, za-

miast uspokojenia, jeszcze większego nie wywołało rozdrażnienia.

(Liczne brawa).

(Głosy. Tak jest).

Na tym punkcie cała demokracja jest zgodna. I niech nikt nie liczy na jakiś rozłam w łonie demokracji, na jakieś społeczne prądy i różnice poglądów, o których tu słyszałem.

Wszystkie uchwały Klubu demokratycznego w tej najważniejszej sprawie zapadały jednomyślnie. Były starcia wewnętrzne klubu, ale klub ostatecznie przychodził do pewnego jednolitego poglądu i przeświadczenia. Klub występuje tu zgodnie i zgodnym pozostaniem.

(Brawa i oklaski).

Klub uważa, że dla poprawy stosunków potrzeba, ażeby ta demokracja mogła ponosić też odpowiedzialność za rządy w kraju. Ta solidarność całej demokracji jest warunkiem jej znaczenia pod względem politycznym, a te różnice i rozdziały, o których tu mówiono, nie mają już żadnego uzasadnienia od chwili, kiedy radykalniejszy odłam demokratycznego stronnictwa w Krakowie odsunął się od socjalistów i stanął na gruncie identycznym z całą demokracją narodową. Różnice, jakie istnieją w programach, są tak błahe, że nie powinny powodować różnicy w działaniu i wytwarzaniu rozłamu w praktycznej polityce.

Sądzę, że solidarność czynników demokratycznych jest warunkiem prawdziwego postępu w kierunku z jednej strony demokratycznym, a z drugiej strony kulturalnym i narodowym. Bo podniesienie szerokich mas narodu kulturalne i patriotyczne da nam siłę w państwie, na jaką kraj nasz oddawna zasłużył.

(Liczne brawa i oklaski).

Marszałek. Z kolei ma głos p. Szmigielski.

P. Szmigielski. Zabierając hołos w sij debati budżetowij, czuju moralnyj obowiazok zahoworyty pro totu czysleniu, milionowu masu najbidniyszoho ludu w naszym kraju, pro tu, kotra do seho czasu ne mała pryrodnoho reprezentanta, szczo by mih boronyty jeji interesiw, szczo by mih buty dijsnym recznykom potreb i krywd toji masy. No, reprezentacyja operta na ordynacyji wyborczij toho roda, jaka tut w tim Sojmi je, boronyt interesa bohatszych werstw, ale

ona praciujuczoji masy, totych najbidnijszych ne bere w oboronu, i toj proletarijat ne mih do seho czasu pidnesty w sim Sojmi hołosu i swoich żadań postawyty.

A odnak tiji milionowi masy ludu, kotri swojeju praceju dwyhajut toj kraj materjalno, de na ich praci roste kultura ciłoho kraju — tiji praciujuczi masy ne majut do teper nycz bilsze jak odni tilky ruky, szczoby zarobyty na kusok chliba, ta musiat żertwuwały syły swoji i życie dla toho kraju.

Sojm odnak ne braw niłoży w rachubu wartosty praci i znaczinia tych mas, tak czysłennych w naszym kraju!

Nawit Sojm do seho czasu ne podbaw pro takij zakon, dla robucznych, najbidnijszych ludyj, szczoby zakon toj dbaw o ich zdorowle i życie.

Cili miliony praciujuczoho ludu żywut wystawleni na wsiaki nebezpeky w kopalniach, pry maszynach, abo de nebud' — a kraj ne podbaw pro te, szczoby na slučaj nieszczastia, totych bidnych widpowidno zaosmotryty.

A sły sut de jaki zakłady ubezpeczenia „od wypadków“ to sut to zakłady derżawni, ale ne krajewi.

U nas je doteper oden zakon szczo do słuh, ale win je toho roda, szczo w nim widbywajeś warwarstwo sereďnych wikiw.

Zakon toj postanowlaje, szczo „hospodynowy“ wilno pokaraty słuhu, szczo „hospodyn“ może nawit prymusyty słuhu służyty — pomymo, szczo toj słuha, zadla dopikania, jakoho wid swoho hospodyna, abo pryncypała diznaje, służyty ne może.

Teper zanosyt sia na druhyj zakon w naszym Sojmi, protyw robitnykiw rilnych.

Osnowa toho zakona majże taka sama, jak w tim zakoni, szczo do słuh. Znaczyt sia, szczo praciujuczi ludy ne mały w Sojmi do teper w nikim oborony; ne mały, chtoby podbaw pro najkonecznijszy wymohy jich żytia.

Podywim sia na wełyczezniy procent smertelnosty w kraju naszym, a na procent smertelnosty w ynszych krajach. Meży najbidnijszymy werstwamy ludnosty, kotra musyt żyty w nuźdennych chatach po sełach i mistach, narażena na wsiaki zarazływi chroby, w zatrutim wozdusi i żywytyś najhirszoju strawoju a pyty zarażenu wodu.

Smertelnist, pišla uriadowoi awstrijskoj statystyky, wynosyla w r. 1900 straszni żertwy. Na szkarlatynu chorowało i wmerło w Hałyczyni 6742 osib, koły w Czechach w tim roci wmerło 596 osib. W tim samym roci na zapałenie ľehkyh wmerło w nas 25.243 osib, to na tu samu chorobu w Czechach 10.953. Zahalne czysło smertelnosty na wsiaki choroby toho samoho roku u nas 58.106 ludyj, koły tymczasom n. p. w Czechach 16.636.

Wże tiji sami cyfry howoriat pro te, jaku nuźdu znosyty musiat milionowi masy!

Odynokoju ochoronuju dla praciujuczoho ludu u wsich chorobach sut' szpytali. Ale de toti nieszczasływi majut sia pomiszczuwały, koły jak czytajemo w sprawozdaniach dyrektorij hołownych szpytaliw krajewych u Lwowii Krakowi, szczo tam wsi sali perepowneni, a na odnim liźku mistiat' sia i po 2 chorych i czasto husto, oden wid druhoho jakaju ynszoju choroboju zarazyty sia może.

Otże wydymo, szczo pro se odynokie majno, zdorowle i życie, jakie maje praciujuczyj lud, do seho czasu nykto ne dbaw.

Ale jest oden opikun toho ludu, szczo takoj pro neho dbaje: policja i żandarmerja. My baczymo w budżeti nawit na toj rik wyznaczonych 43.000 K na szupasowanie; se znaczy, szczo tak nas doroho kosztuje wołokytstwo tych bidnych ludej, kotri abo ne majut roboty, abo ne możut jeji znajty i popadajut w ruky żandarmerji, kotra ich widstawlaje do miścia rodynnoho, de wony riwnoż ne możut zdobuty dla sebe prystanowyska. Żandarmerja nas takož duże doroho kosztuje.

Tu wże pidnesły sia hołosy, szczoby wże raz pozbuty sia toho tiaharu a żandarmerja jak pokazuje sia i toho roku nadto doroho bude nas kosztuwały. Npr. w roci 1906 pereznaczone w budżeti 609.161 K na posterunki żandarmerji, a na toj rik stoit cyfra 699.134 K, znaczyt o 59.000 K bilsze, niż w poperednim roci. Żandarmerja w naszym kraju zaznaje duże a duże wilnoji ruky. My znajemo, szczo jak na sełach chłopcy, tak i po mistach bidni ludy najczastijsze popadajut w ruky żandarmerji, kotra duże luto z nymy sia obchodyt. Czasto husto w interpelacyach i czasopysach pidnosiat sia żałoby na toto, szczo żandarmerja sobi

pozwala je znuszczać się neraz nad bliźniejszym, jak nad zwirjatamy.

Panowie! nużda tych milionowych mas dowodyt ich do toho, szczo ne majuczy zaribku, musiat się utikaty do kradęży i złoczynu i tut statystyka pokazuje straszenni rezultaty.

W roci 1898 — prawda, to dani starszi — ale w tym własne roku było w Halczyńni 9.799 wypadkiw złoczynu, koły tymczasom w Czechach było ich 5354. Ale koły czeskyj kraj pid wzhladom kulturalnym, promysłowym itd. cwyte iludy tam zarabljut na kusnyk chliba i ne potrebujuť wołoczyty się, to tym samym i wypadkiw złoczynu jest mensze i kraj ne potrebuje bilsze wydawaty na uderżanie złoczyniów w kryminałach. Nasz kraj, poneże ne stoit z Czechamy na riwni upromysłownienia, musyt za se dokładaty do szupasowania, do kryminałiów, szczo by złoczyniów w kryminałach derżaty.

My czuły w tij Pałati, szczo wsi bażajemo sobi, szczo by pidnesty w naszym kraju oświtu bo ona łysz dať nam zmołu dijty do toho, szczo by nasz kraj dijszow do krasszoho rozwytku ekonomicznoho, promysłowoho i kulturalnoho. Toho samoho bażaje i koždy rozumnyj czołowik, szczo by jak najbilsze poświatyły sył i sredztwa na se, szczo by rozszyriuwała się prawdywa oświta. Ale ti szkoły, jaki dosy majemo, ne widpowidajut tij welykij zadaczi.

W takim kraju jak nasz, hde i gospodarstwo stoit na wysokim stepeni i promysły w zahali wsia kultura nyško stoit, powynni szkoły widpowidaty preznaczeniu pidhotowuwania ludej, wychowuwania ich do toho, szczo by dwyhały nasz promysł, gospodarstwo i kulturę. Po innych krajach, hde jest wysoko rozwynutyj promysł, zwertajut uwahu na se, szczo by szkoła wychowuwała ludej zdilnych do żytia, z rukami hotowymy do pracy, zdilnymy daty sobi zmołu żyty na świti. U nas protywno.

Nasza szkoła, npr. narodna, podilena jest na dwa typy: wyzszyj i nyzszyj.

Nyzszyj typ, jakyj perewažno zawedno na seli, jest toho roda, szczo nawet elementarnym wymohom szkoły ne widpowidaje i koły npr. u nas jest zahalne narikanie na prostyj narid, szczo ne ma je ochoty ditej posyłať do szkoły, to se ne jest opravdane. My znajemo duże dobre, szczo kołyś, szczo za czasiw pańsz-

czyny a potim po pańszczyni nasz batky, chotiaj były temni, sami instynktowno widczuwały, szczo treba dawaty ditam oświtu i jakinebud szkoły zakładały i posyłały tam swoi dity, a my potomky, ich syny, małybyśmo maty widrazu do szkół? Ale baczymo, szczo ta szkoła, jaka jest, ne widpowidna naszym wymohom żytiewym. I koły chozczemo, szczo by szkoła prynesła chosen i widpowidała swojij zadaczi i mohła pereminyty nasz kraj na krasszyj, to my powynni zirwaty z toju systemoju szkolnoju i sotworyty taki szkoły, szczo by widpowidały tij wysokij zadaczi, jakuju její prypysujemo. Ale Panowie, taja systema jaka teper panuje, ne daje wyhladu na to, szczo by na krassze się w korotkim czasi zminyło, bo taja systema stremyt do toho, szczo by wsich zapriaczy na usłuhy odnoji klasy, i baczymo, szczo nawet szkoła a osoblywo uczytelstwo takōż zapriahaje się do usluh toji klasy. Npr. pry wyborach uczyteli musiat jesły ne agituwaty, to hołosowaty na takich, kotrych jim z hory wyznaczujut. Pered paru litamy małyśmo w rukach łysty wid starostiów do poodynokych uczyteliw z nakazom, szczo by hołosowały na toho, kotryj buw p. starosti po szeci.

My baczymo dalsze, szczo ti uczyteli, kotri postupajut suprotywu woły właszej, roblat z nymy, szczo się ich potim peresłiduje i perenosyt się z misci na misce.

Se dokazom toho, szczo nyny demoralizacja miż uczytelstwom, miż odnym tym czynnykom, kotryj jest nadijeju naszoju na buducznist, u nas dijszła do toho, szczo ne ociniaje się czołowika piśla jeho zasluh, jeho pracy, ale piśla jeho słuźby dla werchowodiaczoji klasy w kraju. Jesły tak bude, to oczywydno dowede se do szczo hirszoho stanu jak teper.

Podywim się teper na życie hromadzkie, szczo dije się po hromadach — osoblywo z wijtamy. Wijt chotiajby buw najlipszym czołowikom po 2, 3 litach staje się worohom hromady, ide na perekir woli hromadzkij, robyť wsio te, szczo její szkodyt. I koły my czujemo tak bohato interpelacij w tej Pałati pro taki neprawni postupky wijtiwski, koły czujemo pry koźdij debati, szczo zwerchnist hromadzka rujnuje hrōmadu, to welyka wyna spada je na ti własty, kotri protegujut tych wijtiw.

(Głos: Ależ gmina sama wybiera wójtów!)

Wybierając zawsze dobro człowieka, ale po 2, 3 latach ten człowiek staje się najhirszyj wrogiem hromady a to przez to, że zaraz dwir prymaniuje jego do siebie, daje mu pastę chudobę na swoim łanie, daje mu jakiś opał z lasa albo wynajmuje siołatę i tym samym przytłacza go do siebie przeciw hromadzie. Za to wrogi stosunek do hromady distaje się wkrótce potem opiku w starostwa a koły hromady chociaż go usunęły, starosta go proteguje i czuje się bezpiecznym i zaczyna nawet siłować go po chłodzi z kasy hromadzkiej. Jeśli chcemy dijsno, żeby u nas zapanały krasszi widnosyny hromadzkie, to powinność wkrótce zwrócić ze sposobem protegowania tych wójtów, którzy postępują na szkodę hromady.

Sanacja widnosyn hromadzkich jest potrzebna i konieczna, bo przecież hromada jest osnową życia prawnego-suspielnego kraju i państwa. I właśnie teraz w całym kraju wsi świadomości selany zmagają się do tego, żeby ci widnosyny, jak w naszym kraju taki sumni składał się, zmieniły ich i koły wy Panowie np. dokorajecie tej najświadomości czasy selan, że oni borykają się przeciw tegoż reżimowi, jeśli przypuszczacie tu boryk się nieswobodny agitacji ludu, którzy tego selanina podbierają, słysząc wchłaniły, że dije się w życiu suspielnym hromad, zmieniłybyście wasze przekonanie i inakżebyście mówili.

Przy debacie, jaka wiede się przez 2 dni nad projektem budżetowym, my czuliśmy iż wsi storin także i to, że u nas ani gospodarstwo rolne, ani przemysł nie rozwija się. I dijsno wse stoją w zastój, chociaż z krajowego budżetu wyznaczają się poważni sumy na podniesienie rolnictwa. Koły nasz selanin ulipszuje swoją gospodarkę, to nie zadowoluje tego krajowego, gdyż temu, że piszą w szerszym świecie i zobacz, jak ynsi lud gospodarują. Ale tegoż rodu gospodarstwo, jaka teraz je, ona nie zabezpiecza nas przed zagrożeniem głodu i w naszym kraju po dwóch latach niewroży wkrótce głód.

Tak samo stoją na niskim stopniu i nasz przemysł, tak czujemy z wsi storin a osobliwie wid reprezentantów, że nasz przemysł nasz strasznie jest zaniedbany.

Dijsno, jak rozwija się rolnictwo gospodarstwo jest konieczny w naszym kraju, tak samo i rozwija przemysł, także jest konieczny,

bo tylko rozwija gospodarstwo rolne i przemysł może się przyczynić do uzdrowienia budżetu państwa na budownictwo. Ale ten przemysł, jak u nas się rozwija, a osobliwie ten przemysł drobny, win nas nie ratuje bo ten przemysł zawsze będzie bezbronny przeciw fabrycznemu przemysłowi, jak u nas zalega z zagranicznych krajów państwa.

A u nas były kapitały na dwudziennie naszego przemysłu. Jeśli by Panowie szlachta była włożyła w przemysł krajowy tychże zwrach 100 milionów reńskich, że wzięła indemnizację za pańszczyznę, jakby była włożyła tych 60 milionów reńskich, jak wzięła za spłatę propinacji, to ten przemysł mógłby wysoko stać. Ale ci kapitały bezpowrotnie zginęły.

Ja czuję wid jakichś posłów, że nasz kraj mógłby się rozwijać, kołyby miał wsi ręce i nie był zależny wid państwa z Wiedni. Sprawdź, każdy gospodar, jak win mieć wsi rękę, może gospodarstwo swoje lepsze uporządkować. Ale my musimy się pobożować tej samowoli naszego kraju. Osobliwie my, prosty lud, my selanin i rolnik, przeżyliśmy w ostatnim dziesięciu lat tak podległy, że musimy się dijsno pobożować tej szerszej ręki naszych władz w kraju. My przeżyliśmy w r. 1898 ten krowawo wybory do parlamentu; koły roboczy lud po raz pierwszy chociaż wybory swoich zastupników do parlamentu, to Władze krajowe użyły wsi sposobów, żeby mu nie dać wybrać swoich reprezentantów a nawet toż krow ludzka popłynęła.

Druhym momentem był w r. 1902, koły ludowy po selach płata na nymach pańskich nie wystarczyła i win zastępować, żeby zdobyć podwyższenie płaty, żeby zarobić na kawałek chleba, toż także nasi władze na pokłyk wchodzących krow naszego kraju pisały żandarmi i wojsko i toż także krow ludzka popłynęła.

My baczili przy tym tak podległy w r. 1898 w zachodniej Galicji, koły lud z ropki pirwaw się do sprawdzi nieprawnych rozruchów antysymickich, toż misto uspokojony naród i niedopuszczony do dalszych rozruchów, zwołano w Galicji stan wyjątkowy, postawiono w jakichś mistach szubienicy i sprowadzono nawet kate.

Jeśli przez cię dziesięć lat nic nie robiliście dla ludu, jeśli wyzyskiwali

sia jeha praci, jesły sia pisało naneho žandarmi i bahnety, koły win chotiw swojich praw boronyty, — to wy Panowe, musyće tote wse maty na sumliniu.

Ale widokremlenie Hałyczyny maje i druha nebezpečnu storonu. W naszym kraju żyjut dwa narody: narid polskij i narid ukraińskij.

My baczymo do teperka, szczo ti werchowodiacy kruhy w naszym kraju używajut wsich sył, szczo by narodowy ukraińskomu ne pozwołyty rozwynuty sia, my baczymo, szczo tomu narodowy stawljajut sia perepony, jak pryimirom w zakładaniu szkół i w jeho prawach politycznych. My w Hałyczynie stanowymo 3 miliony naroda ukraińskoho, a majemo do toho času 4 czy 5 szkół sereďnych. Choczemo maty swij własnyj uniwersytet, ale werchowodiacy kruhy naszoho kraju używajut wsich sył, szczo by ne dopustyty, aby narid ruskij maw zmohu staty sia narodom kulturnym.

My Panowe, baczty, szczo pry reformi wyborczij do parlamentu, werchowodiacy kruhy zrobiły tote, szczo my załedwo tretynu tych mandatiw distały, jaki nam sia należał; tak samo zanosyt sia takoz pry najblysszij reformi wyborczij do Sojmu.

My Panowe bojimo sia widokremlenia naszoho kraju w takij formi, jakoji wy choczete, bo my baczymo, szczo tohdy my a osoblywo narid ukraińskij buwby zasudzenyj na zahladu nawit nacjonalnu.

Koły my žadajemo szyrszych praw dla naszoho kraju, samodilnosty, to taja samodilnist powynna sia operaty na awtonomiji nacjonalnij. My choczemo, szczo by tak samo jak polskij narid i ukraińskij narid maw zmohu porjadkowaty swoji sprawy własnoju rukoju. Bo jak narodom kieruje czuża ruka, to toj narid ne moze zaspokojity swojich potreby, jak należyt.

Ja lysz pryimirom nawedu z sehoricznoho budżetu odnu cyfru. Na prošwiti potreby polskoho naroda wyznaczaje budżet 584.101 K, na prošwiti potreby ukraińskoho naroda lysz 43.400 K. Ta cyfra dowodyt, szczo nasz narid mow ne maje nijakych potreby kulturnych i prošwitnych, abo jesły maje, to duze małenki, szczo jemu wystarczyt lysz kilka tysiaczej. Koły apelujete do Rusyniw, szczo by ony buły wyrozumiłi, szczo by iszły razom w praci nad pidneseniem

kraju, to se tak dowho ne stane sia, jak dowho tak budete postupowaty suprotyw naroda ruskoho.

I my własne apelujemo do demokratycznoji czasty polskoj suspilnosty, do toji czasty, kotra stojit na szyrokych osnovach demokratycznych, szczo by ona wyrozumiła tote, szczo dalszi krywdy dla naroda ruskoho na poły prošwitim i kulturnim sut wže newynosymi.

Panowe, my wirymo w tote, szczo polskij lud, toj praciujucyj, szczo sam lysz krywdy ponosyt, szczo je hnetenyj pid zaborom pruskym, de zabyrajut jemu nawit ridnu zemlu, de widbyrajut nawit ridnu szkołu, szczo z jeha praci i podatkiw, jaki win kłade na potreby pruskij derżawi berut lwynu pajku i jeha hroszamy wykuplujut jeha zemlu dla junkriw nimeckich. Toż i Wy zrozumijte, szczo i u nas taki podiji traflajut sia, szczo i u nas presa, osoblywo zarażena nacjonalnym szowinizmom, do toho nawit naklykuwała pry uchwaluwaniu zakona rentowoho, szczo by werchowodiacy kruhy w kraju stosowały sia do toho, szczo by ukraińskij narid, ukraińskoho chłopca pozbawyty kusnyka zemli, szczo by ne dopuskaty jeha do nabutia toji zemli, jaka u wschidnij Hałyczynie, czy z ruk doteperisznych posidacziw, se je Paniw, czy z inczych ruk, ide na prodazh.

Jesły w toj sposib budety dalsze weły taku polityku suprotyw ukraińskoho naroda, to oczewyďno nikoły zhoďdy mezy namy buty ne moze.

Panowe, ja kińczuczy swoju mowu oświdczaju, szczo naležu do storonnyctwa ukraińskoj socjalno-demokratycznoji partiji. Sprawdi mene wybrały selane, kotri stojat majetkowo lipsze, tak szczo možna skazaty, szczo ony nawit stanowlat kurju taku uprywilejowanu w teperisznij ordynaciji wyborczij, ale se je dokazom toho, szczo taja hospodarka, jaka w kraju wede sia, szczo zakony jaki w Sojmi sia układajut, szczo taja systema, kotra w kraju zapanowała, wže tak ludowy doily, wže tak dałeko siahajut w newdowolenje toho ludu, szczo zaczynaje wybyraty ludej o najskrajnijszych pohladach.

I znajte Panowe, szczo teper, koły prychodyt duze waźna sprawa reformy wyborczoj, jesły Wy znechtujete wolu toho ludu i ne daste toho szyrokokoho prawa wyborczoho, jak win choczete, ne dopustyte jeha tutky, szczo by czerez swoich pryrodných recznykiw domahaw sia swo-

ich praw, jakych potrzebuje, szcoby re-
czyńky jeho howoryły tutky pro jeho kry-
wdy, jaki terpyt, to ne nadiwajće sia na
te, szcoby w kraju zapanuwaw krasszyj
ład, szcoby iszło do łuczsoho, szcoby
można wziaty sia do intenywnijszoi ro-
boty.

I ja oświedzaju, szczo pozajak toj
Sojm do toho času ne uwzhladniaw po-
treb najbidnijszych warstw ludnocy,
szczo pozajak toj Sojm krywdyt tak
ukraińskoho jak i polskoho chłopca, szczo
pozajak toj Sojm krywdyt do toho czasu
duże ciłyj ukraińskij narid w jeho kul-
turnych i oświtnych potrzebach, to ja za
tym budżetom, jakyj oś sia uchwalaje,
hołosuwaty ne budu.

(Brawa ze strony posłów ruskich).

Marszałek. Głos ma JE. poseł Bo-
brzyński.

P. Bobrzyński. Wysoka Izbo!

Niech mi Szanowni Panowie z tam-
tej strony Izby nie wezmą za złe, jeżeli
trochę obrazowo skreślę wrażenie, jakie
na mnie wywarły przemowy posłów re-
prezentujących stronnictwa i kierunek
radikalny w kraju, pp. Skołyszewskiego
i Stapińskiego.

W chwili, kiedy zwracali się do
stronnictwa konserwatywnego i swoje
wobec niego określali stanowisko, miałem
wrażenie, że występują w roli „entrepre-
se des pompes funebres“ i że nam, ży-
wym jeszcze i nieumarłym, przygotowu-
ją rychły pogrzeb — co prawda pierw-
szej klasy.

Skreślili nam zarazem i postawili
dyagnozę choroby, na którą wszyscy
w najbliższym czasie musimy umrzeć
i zginąć. Dyagnoza ta polega na czym?

Przedewszystkiem p. Skołyszewski
powiedział, że myśmy przez czas 40 le-
tnich, jak nazywa „rządów“, nie myśleli
wcale o sobie, w szczególności, że wiel-
ka własność w kraju nie starała się za-
bezpieczyć swoich interesów — czy stwo-
rzeniem majoratów i osobnego porządku
sukcesji, może przez niepodzielność grun-
tów — że wskutek zbiegu stosunków
i okoliczności, ta wielka własność male-
je, że parcalacya ją nadkrusza i że wsku-
tek tego stronnictwo konserwatywne
dziś nie ma tej podstawy ekonomicznej,
którą miało i mogło mieć przed 40 laty.
To jest pierwszy objaw choroby. Drugi
objaw polega na tem, co później z inne-
go stanowiska, broniąc nas nieco, uzu-

pełnił p. ks. Stojałowski, że my nie
umiemy agitować, że nie mamy daru od-
działywania na szerokie warstwy ludno-
ści, nie umiemy zdobyć sobie wpływu
i że wskutek tego wybory muszą wy-
paść co raz więcej na naszą niekorzyść,
że liczba posłów konserwatywnych musi
stopnieć.

Wskutek tego, czy reforma wy-
borecza przyjdzie obecnie do skutku czy
nie, na każdy przypadek, utracimy w naj-
bliższym Sejmie większość, staniemy się
mniejszością — zapewne bardzo nie-
znaczną — i tem samem przestaniemy
być rzeczywście decydującym, we wszy-
stkich sprawach ustawodawczych, admi-
nistracyjnych, kulturalnych i ekonomicz-
nych, czynnikiem. Tak brzmiała dya-
gnoza.

Pozwólcie Panowie, że w krótkich
bardzo słowach, choć nie lekarz, nad ty-
mi objawami choroby się zastanowię.

Pierwszy zarzut jest rzeczywście
słuszny.

Wielka własność nie pilnowała
swoich interesów, nie robiła tak, jakby
to robiło zapewne stronnictwo, które
chce przyjść do steru i które zapowiada
„rządy chłopskie“.

Wielka własność pracowała dla
kraju z porywów idealnych, dodam, że
do pewnego stopnia w generacyi poprze-
dniej nieco liberalnych, bo uchyliła od
jednego zamachu, bez nawet wielkiej
dyskusji te prawne kautele, które mogły
służyć do ratowania wielkiej własności, u-
chyliła całą kwestyę niepodzielności grun-
tów, nie starała się wogóle dbać o siebie
i pod tym względem — naturalnie ze
stanowiska Szanownych Panów z lewicy —
zgrzeszyła. Ale moralnie, w we-
wnętrznem poczuciu, to nie przyniosło jej
żadnej szczerby, żadnej ujm, nie osła-
biło jej siły.

Stronnictwo polityczne, które przez
40 lat może o sobie powiedzieć, że pra-
cowało zawsze dla narodu i kraju, że
zawsze szło tylko pod hasłem publiczne-
go dobra, a o swoim własnym interesie
nie pamiętało, takie stronnictwo nie kwa-
likuje się jeszcze do pogrzebu.

(Okłaski).

Druga rzecz: nie mamy zdolności
do agitacyi. I to prawda.

Tej zdolności nie mamy i mieć do
agitacyi takiej, która już dziś stała się
można powiedzieć, zawodową sztuką, mieć

nie będziemy. Takimi agitatorami—Panie macie rację — my nigdy nie będziemy, ale nie będziemy dlaczego? Po części dlatego, że my życia publicznego i akcji politycznej nie będziemy nigdy obliczać na najkrótszą metę, na najbliższe tylko wybory, na najbliższy tylko efekt, bo my wierzymy, że tylko ten w życiu publicznym się naprawdę utrzyma, ten ma wpływ, a jak chcecie i rządy w rękę, kto pracuje pozytywnie i kto owocami i efektem swej rzeczywistej, realnej na polu kulturalnym i ekonomicznym pracy, zdobędzie sobie wcześniej czy później, wbrew wszelkiej przeciwniej agitacji, uznanie i szacunek.

(*Brawa.*)

Możemy na tym punkcie doznawać niejednokrotnie zawodu. Zdawało się nam, że przede wszystkim potrzeba z chwilą, kiedy stworzone zostały Rady powiatowe, zwrócić całą naszą pracę i działalność około dobra ludności nie na drogę agitacji, ale na drogę rad powiatowych i pożyteczną pracę około tych wszystkich instytucji, które w Radzie powiatowej mają swoje zawiązki i ogniska.

Zakładaniem szpitali, towarzystw zarobkowych lub wogóle instytucji finansowych, budową dróg itd., pragnęliśmy dźwignąć lud i stworzyć mu podstawę warunków rozwoju.

Posuwali to we wschodniej Galicyi ci, którzy stali na czele Rad powiatowych Polacy, tak daleko, że nie robili pod tym względem żadnej różnicy między Polakami a Rusinami.

(*Głosy. Tak jest.*)

Przeciwnie, można powiedzieć, nawet i dokładali wszelkich usiłowań, ażeby budowaniem, czy przyczynianiem się do budowy cerkwi, rozwijaniem wszystkich instytucji, dążących do podniesienia ludu ruskiego, zdobyć jego miłość i zaufanie. Na razie się to nie udało.

Nie dawno temu słyszałem od jednego z bardzo zasłużonych prezesów Rad powiatowych, jak czyniąc niejako gorzką spowiedź z całego swego publicznego zawodu, przedstawiał, jak pracował dla ludu ruskiego, a jak ten lud ruski przyjął to wszystko, co dla niego zrobił, ale ze swej strony wdzięczności i uznania mu nie okazał.

Jednak mimo tych wszystkich doświadczeń, my nie możemy się zdobyć na

to i nie zdobędziemy się nigdy, ażebyśmy z instytucji, mających służyć dla publicznego dobra, z instytucji, mających służyć dla podniesienia ludu, zrobili teren agitacji naszej politycznej. Nie zdobędziemy się na to, co nam zarzucał p. ks. Stojanowski, że myśmy z Kółek rolniczych mogli zrobić instytucje, za pomocą których politykę naszą będziemy propagować.

Nie zdobędziemy się na to, ażebyśmy z instytucji finansowych, do których się przyczyniamy i kapitałem naszym i pracą, zrobili sieć organizacji politycznej.

Nie zgodzimy się na to, co tamci panowie z pewnością zarazby zrobili, żebyśmy do szkoły ludowej dopuścili politykę i z niej zrobili dźwignię naszego politycznego działania i wpływu.

Może to jest pogląd zbyt idealistyczny, może kto inny nie miałby tych wszystkich skrupułów, ale według naszego uczucia i przekonania, kto służy sprawie publicznej, ten nie powinien nadużywać tej sprawy publicznej, —

(*Oklaski.*)

— ale pracować dla dalszego celu i z tą wiarą i przekonaniem, że agitacja przeciwna, że agitacja niesumienna może chwilowy przynieść efekt, ale rzeczywisty, będzie zawsze po stronie realnej, pozytywnej pracy.

(*Oklaski.*)

Trzecia rzecz: skazani jesteśmy na mniejszość.

Ta mniejszość, czy reforma przyjdzie do skutku czy nie, prawdopodobnie nastąpi.

Dziś mamy kilka czy kilkanaście głosów większości, w przyszłym Sejmie może być bardzo, że tej większości nie będziemy mieli.

Ale były już czasy w tej Wysokiej Izbie dawniej, gdzie tej większości po stronie konserwatywnej nie było.

To nie jest jednak żaden objaw nie tylko agonii, ale nawet żaden objaw choroby.

To jest rzecz dla nas drugorzędna, nie strasz nas to ani na chwilę.

Możemy utracić kilkanaście głosów większości, ale to pewna, że i w przyszłym Sejmie będziemy pracować z równą energią, z równą siłą i z równą wiarą w naszą sprawę publiczną, z którą dotąd pracowaliśmy.

(*Brawo.*)

Nasz program niema dwóch lic, jednego lica dla wyborców, a drugiego dla tej Wysokiej izby.

(*Brawo.*)

Nasz program jest jeden i ten sam wobec wyborców, jak wobec Sejmu i tem się kardynalnie różnimy od stronnictw radykalnych.

(*Brawo.*)

Panowie tam wśród wyborców wygłaszacie, lub też wasi zwolennicy wygłaszają hasła i obietnice, których nie macie nawet śmiałości tu powtórzyć, uznając, że tych haseł nie można do tej Izby wprowadzić.

Ale, czy rzucając te hasła między lud, czy nie demoralizujecie ludu naszego, czy w ten sposób nie wywołujecie wśród społeczeństwa naszego gorączki?

(*P. Stapiński.* To fantasmagorye!)

Czy te wszystkie obietnice, te wszystkie hasła socjalistyczne, czy one temu ludowi są podpora, pomocą, czy nie są dla niego trucizną?

(*P. Sękowski.* Tak jest!)

Fantasmagoryą jest, jeżeli wyborcy przyrzeka się rzecz niewykonalną, rzecz nieistniejącą, rzeczy, które nie dadzą się przeprowadzić. Czy to nie są fantasmagorye?

(*P. Stapiński.* Gdzie Ekscelencya to słyszał?)

A teraz druga rzecz.

Mamy i z innego powodu pełną wiarę w naszą myśl przewodnią i w naszą przyszłość, jako stronnictwo konserwatywne, mimo, że nie będziemy mieli większości.

Był czas, gdzie ta większość była bardzo wielką, ale w tej wielkiej większości, pośród obozu konserwatywnego, panowały różne zatargi wewnętrzne, pomiędzy centrum konserwatywnem a prawicą, walki niepolityczne i szkodliwe, które nas osłabiały.

Później nastały czasy, kiedy się stronnictwa konserwatywne więcej ze sobą połączyły, ale wówczas z lewicą sejmową przychodziło do walki, idącej o wiele dalej, niż tego wymagała pewna różnica zdań, stosunków i potrzeb, walki szkodliwe.

Rozwój stosunków w ostatnich dwudziestu latach poszedł jednak w tym kie-

runku, że nie tylko wszystkie stronnictwa prawicy się skonsolidowały i stanowią jedno ciało zwarte na zewnątrz swoją organizacją, zwarte na wewnątrz przekonaniami, ale także pomiędzy prawicą a lewicą zadzierzgnęły się węzły wspólnej pracy, wspólnego poszanowania zdań i poszanowania różnic, których nie należy pogłębiać, lecz przeciwnie, usuwać przez wspólną pozytywną pracę dla dobra nas wszystkich i dla dobra ogółu.

Nie będziemy może większością, ale będziemy w większości i w tej większości będziemy bardzo poważnym, na gruncie solidarności narodowej, czynnikiem.

To dla nas jest dość!

My nie chcemy „panowania“, my chcemy tylko jednej rzeczy, mianowicie, abyśmy w pracy publicznej nie byli pominięci, nie byli wyrzuceni za nawias.

(*Brawo.*)

Jest jeszcze jedno stronnictwo, z którym bardzo chętnie pracowaćbyśmy chcieli, t. j. centrum, którego rację bytu, w stosunkach naszego kraju, z pewnością uznajemy.

Centrum ludowe, uznające solidarność narodową we Wiedniu i tu, stojące na gruncie religijnym, powinno się było rozwinąć.

A jeżeli to centrum dotychczas się nie rozwinęło tak, jakbyśmy tego pragnęli, to myśmy się do tego nie przyczynili.

Myśmy pragnęli, ażeby pomiędzy lewicą a nami był ten trzeci czynnik, któryby w pracy dla dobra ogółu zajął łączące nas stanowisko!

Panowie z tamtej strony Izby, radykalnie przemawiający, a w szczególności p. Skołyśzewski, zaprezentował nam jeszcze inną rzecz, t. j. mowę pogrzebową.

Ale kiedy zwykle w takich mowach pogrzebowych przestrzega się zasady, „de mortuis nil nisi bene“, to on złamał tę zasadę i grzebiąc nas, wyliczył wszystkie nasze grzechy ostatnich lat czterdziestu —

(*Wesołość.*)

— grzechy, któreśmy mieli popełnić według jego zdania.

Otóż ja w krótkości tych grzechów dotknę, a zarazem połączę moją odpo-

wieść także z odpowiedzią na wywody ostatniego szanownego mówcy, p. Szmigielskiego, który tę mowę pogrzebową jeszcze uzupełnił.

Zarzuty nam poczynione, na czym polegają?

Że nie dbaliśmy o lud i jego szerze warstw!

Jest to zarzut, któryśmy tu tyle razy słyszeli i który tu tyle razy cyframi był odparty, że nie długo będę się nad nim rozwodził.

Wszak cyfry dowodzą, że przeszło 90 proc. naszego budżetu idzie na rzecz najszerzych warstw, a wszystkie nasze ustawy są obliczone tylko na ich korzyść!

Wszak wydatki na szkoły ludowe, na szpitale, są przedewszystkiem obliczone dla najszerzych warstw i pod tym względem szersza obrona byłaby zupełnie zbyteczna.

P. Szmigielski jednak, jak kieruje się zawsze przesadą i ostatecznością, tak i tu zrobił nam zarzut, żeśmy nie zaprowadzili kwestyi ubezpieczenia robotników, objętego tylko kompetencją Rady państwa.

Czyż p. Szmigielski nie wiedział, że to nie należy do nas, że to nie leży w naszej kompetencji, i czy nie wiedział, że nam nie można robić z tego zarzutów?

(P. Sękowski. Nie, nie wiedział).

Przeciwnie, p. Szmigielski ma pod tym względem bardzo dobre informacje.

(Wesołość).

Co się tyczy Rusinów, to chciałby p. Szmigielski mieć autonowię ruską, polegającą na katastrze tak daleko zbudowanym, że każde społeczeństwo opłacać by miało samo swoje instytucje. Ja przynajmniej tak rzecz zrozumiałem.

Ale prosiłbym p. Szmigielskiego, aby tę myśl przeprowadził dalej statystycznie i podatkowo ażeby, o ile to jest możliwem ocenił, ile to podatków będą reprezentowali Rusini a ile Polacy, a następnie przeprowadziwszy te dwie cyfry, niech się zapyta, czy ten stosunek podatkowy jest w naszej gospodarce sejmowej skrzywiony na korzyść Polaków, czy też skrzywiony jest na korzyść Rusinów.

(Głosy. Bardzo dobrze).

Mojem zdaniem, stosunek ten skrzywiony jest stanowczo na korzyść Rusinów

(Głosy. Tak jest).

a na niekorzyść Polaków. Bo my w sprawach szkół ludowych, w sprawach rozmaitych instytucji nie czynimy różnicy pomiędzy Polakami a Rusinami, popieramy instytucje ruskie, popieramy cały naród ruski daleko więcej, aniżeli by to wedle klucza podatkowego było uzasadnionem.

Drugi zarzut, który nam tu zrobiono, polega na tem, że przez tych lat 40 polityki naszej i polityki ojców naszych, postęp był za powolny, żeśmy na polu rolnictwa, na polu przemysłu, na polu szkolnictwa i na wielu innych polach nie szli tak silnie naprzód, jak tego wymagały potrzeby naszego kraju i smutny stan jego poprzedni, żeśmy pod tym względem dopuścili do różnych zaniedbań i żeśmy zawinili w opóźnieniu cywilizacyjnego rozwoju naszego kraju.

Trudno to bardzo w tego rodzaju kwestjach oceniać, czy postęp byłby mógł osiągnąć większą wyżynę, czy można było pójść wyżej i śmiej, ale to hasło i ten zarzut podnoszony tu w kraju, a jeszcze silniej poza granicami kraju, a w szczególności w Królestwie, wydaje mi się niesłusznym.

Kto chce sprawiedliwie i sumiennie sprawę ocenić, ten musi wziąć w rachubę, jakąśmy to spuściznę objęli w chwili, kiedy gospodarstwo kraju nam przypadło.

(Brawa i oklaski).

Stosunki były wówczas do tego stopnia opłakane, żeśmy z sześćdziesięciu kilku centów dodatków do podatków za ledwie 12 centów mogli obracać na cele gospodarstwa a cała reszta musiała być obróconą na spłatę długów.

Przez całe dziesiątki lat musieliśmy spłacać tylko długi, zanim mogliśmy się zabrać do pracy produktywnej.

Staraliśmy się przedewszystkiem spłacić długi a następnie uzyskać środki materialne do pracy pozytywnej,

(Brawa).

do osiągnięcia postępu materialnego i moralnego.

W roku 1910. kończy się dopiero ostatnia ta cała epoka spłacania długów.

Dziś gospodarstwo nasze jest zupełnie uregulowane, w budżecie mamy porządek, i koniec z końcem się schodzi,

tak, że gospodarka nasza innym krajom za wzór służyć może i służy.

(*Brawa*).

Przygotowaliśmy wszystko, zrobiliśmy wszystko, aby postęp i rozwój całego kraju obecnie mógł szybszem iść tempem.

Trzeci zarzut, to zarzut największy, polega na tem, żeśmy za lat 40 nie złączyli obszaru dworskiego z gminą.

Ja tej kwestyi nie będę tu omawiał szeroko, nie będę się zbyt długo rozwodził, bo pora spóźniona, ale słów kilka muszę jej poświęcić.

Niewątpliwie to rozdzielenie obszarów dworskich od gmin było jednym z powodów opóźniających cały nasz rozwój i całą pracę przez lat czterdzieści. To jest moje najgłębsze przekonanie i przekonanie to wypowiadam śmiało.

P. Skołyśzewski przeszedł, mówiąc o tem, na pole historii. Przepraszam, że ja jego „dokumentów“ historycznych nie zupełnie uznaję, ale jako przyzwyczajony do ścisłego badania, sięgnę do aktów i świadectw naprawdę historycznych celem przekonania się, w jaki sposób przyszedł do skutku rozdział obszarów dworskich i gmin. Stało się to w r. 1865. w najgorszym czasie panowania biurokracji. A zrobiono to prostem rozporządzeniem ministeryalnem, rozdzielając dotychczasową gromadę, która wraz z dominium tworzyła jedną całość i tworząc z niej ślepe wówczas narzędzie w rękach biurokracji, wiemy bowiem dobrze, że gromada wówczas samorządu żadnego nie posiadała.

Stosunki były tak smutne jeszcze w r. 1865, że ten rozdział między ludnością wiejską a dworem dominował nad wszystkim.

Niech Panowie przeczytają ówczesne akta sejmowe, dlaczego w r. 1865. nie przyszło do połączenia obszaru dworskiego z gminą.

Przedewszystkiem rząd domagał się stanowczo tego rozdziału i zasłaniając się ustawą państwową z r. 1862. szedł tak daleko, że groził odmową sankcyi, gdyby Sejm uchwalił takie połączenie obszarów dworskich z gminami.

Następnie ci posłowie polscy, którzy najgoręcej pragnęli połączenia się tych dwóch czynników i zespolenia ich w pracy dla dobra ogólnego, musieli się wstrzy-

mać przed jedną wielką, decydującą przeszkodą t. j. niechęcią włościan! Czytacie Panowie sprawozdania, a przekonacie się o tej niechęci i protestach włościan ówczesnych.

Dziś nam, konserwatystom, robić zarzuty z tego, żeśmy w r. 1865. nie przeprowadzili tej reformy, którąśmy mogli przeprowadzić tylko przeciw woli chłopów, byłoby wyższą niesprawiedliwością historyczną, z jaką w sądach historycznych ja się nie spotykałem.

I wówczas jednak, jak Panowie wiecie, było grono posłów, które wolało narazić rzecz na odmowę sankcyi korony i wstrzymać całą organizację gminną, a domagali się jako mniejszość, połączenia tych dwóch czynników.

Wówczas z tej mniejszości wyrosło to stronnictwo krakowskie, w którego imieniu po latach 40. ja mam zaszczyt przemawiać dziś w tym Wysokim Sejmie, a dla którego ta sprawa należy do najświetniejszych punktów w jego historii.

P.¹ Skołyśzewski powiedział, że po tym punkcie zwrotnym, po tej genezie naszej ustawy gminnej z r. 1865. przyszły lata następne, w których mogliśmy złe naprawić.

Otóż w tym kierunku powołałam się znów na sprawozdania stenograficzne, a w szczególności na dwa alegata przedłożeń rządowych, które wówczas w r. 1865. były dodane do tej całej kwestyi. Jeden alegat, to jest projekt rządowy ustawy drogowej; drugi, projekt ustawy o konkurencyi szkolnej. Rząd wówczas tak ściśle pojął tę zasadę rozdziału między obszarem dworskim a gminą, że z obszaru dworskiego starał się stworzyć osobną całość administracyjną, niezwiązaną niczem z gminą ani na punkcie szkoły, ani na punkcie drogi.

W przedłożeniu powyższem, mianowicie co się tyczy szkoły, jest tam powiedziane:

(*czyta*):

„Wydatki na cele szkolne ma ponosić albo gmina wiejska, albo obszar dworski i t. d.“.

Więc rozdział zupełny.

Pod względem drogowym projekt wyszedł z zupełnie podobnego zastrzeżenia, gdyż mówi:

(*czyta*):

„Każda gmina miejscowa, każdy obszar dworski, obowiązane są urządzać i utrzymywać w swym własnym obrębie gościńce i drogi gminne. Co do zebrania potrzebnych w tym kierunku pieniędzy i sił roboczych, obowiązują przepisy ustawy gminnej i ustawy o obszarach dworskich“.

A więc i tu rozdział kompletny.

I to przedłożenie rządowe wówczas po raz pierwszy zostało zmienione, a to dzięki mężom, którzy po tej stronie zasiadali i którzy powiedzieli, że do tak dalekiego rozdziału, do takiego rozdarcia związku między obszarem dworskim a gminą dopuścić nie mogą, że obszar dworski powinien przyjąć na siebie część kosztów na szkoły ludowe i część kosztów na utrzymanie dróg.

Wiemy także, że tego rodzaju ofiary i oferty stawiane z tej strony Izby były wówczas z drugiej strony przyjmowane w tem znaczeniu, że mają one cechę podarunku.

Wówczas włościanie i posłowie włościańscy wcale nie byli tego zdania, że to się należy, tylko myśląc, że obszar dworski i gmina, to dwa światy zupełnie odrębne, każde przyczynianie się obszarów dworskich do istytucji gminnej uważali za dobrowolną z tej strony ofiarę.

A teraz, widząc ten początek, proszę przejść historię ostatnich lat 40. Historia ta wykazuje, że staraliśmy się stopniowo, krok za krokiem, na polu wszystkich ustaw ten rozdział przeprowadzony w r. 1865. usuwać i różnice wyrównać przez uchwalenie obecnie sankcjonowanej ustawy drogowej, dalej przez reformę niedawnych ustaw o utrzymaniu szkół ludowych, przez uchwalenie wreszcie w tym sejmie ustawy łowieckiej, dziś te różnice tak dalece są wyrównane, że mojem zdaniem, nadszedł czas, ażeby kwestyę połączenia obszaru dworskiego z gminą raz rozwiązać.

(*Brawa.*)

W tem leży program przyszłego Sejmu i następnej jego kadencji.

Z tamtej strony Izby, mianowicie ze strony posłów włościańskich, podnosi się już dziś tę kwestyę. Żądają oni już sami połączenia obszaru dworskiego z gminą i kiedy ich ojcowie dążenia z tej strony w tym kierunku zwalczały, oni dziś sami tego żądają. Ale w jaki sposób żądają?

Oni pojmują rzecz tylko ze stanowiska czysto materialistycznego i mówią:

Niech obszary dworskie ponoszą na rzecz gminy ciężary, i na tem koniec. Mojem zdaniem, taka reforma nie jest żadną reformą i z całą stanowczością mogę powiedzieć, że jeżeli rzeczywiście przyszła kwestya ta połączenia obszaru dworskiego z gminą ma być główną osią, około której Sejm się będzie obracać, to może się to dziać tylko w ten sposób, że obszary dworskie poniosą ciężary pewne na rzecz polepszenia administracji gminnej, na rzecz ładu i porządku, ale ani centa nie dadzą na rzecz dotychczasowej gminnej anarchii.

(*Brawa.*)

(*Głosy : Doskonale, bardzo dobrze.*)

Nie wchodzę tu w kwestyę w jakiej formie to połączenie się stanie, wymyślcie Panowie sami jakąś najlepszą formę, a a pierwsi do niej się przyłączymy, tylko posłowie włościańscy muszą raz, chcąc w tej kwestyi na seryo pracować, ze strony swojej starać się o to i pomyśleć, jak to w szczegółach ma być najlepiej zorganizowane, ażeby odpowiadało rzeczywistości stosunkom.

Mówiono o rządach chłopskich tak pomyślanych, że konserwatyści stracą zupełnie znaczenie a chłopci będą rządzić. Tak była ta rzecz tu przedstawiona.

Co do mnie, to jabym bardzo pragnął, ażeby włościanie pokazali przede wszystkim zdolność do rządów w administracji gminnej.

Jeżeli Panowie posłowie włościańscy i włościanie wogóle okażą tam u dołu zdolność rządzenia, to w miarę tego i tutaj wpływ ich będzie większy.

Ale dziś, gdzie tam u dołu jest taka anarchia i gdzie kwestya dobra gminnego nie jest rozwiązana, gdzie tyle tysięcy morgów lasów i pastwisk gminnych marnieje, dziś wmawiać w nas, że musimy abdykować i rządy oddać w ręce chłopów, nie wiem czy rzecz ta na seryo może być pomyślana.

(*Potakiwania wśród posłów z prawicy.*)

Zastrzegam się, ażeby tych moich słów nie brano w tem znaczeniu, że powoduje tu mną niechęć do stanu włościańskiego, gdyż ja cieszę się, gdy widzę jak rośnie poczucie siły wśród ludu i zdolność zarabkowania jego się zwiększa, gdy widzę, że ludność wiejska zakupuje ziemię, i stwarza nowe warsztaty gospodarstwa. Ja to rozumiem i tłumaczę so-

bie, że ta ludność okazuje pewną chęć wyemancypowania się pod względem politycznym, wyemancypowania się z pod dotychczasowych wpływów i szuka sobie nowych dróg i nowych środków.

To rozumiem, ale tylko w tych rozmiarach i granicach, ażeby ludność wiejska osiągnęła ten wpływ, jako jeden z czynników w pracy publicznej.

Niech ludność wiejska formułuje ściśle swoje zapatrywania, żądania i przedstawia je jasno, to z niemi Sejm z pewnością bardzo poważnie będzie się liczył, ale niech ta ludność nie da sobie wmawiać przez niesumiennych agitatorów, że jak usunie nas, to sama będzie panować.

(Brawa).

Wtedy ani chłop nie będzie panował ani my, ale całkiem kto inny. Kończąc, muszę poruszyć, jako z tą kwestią ściśle związaną, sprawę reformy wyborczej sejmowej.

I ja i wszyscy z tej strony geraco pragniemy, ażeby zadość uczynić żądaniu dopuszczenia do udziału (ale do udziału a nie do panowania) w pracy sejmowej tych wszystkich, którzy w pracy publicznej są czynnikami, a którzy i tu czynnikiem być powinni. Przedewszystkiem dlatego, ażeby jeżeli się tę kwestyę na tej sesji da zakończyć, ażeby na przyszłość zająć się rozwojem i postępem w kierunku kulturalnym i ekonomicznym i rozwiązaniem tej może najtrudniejszej, tj. kwestyi administracyi publicznej u dołu.

Na tem skończyłem.

(Huczne brawa i oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę na zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. Czy pod względem formalnym żąda kto głosu? *(Ni t.)* Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania.

Kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi, zechce rękę podnieść. *(Większość.)* Dyskusya została zamknięta.

Zapisani są do głosu przeciw wnioskowi komisyi pp. Korol, Huryk, Barabas, Staruch, Bohaczewski, Effinowicz, Kuryłowicz i Hanczakowski.

Za wnioskami komisyi zapisani są do głosu pp. Sare, Federowicz, Maryewski, Kozłowski, Czaykowski Władysław Wi-

ktor, Rutowski, Tomaszewski, Michałowski, Skołyszewski, Merunowicz, Tarnawski, Wurst, Maiss, Ciuchciński, Kleski Bał, Trzeciecki.

Proszę o wybór mowców generalnych.

(Po chwili).

Zwracam uwagę panów, że tylko ci Panowie zechcą wybrać mowcę generalnego, którzy są obecni a nie którzy są zapisani.

(Posłowie nie mogą się co do wyboru porozumieć).

O ile porozumienie nie dochodzi do skutku, proszę o wybór kartkami.

(Po chwili).

Za wnioskami komisyi został wybrany mowcą generalnym p. Rutowski, przeciw p. Korol.

Głos ma generalny mowca przeciw wnioskowi komisyi, p. Korol.

P. Korol. Wysokij Sojme!

Koły ja poślidnyj raz promowlaw pry rozprawi budżetowij, ne dumaw ja, szczo jeszcze raz przydet' sia meni zabraty hołos pry debati budżetowij, ta jeszcze raz wdaty sia w rozprawu politycznu, rozprawu, kotru duże ochotno polyszywby ja komu druhomu! Boż derżaty nyni politycznu besidu w hałyckim sojmi, to riez z odnoi storony duże trudna i newdiaczna, a z druhoji storony ona boluczna, ona rozdyraje serce, ona zadaje tiażkyj bil, wyklykuje hlubokyj žal.

Ruska polityka, to w zahali zaniatje duże nepopłatne, to robota może i wprost newdiaczna, boż za tiażku praciu, za poświaczenie, chotiajby i najbilsze, ne znajde sia ne to uznania, ale spotkaje sia z ostroju, bezposzczadnoju krytykoju, znajde się może i czorna newdiacznist, a sam narod, dla kotroho cile życie ty poświatyw, kyne na tebe kamenem.

Prawda! narid ruskyj zawedenyj w swoich nadijach, czuje žal ne lysze do prowodynkiw polskoho naroda, ne lysze do bilszosty sojmowoi, kotru konieczno musyt uważaty za bezposerednoho wynownyka teperisznoho newidradnoho stanu w naszim kraju, win czuje toj žal takož i do swoich peredowych ludej, do swoich parlamentarnych zastupnykiw, prypysujeczy jim wynu, szczo ony dopustylły do toho, szczo nyni stanuw toj narid na bezdorożu, a może i nad propasteju, w kotru bojit sia upasty.

Stojimo nyny uže łysz na porozi toji Wysokoji Pałaty a za korotkij uže czas zamknut sia za namy dweri, bo skinczyt sia period wyborczyj a narid prystupyt' do urny wyborczoji, szczo by wybraty nowych zastupnykiw, kotri powedut dalsze sud'bu kraju, a czy toj narid wydst' sprawedływyj sud nad swojimy posłamy, za jich praciw w tim 6-litnim periody wyborczim, to okaże nedałeka buducznist'.

Prawda, my ne darmowały tych 6 lit. Wysokij Sojm obdaryw nasz kraj mnohymy zakonamy, kotri pryczyniat sia do skriplenja polskoho panowania, kotri zapewnyły na dołhi i duże dołhi lita perewahu polskomu elementowy, kotri utrewały polskij charakter kraju, a u Rusyna wskripyły pereświdenie, szczo jemu ne spodiwały sia łuczsoji doli, szczo win tut na swojij ridnij zemlycy musyt czuty sebe rabom, bo nyny czym raz to bilsze staje sia hołosnym, szczo tut kraj polskij, szczo charakter toho kraju musyt buty polskij, szczo sojmowa bilszist' ne dozwołył na te, szczo by toj kraj mih koły nebud' zatratyty charakter polskij.

Syła pered prawom, oto dewiz, pid kotrym my nyny żyjemo, to dewiz, pered kotrym uže dawno ustupyla stara prawda „iustitia regnorum fundamentum“, ta nyny nema chyba nikoho tak naiwnoho, szczo by mih dumaty, szczo dorohoju prawdy, szczo dorohoju chesnoju možna dijty do swoho prawa.

Stan toj, posered kotroho pereżywajemo, jest stanom nadzwyczajnym, to my wsi to widczuwajemo, szczo toj stan dołho trewaty ne może, szczo win czy skorsze czy piznizsze, musyt dowesty do katasrofy, kotra może buty, wywede nasz narod na prawu dorohu.

My wsi narikajemo na toj stan, my wsi widczuwajemo, szczo perechodymo jakus' fazu nadpryrodnju, kotra ne może dołho trewaty — ta koły reprezentacyja polska chocz wykorystaty toj nadpryrodnij stan na toje, szczo by skripty panowanie nad ruskym narodom, to ruska reprezentacyja stojit bezradno posered chaosu wytworenoho w ruskim narodi, — a chaos toj na ruku bilszosty sojmowij, kotra ne dumaje zowsim wyzdaty do czasu, koły toj chaos perejde, ale protywno, starajet sia jeho pidderżaty, boż chaos toj, to w wełkij czasty zasłuha toji bilszosty, zasłuha krajewoho prawytelstwa, kotri to oba czynnyky może i

bezposeredno wytworyły toj chaos, kotryj na razi może prynesty jim chwyłewu koryst', kotryj odnak w konsekwencyi może tiażko pomstyty sia na tych, kotri toj chaos wykłykały.

Ja ne nynisznyj polityk, ta ne raz i ne dwa rozdumuwał nad tym, czy borba meży dwoma bratnymi narodami, zameszkujuczmy toj kraj, musyt trewaty wiczno, czy ona ne dast' sia usunuty, czy nema sposobu na toje, szczo by ti dwa narody mohły sobi podaty ruku, ta wspilno trudyty sia dla dobra kraju, kotryj chyba wspilnoju naszoju witecznoju, kotryj wsim nam powynen buty riwno dorohyj.

Sud'ba nas złuczyla, ona kazała nam tut wspilno żyty; ani my Was, Moji Panowe, ani wy nas ne w syli wyhnaty z toji zemli, tomu powynno buty naszoju wspilnoju cileju, naszoju wspilnoju zadaczaju, wynajty jakijś modus vivendi. W misto dumaty o tim, jakby utrewały polskie panowanie nad namy, jakby nadaty tomu krajewy polskij charakter, my powynni podaty sobi ruki, boż pered namy wspilnyj woroh, kotryj ne znaje narodnocy, kotryj ne perebyraje w sredstwach, kotryj zariwno hrozyt tak Rusynam, jak i Polakam, — a toj wspilnyj woroh, to radykalizm, kotryj szyryt sia w zastrasżajuczij sposib.

Toj radykalizm toczyt' nasz zdorowyj organizm, na toj radykalizm narikajut i musiat narikaty wsi zdorowo myślaczi elementy w kraju, kotri ne mohut' czejże ne wydily, jak to w narodi szyryt sia religijnij indeferentyzm, jak w tych szyrokych masach naroda pidkopujet' sia wiru, to świате, to blahorodne czuwstwo, kotre derżalo i derżyt' ciłi narody, a z zatraty toho czuwstwa narody upadajut.

Narikajemo na radykalizm, kotryj w zastrasżajuczij sposib szyryt sia tak w narodi ruskim, jak ne mensze i w narodi polskim — toti, w kotrych rukach leżył możnist' usuwaty pryczyny radykalizmu, ne starajut sia o jich usunienie, dumajucz, szczo pryczynyt i sami z sebe ustuplat.

Ne moja riez wchodyty w toje, jaki pryczyny wykłykały radykalizm w polskim narodi, ja chocz wyśwityty mij pohlad na pryczyny wytworenia radykalizmu posered naroda ruskoho, chocz bo daj kilkoma słowami wyskazyty moji, w proczim ne mirodatelni mysły, jaki meni nasuwajut sia, koły rozdumuju nad tym, szczo u nas dije sia koły wydžu,

szczo czym raz bilsze przyspisenym tempom zahaniajemo nasz naród w objatija radykalizmu.

Choczu nyny, może po raz poślidnyj z toho miścia widozwaty sia do bilszosty sojmowoji, widozwaty sia szczyro i otwerto, ta zwernuty uwahu mirodatelnych czynnykiw na to nebezpeczeństwo, jake z takoji polityky, jaka wede sia nyny w kraju, hrozyt ne łysze ruskomu narodowy, ale hrozyt takōż narodowy polskomu, bo ta polityka może w dalszij konsekwencyji zhotowyty strasznu katastrofu, kotra widobjet sia zariwno na oboch narodach, widobjet sia na ciliu kraju, a otwiczatelnost za to spade na tych, kotri prawiat sud'boju kraju; otže na Was Moji Panowe.

My wsi to wideczuwajemo, szczo radykalnyj ruch w naszym kraju, szczo radykalizm, kotryj do nedawna znachodyw grunt łysz meży uczaszczuju sia mołodeżyju, kotra u wsich narodiw przystupna do doktryn radykalnych, — szczo toj radykalizm schodyt wże pid selański strichy, szczo za tym kłychem radykalnym idut cili maszy naroda, — idut' ne zdajucy sobi sprawy, dlaczo, — idut' elementarnej syłoj syłoj, kotra jich popychaje tudy majže neświdomo, idut tudy, bo dumajut', szczo na tij dorozii znajdut' likarstwo protyw nuždy, jaka jich tysne, szczo tym sposobom zumijut poprawyty swoju nezawydnu dolu.

Ja zastanawlaw sia hłuboko nad przyczynami toho bud' szczo bud' nezdorowoho objawu, ta pryjszow na žal do pereświdenia, szczo przyczynuju toho to nichto druhyj, łysz Wy Panowe, Wy, kotri majete wsiu włast' w swoich rukach, ta swoim postopowaniem, swoimy praktykami, jaki stosujete do ruskoho naroda, ženete nasze selaństwo w objatija radykalizmu, ta chotiaj tiazku nanosyte tym szkodou naszym narodnosty, pryhotowlajete katastrofu takōż i dla sebe, boż Prowydinie Boże kazało Wam żyty tu meży ruskym narodom.

Prawda! Doktrynami radykalizmu pereny majet' sia predowsim nasza mołodzi; mołodi sercia czym raz mensze widporni na zhubni doktryny radykalizmu, odnak wełyka czast' toji mołodziży perejniawszyś radykalnymi utopijami, ide potim w naród, to tam sije tozatrute zerno, kotre na žal znachodyt' dobru płodowytu poczwu.

Ta ne dije sia to bez przyczyny, bo vse w świti maje swoju przyczynu, a ta

pryczyna, to Wasze postopowanie, to Wasza polityka wzhladom ruskoho naroda, polityka, kotra dowodyt nasz naród do rozpuky.

Toj ruskij naród upoślidzenyj na koźdim kroci, win wsiudy wideczuwaje ponyżenie, win na koźdm poły pokrywdeńnyj, znosyt terpeływo tu tiazku krywdy, ta koły perepońnyła sia jeho mira terpeływosty, koły win wydyt', szczo wsi jeho starania, szczo by dijty do prawdy, szczo wsi starania szczyrych prowidykiw naroda ne dowodiat do ciły, u neho perebyrajet' sia mira terpeływosty, win sam szukaje ratunku dla sebe, u neho nastaje takyj stan duszewnyj, szczo win hotow łuczityt' sia z koźdym, wid koho spodije sia poprawy swojeji doli.

Duwujete sia, Panowe, szczo toj ruskij muzyk pry poślidnych wyborach do wideńskoho parlamentu, zbytoju falanguju jszow ne łysze protyw polskoho szlachtyczy, kotroho uważaje najbilszym swoim worohom, win jszow protyw wsich tych, o kotrych przypuskaje, szczo ony przyczyniły sia do utworenia toho stanu, jakyj nyny na Rusy, tomu toj ruskij muzyk oddawaw swij hołos na koźdoho, kotryj piśła jeho poniatia mih podaty jemu pomocnu ruku protyw toho strasznoho hnetu, pid jakim win żyje, kotryj dla neho newynosymyj.

I buły tu u nas dywni dywa, jaki pewno ne prychodiat' u druhych narodiw, dijałyś riezzy, jakych nichto ne przypuskaw, — bo nasz muzyk woliw widdaty swij hołos na neznanoho sobi żyda-sionista, — chotiaj znana precin riez, szczo nasz narid ne koncze sympatyzuje z żydami, win woliw wybraty posłom żyda, jak prymiom polskoho świaszczennyka.

To panowe, signum temporis. Takyj fakt powynenby Was opamiataty, szczo tak dalsze buty ne powynno, szczo tu ratunek koniecznyj, bo toj stan ne normalnyj, — win dalsze trewaty ne może, win dalsze trewaty ne śmieje.

To ne sztucznyj stan, jeho ne sprowadyła sama agitacyja, chotiaj ne perezcu toho, szczo i agitacyja w czasty, chotiaj duze ne znaczniej, przyczyniła sia do toho, — przyczyny toho treba szukaty znacno hłubsze, treba szukaty w naszych nacionalnych, ba i socialnych widnoszeniach, kotri sprowadyły toj tak duze ołakanyj stan w naszym kraju.

Reprezentanty ruskoho naroda ne zanedbały ani odnoji slučajnosty, szczo by ne osterihaty bilszosty sojmowoji, kotra faktyczno prawyt sud'boju kraju,

pered poslidstwijamy, jaki w konsekwencyji musyt' maty ta polityka, jaka wede sia w kraju, jaku stosujut' do nas, polityka, kotroji dewizow nacyjonalnyj szowinizm pid newynnoju markoju ochorony stanu posidania, utrewaenia polskoho panowania na Rusy, polityka, kotra buła ślipa na vse, szczo około nas dijało sia, ta dowela do stanu majže bezwychidnoho, kotryj w konsekwencyji sprowadyt' na kraj katastrofu, jakoji ani my ani Wy pewno sobi ne bażajete.

Toj stan, jakyj nyny jest, musyt' pewno koždoho, kto lubyt swij narod, kto lubyt' swij kraj, perenyumaty strachom, obawoju o buducznist' naroda, a zastanowlajuczy sia nad tym stanom koždij zdorowo myślaczyj czołowik musyt' postawyt' sobi pytanie, czy sprowadzenie takoho stanu buło koniecznym, ta i potribnym, ta czy ne ležyt w interesi oboch narodiw predpryniaty czym skorsze miry, szczo by toj stan jak najskorsze usunuty.

Na persze pytanie otwit ne może buty ynszyj, jak toj, szczo wykłykanie toho stanu ne łysze ne buło koniecznym, ne było potribnym i wskazanym, ale ne leżało ono takōż w interesi tych, kotri toj stan wykłykały, a wykłykały toj stan ne my, ale Wy, Panowe.

Toj stan, to ne chwyłewa ewolucija, — na wykłykanie jeho składały sia cili desiatky lit, a bilszist' sojmowa jakby umysno trudyla sia nad tym, szczo by zawesty sebe i ciłyj kraj w bezwychodne położenie.

Bož precin' znana ricz, szczo ruskyj mužyk z pryrody wže spokijnyj, usposoblenia konserwatywnoho, win religijnyj, ta ne dostupnyj dla doktryn radykalnych, znosyw spokijno wsiaki krywdy, perenosyw na sobi uposlidzenie, až w kińcy i jeho mira terpeływosty perebrała sia, ta i win zaczaw dumaty o tim, szczo czejže ono może buty inaksze.

Nezadowolenie posered szyrokyh mas naroda z dnia na deń zbilszałoś; toj załołomszenyj mužyk, kotroho i nyny jeszcze u wsich cisarkych urjadach traktujut ne jak riwnopravnoho hraždany, ale jako sotworinie nyssoji wartosty, poczaw widczuwaty to swoje ponyżenie, win widczuw tu krywdu, jaku jemu nanosiat' na koždym kroci, ta w nim wkińcy widozwało sia dostoinistwo czełowika.

Win czytaw, ta i czuw po wsiakoho roda wiczach, szczo win zriwnanyj

szczo do prawa z wsimy druhymy klasamy socialnymy, poczaw dumaty nad swojeju krywdoju, ta jemu zachotiło skynuty to jarmo, w jakim chodyw cili sotky lit, jemu zachotiło sia dobywaty sia zapropaszczenocho swocho prawa.

U neho wyrobyw sia nadpryrodneyj stan duchowyj, stan, kotryj przykazaw jemu w borbi o prawo łuczity sia z koždym, kotryj dawaw jemu nadiju wyzwolenia z toho położenia, jake dla neho buło bezwychidnym.

Takyj duszewnyj nastrij prystupnyj do radykalnych doktryn, jaki musiat' podobaty sia nezadowolenomu, kotryj wydyl w koždym swoio woroha, a pryjateła dohlane chyba w tim, kto potrafił trafyt w jeho duszu, udaryty w tu strunu, kotra diłaje na nerwy toho, kto terpyt.

My, kotrych sud'ba pokłykała na predwodyteliw naroda, kotrych postawyla na jeho czeło, widczuwałyśmo wraz z cili narodom toj newynosymyj hnet, my legalnymy sredstwamy starały sia usunuty toj protywwakonnym stan, my boroły sia za nasz prawa, ta vse zwertały uwahu tych, kotri deržat włast' w swoich rukach, kotri prawlat' sud'boju kraju na nebezpeczeństwo, jake hrozyt cilo mu krajewy, my osterihały pered katastrofoju, kotra stane nemynucza, jesly praktykowanyj do teper sposib postupowania ne zistane zminenyj.

Žyjuczy meży narodom, stykajuczy sia bezposeredno z tym narodom, my widczuwały to nebezpeczeństwo, ta domahały sia zminy stosowania do nas systemy.

Bilszist' sojmowa, majuczy wsiu włast' w rukach, majuczy za soboju syłu, mało zwertała uwahy na toj osterihajuczyj hołos, ona w swojij hordosty ne ohladała sia na nikoho, ne słuhała hołosu tych, kotri lublat' swij narod, lublat' swij kraj, kotri sut' storonnykamy puiblycznoho ład u porjadku, a iszła bezposzczadno napered, dumajuczy, szczo panowanie jeji wieczne, szczo nema syły, kotra potrafiłaby to bilszist' obezsylyty, widobraty jeji włast', jakoji cinyty ne umiła.

W poślidnij debati budžetowij ja osterihaw bilszist' sojmwu, ja predstavław, szczo taka bezwzhladna, bezposzczadna polityka ne może maty dobroho kincia, szczo ta polityka pimstyt' sia w perszij linii na samij bilszosty sojmowij, —

odnak ona widibjet' sia takoz ne lysz na ruskim narodi, ale widobjet' sia i na narodi polskim.

Waszoju politykoju, panowe, zahnały wy kraj w take położenie, kotre hrozyt' katastrofoju obom narodom toj kraj zamieszkujuczym, bo zahnały ti narody w obniatia radykalizmu, kotroho czejże nikto z nas zdorowym nazwaty ne w syli.

Panowe! Ja ne klerykał, a czołowik pohladiw liberalnych, odnak dla mene radykalizm tak widstraszajuczyj, jeho doktryny dla mene ne to nesympatyczni, ony w moich oczach dla naroda wprost straszni, a narod, w kotrim radykalizm bere horu, takyj narod ide do pewnoji ruiny, takyj narod buducznosty ne maje.

Pered radykalizmom jest' obowiazkom každoho boronyty swij narod, — nyszczyty radykalizm podibno, jak nyszczyt' sia szkidlwy dyki żwirjata, a wykoriniaty radykalizm powynni ne lysze ti, kotri stojat' na czeli naroda, toj radykalizm powynna poborjuwaty ciła suspilnist', boż radykalizm jest' worohom zahalnoho ład, zahalnoho porjaddku.

Szczo u nas, w naszym kraju, radykalizm znachodyt' duże dobryj grunt do rozwoju, szczo u nas poczwa do toho duże widpowidna, szczo radykalizm szyryt' sia w narodi w zastraszauczyj sposib, to my wsi wideczuwajemo, to czuwstwujete i wy, panowe, ta pomymo toho ne dumajete o tim, szczo by tomu strasznomu worohowu w oczy zahlanuty, ta ne dozwołyty jemu dalsze rozwywatys, szyryty dalsze gangrynu w narodnim organizmi.

My wzderżaty toji jazwy ne w syli, a wzderżaty jeho rozszyrenie mohut tilko ti, kotri do radykalizmu grunt pidhotowyły.

Tut ne pomohut nijaki sredstwa represyjni, ne pomohut bagnety i kryminaly, tut koniecznym radykalne sredstwo, a tym sredstwom usunienie przyczyny powstania i szyrenia sia radykalizma.

Jesly narod bude maty to, szczo jemu nalezyt' sia, jesly wmisto dumaty nad tym, jak zabezpeczyty nelegalnyj polskij stan posidania na Rusy, przynajmniej narodom to, do czoho ti szyroki masy naroda majut' prawo, todi radykalizm z wsima jeho zhubnymy doktrynamy musyt' ziwjaty, bo ne stane jemu

sokiw, ne stane pożywy do dalszoho rozwoju.

Odnak na to u nas na žal ne zanosyt' sia; polski peredowi lude ne uważajut' na toj ruch radykalnyj, kotryj hrozyt' obniaty ciły kraj, obniaty najszyszy masy narodni, kotri zawedeni w swoich nadijach, wideczuwajuczy hłuboko tiażki krywdy na wsich polach, musiat kydaty sia w objatija radykalizma promowlajuczoho jeszcze najbilsze do jich zbolilych serdec, dajuczoho im jeszcze najbilsze nadiji na poprawu nieszczasliwej ich doli.

Jeslyb ti doktryny radykalni znachodyły dostup lysz do uczaczoji sia mōłodeży, to takyj objaw, chotiaj sożalinia dostojnyj, chotiaj nad nym bolity treba, ne buwby jeszcze dla nikoho strasznyj, win ne budywby obawy o buducznist' naroda, — boż mało kto z nas, panowe, w mōłodych litach ne buw radykalno, a moż i rewolucyjno usposoblenyj.

Odnak radykalizm w narodi, radykalizm, kotryj zaczynaje obnymaty szyroki masy naroda, to, moji panowe, wże bilsze jak straszne, — to objaw duże niezdorowyj, a suspilnist' taka, kotra obojatno i spokojno prydywłaje sia tomu, jak toj radykalizm czym raz szyszy zanymaje koleso, ona sama chyba zgangrynowana, koły ne wideczuwaje potreby boronyty sia przed radykalizmom, kotryj ne znaje hranyć, dla kotroho narodnist' ne widhrywaje wełykoji roli.

Radykalizm jest' internacyjonalnym, ta koły jeho panowanie utrewałyt' sia, koły win zapustyt' hłubsze korinie posered szyrokych mas naroda, koły toj radykalizm perejde w kist' i krow toho naroda, todi, moji panowe, bude wże vse za pizno, — radykalizma w takim stadjum ne bude nikto w syli powstrymaty.

Narikajemo wsi na radykalizm — wydymo przed soboj toj czornyj horoskop, jakyj nam stawyt' nedałeka uže buducznist', ta pomymo toho ne choczemo serjozno podumaty o tim, jakby spyniaty możnist' rozwoju toho radykalizmu, jakocho czejże normalnym w rozwoju naroda nikto nazwaty ne może.

Wykorinyty radykalizm, ne w naszij syli, — boż narod, kotryj wideczuwaje tiażku krywdy, narod, kotryj wydyt, szczo tij krywdi ne ma kińcia, szczo win swoho prawa dobytyś ne w syli, takyj narod ne pijde legalnoju, prawoj doroc-

hoju, boż win tilko raziw zawedenyj w swoich nadijach, tratyt z koniecznoscj wiru w sprawedlywist', tratyt' dowirje do swoich prowidnykiw, ta jde za hołosom tych, kotri podajut jemu wprawdi otruju, odnak maniat' jeho nadijeju, szczo pereworotom, szczo nasylstwom, ta bureniem tepersznoho poriadku, potraflat' złomaty toj newynosymyj stan, ta daty tomu pokrywđenomu to, szczo jemu należyt' sia.

Odnak wy, panowe, były i ješte hłuchi na wsi perestorohy, bo majuczy włast' w rukach, ne choczete jeji z ruk pustyty, ta wmisto wdowolyty nasz narod, dajuczy jemu to, szczo jemu prawno należyt' sia, rozдумujete nad utrewałeniem swoho panowania, utrewałeniem panowania szlachty w ciłym kraju, a specjalno tut u nas na wschodi utrewałenia polskoho panowania nad ruskim narodom, a take postupowanie, to jak raz woda na młyn radykalizma, kotryj może bilsze powynen buty hriznym dla was, jak dla nas.

Położyty koniec radykalizmowy może łysz ta bilszist' sojmowa, kotra jest' pry własty, i to tak dołho, jak dołho jest' pry własty; — a tymczasom ta bilszist', wmisto usuwaty pryczyny rozwoju radykalizma, postupowaniem swoim dodaje jemu pożywy, pomahaje do jeho rozwoju, dumajuczy, szczo radykalizm osłabyt widpornu syłu ruskoho naroda, to tym samym dopomoże do utrewałenia polskoho panowania na Rusy.

Zabawa to duże nebezpieczna, rachunok takyj bilsze jak nepewnij, bo radykalizm osłabyt wprawdi ruskyj narod, ale wydre riwnoczasno włast' z ruk waszych i otworyt szyroko bramu dla internacjonalnych doktryn; radykalizm woźme werch nad publicznym ładom i porjadkom, a tohdy ne stane mistcia ani Wam, ani nam; radykalni elementa zapanujut w ciłym kraju, a szczo tohdy stane sia, na to naj dadut otwit tiji, kotri stremlat do wytworenia takoho stanu, kotri swoim postupowaniem torujut dorohu radykalizmowy, dajut jemu pożywy, dbajut o jeho rozwij.

Zminit, panowe, systemu wzhladom nas, dajte ruskomu narodowy to, szczo jemu należyt' sia, a tohdy ustane radykalizm, bo dla neho ne bude mistcia do rozwoju, win zhyne, bo ne bude maty czym żywyty sia.

Na toje odnak ne zanosyt sia, bo

bilszist' sojmowa i teper jeszcze ne choczete czysłyty sia z danoju sytuaczejju, ta pry reformi wyborczij choczete zadaty smertonosnyj udar ruskomu narodowy, kydajuczy jemu łysz okruszyny z bohato zastawlenoho stola, chotiaczy pozbuty toj narod nuždennym czysłom mandatiw, ta zasudyty jeho w toj sposib na wiczne molczanie, dumajuczy, szczo tym sposobom utrewałyt polske panowanie na Rusy, szczo tym sposobom rozwiáže raz na wse ruku kwestju, bo zasudyt nas na wicznu majoryzacju.

Ta sesja sojmowa, skłykana majže izkluczno dla reformy wyborczoji, szczo stwerdyw w swojij inauguracyjnij besidi JE. marszałok; ta wže try tyždni mynuło, a w korotkim czasi zamknut sia za namy dweri toji Wysokoji Pałaty, a reforma jeszcze wse w stadji torhiw meży polskymy partjamy, kotri borjat sia meży soboju o toje, kotra z nych maje w buducznosty hraty perszu skrypku, wsi ony odnak zhidni na odnij toczci, na toczci zakriposzczenia ruskoho naroda, szczo nazywajut zhidno duże newynnym imenem oborony stanu „posiadania“.

Tak panowe, torhujete sia o nasze prawo, choczete boronyty stanu posidania, chotiaj až nadto dobre znajete, jake to wasze posidanie, jakymy dorohamy dijszły wy dotoho stanu posidania, dorohamy, kotriwy sami ne śmijete chyba nazwaty legalnymy.

Jesły szczo nakazuje wam pospichi w uchwałeniu reformy wyborczoji, jesły szczo pohodyt was szczo do zasad, na jakych maje buty operta reforma wyborcza szczo do rozdiłu mandatiw meży konserwatystiw a demokratyw, to pewno kwestja ruska, boż usi wy, panowe, bojite sia, szczo nowi wybory do sojma, perewedeni na pidstawi doteperisznoji ordynacji wyborczoji, ale perewedeni legalno, bez znasyłowania praw wyborciw, bez znasyłowania woły ruskoho naroda, wprowadiat tut znaczne bilsze czysło ruskych posłiw, kotrych ne bude možna pozbuty ochłapamy, jaki nyni kyduje bilszist' sojmowa zwyż trymiljonowomu ruskomu narodowy.

To, panowe, publiczna tajna, kotru zowsim otwerto prohołosyw na sobranju IV. dilnyci wo Lwowi dnia 1. żowtnia nasz towarzysz p. Głabiński, kotryj ne wahaw sia wyskazaty zowsim jawno, szczo nowi wybory perewedeni na osnovi teperisznoji ordynacji wyborczoji, pere-

wedeni legalno, bez nadużyty, bez pomocy starostiw, jak toho mają bażaty sobi liwycia sojmowa, mohłyby pozbawity polskich selan wschidnoji Hałyczyny własnoji reprezentacji w Sojmi.

P. Głabiński przyznał, że przez to tu znanu nam wszystkim tajnu, szczerze dotępierszy stan posiadania zawdziacza biliszist sojmowa tu u nas na wschodzie nadużyciom wyborczym, ta pomoc starostiw, szczerze ten stan posiadania jest tym samym nielegalny, a nielegalnego stanu nie powinnym być częściej Panowie bronić.

Biliszist sojmowa, a może i ciła polska reprezentacja tego Wysokiego Sojmu z małymi może iznieniami zamyka oczy na to, szczerze ten stan posiadania ma za główną podstawę krywdę ruskogo narodu, a sankcjonować krywdę nie powinni być częściej tili zakonodawcy, które powinny stać na strażach prawa, być sprawiedliwym sędzią, bo krywdę, czy to poddunkogo czołowika, czy ciłogo narodu musyć konieczno pomścić na tym, kto krywdę nanosi.

A krywdę ta Panowie, to nowa pożywa dla radykalizmu, ona stała się dalszą drogą tym hasytelom publiczności państwa i porządku, którzy w Was Panowie mają perwornych opiekunów i dobrodziejów, bo bez Waszkiej pomocy ten radykalizm nie mógłby być rozszerzony, on może być i nie powstał, a więc pewno nie byłby najgorszym przystupem do seljańskiego strachu, gdzie win zaczyna być strasznym, gdzie win dużo serjoznie być zagrożony publiczności państwa i porządku.

Reforma wyborcza powinna być pewnym krokiem stremlącym do pobierania radykalizmu, ona powinna być zadaniem lepszego budownictwa. Przy tym perwornym wady, a może i najważniejszym aktem konstytucyjnej działalności Wysokiego Sojmu, powinny Wy Panowie pokazać dobremu woli, złożony naderśny dowód, szczerze Wam leży na sercu dobro narodu, nie tylko Waszego narodu polskiego, ale także narodu ruskogo, szczerze Wam leży na utrzymaniu państwa i porządku w tym kraju, w którym my i Wy urodziliśmy się, w którym my razem żyliśmy, ta i ta ziemia jako nasza wspólna matka ma być przynajmniej kołyską naszej celi w swoim nio.

Jesli ten kraj naszym wspólnym dobrem, jesli nam wszystkim musyć zależa

na budownictwie tego kraju, to obowiązkiem naszym i to świętym obowiązkiem każdego, kto jeszcze nie perenił doktryny radykalizmu, połączyć się do walki z radykalizmem, który nie wieszkuje budownictwa narodowego.

Tu wsiaka prowokacja grozi nienajmniejszemu katastrofom, tu pomóż i to skoro niewidoczno potrzebna, bo może w niedłгим czasie widownia katastrofy będzie wprost niemożliwym, bo gangrena, bo otrucie, jak szaryt radykalizm, która zapuszcza się głęboko w korzenie w szerokich masach narodu, który za wędziny w swoich nadziejach nie żachnie się przed żadnym środkiem, które uznaje za wędziny do celi, a szczerze staneś tohdy Panowie, tohdy hyba nikt nie przewidywał nie w sili.

Nyni w Waszych rękach spoczywa możność uchylenia tego niebezpiecznego dla społecznego państwa i porządku ruchu radykalizmu w naszym kraju. a tym środkiem, to przyznaniem szerokim masom ich praw, a w osobennym szczerze do ruskogo narodu perewiedzenie pełnoji równoprawności na wszystkich polach publiczności życia, a tohdy radykalizm stracił grunt do dalszego rozwoju, tohdy wsi zdrowi elementy w obojch narodach, jakich jeszcze nie brak w kraju, budować mogły pod ręką do zniszczenia tego wspólnego wroga.

Przyjmij Panowie tych kilka uwag widowni na prośbę, zrobij jak Wam się nakazuje, jednak jesli krywdę, jak nam nanosicie, dowód do katastrofy, nie mają żalu do nas.

Na tym koniec moich uwag, zajmujących, szczerze budować głosować protywnie prowizorji budżetowej.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Mam zamiar przystąpić do odroczenia posiedzenia.

Wpierw jeszcze tylko, ponieważ sprawa przydzielenia sprawozdania Wydziału krajowego o powiększeniu Krakowa została w zawieszeniu, zechce Wysoka Izba sprawę tę załatwić.

Następuje więc:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyłączenia sąsiednich gmin i obszarów dworskich do miasta Krakowa. (Al. 389).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Stawiam wniosek formalny: Wysoki Sejm raczy załatwienie tego sprawozdania przydzielić komisji gminnej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozpra-

wa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek odesłania tego sprawozdania do komisji gminnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Posiedzenie odraczam do godz. 8ej wieczorem.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 2. minut 5. po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 8. października 1907.

(Po przerwie o godzinie 8. minut 20. wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram na nowo. Na porządku dziennym jest.:

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o prowizoryum budżetowem na I. półrocze 1908.

Głos ma generalny mówca za prowizoryum budżetowem p. Rutowski.

P. Rutowski. Wysoka Izbo!

Niech mi będzie wolno zacząć od wrażenia, jakie (a zdaje mi się nie tylko ja) mieliśmy ze strony szanownego mówcy mniejszości. Oddawna w tej Wysokiej Izbie nie padły znowu słowa o jakiejś wspólności, o jakimś „my i wy“ nie w znaczeniu dwóch światów, sobie przeciwstawionych, o jakimś szukaniu modus vivendi. Chociaż doświadczenia nasze z lat szeregu są tego rodzaju, żeśmy na pewne niespodzianki nieco wytrzymali i nie wszystkie działają odrazu tak, jak może ich zamiarem było, to jednak niech mi wolno będzie imieniem własnem, — a mam przekonanie, że i imieniem wielu w tej Izbie, powiedzieć, że tego rodzaju słowa witamy z pewnem zadowoleniem.

Słyszeliśmy, że jest wiele wspólnego interesu, że są pewne niebezpieczeństwa, które dobrzeby było wspólnymi siłami zwalczać, lub im radzić, słyszeliśmy, że jest wspólność dość wielka.

Niech mi jednak wolno będzie na usprawiedliwienie pewnego spokoju, z jakim tego rodzaju nowość przyjmujemy przypomnieć, że nie tak dawno z tych samych ust padały słowa nieco inne. Nie tak dawno ten sam szanowny mówca, który się dziś skarży na jakieś rozsze-

zienie się radykalizmu, który nam mówi, że jesteśmy prawie „przed katastrofą“, że „gangrena grozi“, — powiedział nam: „my coraz radykalniejszych środków używać będziemy“; dwa lata temu mówił, że nastąpi: „borba na życie i śmierć“ i nie apelował wtenczas do nas, ale apelował gdzieś po za nami, dalej i mówił, że się bez apelu do nas obejdzie.

Niech się tedy nie dziwi, że powitam jego słowa, te, które mówią o wspólności, o szukaniu jakiegoś „modus vivendi“ serdecznie — i że wypowiem, że i my pragniemy z pewnością, ażebyśmy się raz spotkać mogli na tej wspólnej drodze; — jednakowoż niech nam wolno będzie dodać: witamy słowa — czekamy na czynny z tamtej strony.

Wysoka Izbo! Nie może ulegać wątpliwości, że moment, który przeżywamy obecnie, jest poważny, że tu nie chodzi o jakąś cyfrę budżetu, o jakąś drobną reformę, a przeprowadzenie tej lub tamtej ustawy, ale, że się coś większego dzieje: przeżywamy w tym roku coś, co jest większych rozmiarów.

Nie dzielę zapatrywania tych, co mówią, że jesteśmy na jakimś pogrzebie, że potrzeba zapalić gromnice, — bo to, co się dzieje, to jest nie tylko ustąpieniem z życia publicznego czegoś, co było, to nie koniec i pogrzeb, bo równocześnie zanosi się i na wielką reformę, zanosi się na odrodzenie.

Więc nie mamy żadnej racji w chwili, gdy ten Sejm z własnej autonomii, z poczucia własnej potrzeby, dzierżąc ster rządu w kraju, przystępuje ostatecznie bez przymusu, bez nakazu, bez czynników zewnętrznych, jak to może miało gdzieindziej miejsce, do reformy, która

jest niepospolitej doniosłości. A wierzę, że ta reforma przyniesie społeczeństwu pożytek i narodowi nowe siły. Więc nie ma żadnej racji być w jakimś usposobieniu pogrzebowem; to nas raczej powinno weselić, bo jesteśmy na drodze do czegoś lepszego, bo kraj z takiej reformy powinien wyjść silniejszy i zdolniejszy sprostać wielkim zadaniom dziejowym.

Że tak jest, że mamy wszyscy poczucie, że tu zanoszi się na coś większego, powiem wprost, na coś wielkiego, że to *novus ordo nascitur*, to najlepszym dowodem to, że chociaż mamy przed sobą szereg spraw ważnych, budżet duży, który się zamyka wielomilionowym deficytem, to jednak w tej Wysokiej Izbie niema chyba nikogo, coby nie miał uczucia, że to wszystko rzeczy mniejsze, że nad wszystkim góruje rzecz daleko większa — sprawa reformy wyborczej.

Dlatego i ja nad sprawą budżetu przejdę rychło, bo ten deficyt naszego budżetu także nikogo nie smuci, bo wszyscy mamy przeświadczenie, że ten deficyt jest tylko spóźnionym wyrazem, co być było powinno już wcześniej, że skoro doszliśmy do tego, że potrzeby nasze tak wzrosły, to świadcząc, że zaczynamy mieć poczucie konieczności sprostania olbrzymim zadaniom kraju na wszystkich polach, wypełnienia zaniedbań obcych i własnych, podjęcia dzielniejszej krajowej akcji — a to wszystko niemożliwe bez podjęcia śmielszych kroków, większych środków.

To też nikogo nie straszy, że na pokrycie potrzeb dla celów oświaty, dla podniesienia, pobudzenia produkcji krajowej musimy sięgnąć aż do pożyczki wielomilionowej, bo wszyscy mamy uczucie, że z tych milionów nie będzie grosz zmarnowany, że to wszystko pójdzie na wzmocnienie sił, podniesienie dzielności kraju, na nowe zasoby.

Dlatego, jeżeli w tej Wysokiej Izbie padają i z tego względu słowa pesymizmu, to i to nie ma żadnej racji.

Kto patrzy na czterdziestolecie naszej autonomicznej przeszłości, to musi powiedzieć: ten szczupły wymiar autonomii wyzyskaliśmy niestety nieszczególnie, niemielśmy dość odwagi, dość zrozumienia, nawet dość poczucia publicznego interesu, żeby wyzyskać należycie ten wymiar autonomii, jaki losy oddały w nasze ręce w tej dzielnicy.

Nie może jednak ulegać żadnej wątpliwości, ślepym byłby ten, kto by nie powiedział, że ten kraj rośnie w oświacie, w kulturowym rozwoju na wszystkich polach, nawet dobrobycie. Bo jeżeli jedna gałąź społeczeństwa, jedna część narodu stargana dziejowo w sporej części, w usługach publicznych, chociaż także nie bez win własnych, wielką kryzys ekonomiczną przechodzi z poważnymi stratami, które budzą coraz większe obawy, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że wielki bilans narodowego życia przedstawia wielkie plusy.

Jeżeli się zważy, w jakim stanie nas obce rządy zostawiły, jaką była wielokrotna opieka centralnych rządów, to powiedzieć musimy: jednak przebyliśmy próbę niepospolitej żywotności, jeśliśmy się zniweczyć nie dali, jeżeli się odradzamy o własnych siłach, jeżeli nietylko, że już na prawdę podjęliśmy usiłowania, żeby nie być wieczną kolonią dla obcego produktu, ale jeżeli na tych dziedzinach objawy odrodzenia, budzący się sił, ich rzetelnego przybytku na wszystkich polach.

Bo że ten chłop rośnie, w ziemię nad wszystko, we własność, nawet we względny dobrobyt, to nie ulega wątpliwości. Dziś niema w Europie kraju, w którymby naród bezrolny z taką łatwością przychodził do ziemi, do własności, jak u nas. Nie ulega wątpliwości, że te szerokie masy, czy one szukają zarobku w Niemczech, czy w Ameryce, czy w tych początkach naszego górnictwa i przemysłu krajowego, dziś wzrosły i musimy powiedzieć: nie wolno mówić o upadku, bo go niema, bo jest wzrost sił powszechny.

Jeżeli rzucimy okiem na zasoby, jakie rosną w naszych instytucjach finansowych, spółkach, stowarzyszeniach, to powiedzieć musimy, że jednak nie wolno tracić wiary w siły własne, że tu wszędzie postępy a nie cofanie. I rośniemy w oświecie, w uspołecznieniu się i w świadomości narodowej i politycznej.

Jeżeli dziś te szerokie masy wyciągają rękę po publiczne prawa, jeżeli w tym Sejmie słyszymy coraz bardziej butny głos tego włościanina, to to wszystko świadczy, że on rośnie w siły. Bo historia uczy, że po reformy, po większy wymiar praw, po udział w rządzie wyciągają rękę zaniedbane warstwy społeczne dopiero — kiedy są silniejsze. Społeczeństwo, które upada, myśli o rewolucji.

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że

ta autonomia, to 40-lecie, chociaż tyle lat zmarnowaliśmy, tyle sposobności, chociaż tak nieśmiało, tak nieudolnie używaliśmy praw naszych, kompetencji i środków, chociaż tempo naszej pracy publicznej nad podniesieniem kraju było tak nikłe, chociaż temu krajowi tak mało przewodziła przewodnia myśl odrodzenia i zrozumienie potrzebnych dróg i środków, to przecież rezultaty przyniosła niepospolite.

Więc nie jako pesymista, ale z całym przeświadczeniem, że mimo tego wszystkiego postępy są znakomite, przystępuję obecnie do krytyki.

Bo są zaniedbania, które dziś się mszczą. Jeżeli dziś Panowie stoimy przed wielką reformą i w wielu umysłach widać lęk, że ta reforma przychodzi w czasie, kiedy w tak szerokich masach jest tyle niezadowolenia, jeżeli jest jakiś lęk, czy z tem nowem rozszerzeniem prawa, które dostanie się warstwom, które dotąd nie stały w jednym społecznym, kulturalnym, politycznym szeregu, że wyniknie niebezpieczeństwo dla sprawy narodowej, to dla mnie nie ulega wątpliwości, że ten lęk dzisiejszy nie jest bez winy naszej własnej i musimy powiedzieć, że na niejednym polu mamy za sobą winy i grzechy własne i zaniedbania i niedopatrzania, upory i egoizmy, co się dzisiaj mszczą i mścić muszą jeszcze długo.

O wszystkich mówić dziś nie byłaby pora — jednakowoż na niektóre wskazać trzeba, ażeby nie być tylko laudatorem tego, co się stało, bo tu niestety, z tej samej zawsze strony padają zawsze słowa, które w dotychczasowej polityce tego Sejmu widzą wszystko tylko różowo, jakby w robocie tego Sejmu czterdzieści lat rządzącej większości nie było żadnych zaniedbań — jednak trzeba powiedzieć, że na wielu dziedzinach tych zaniedbań było niepospolicie wiele. Ten wymiar autonomii naszej był skąpy, ale przecież dawał nam prawa, kompetencje, środki, do których od razu przywiązaliśmy niepospolite znaczenie. Kiedy musieliśmy się zgodzić z wymiarem autonomii, który nam narzucano, wtenczas ci, którzy doradzali, byśmy zaprzestali choćby na czas jakiś walki o dalsze prawa polityczne, a jeśli się wyzyśkania tych środków, jakie nam dano, wtenczas mówił Ziemiałkowski:

„Autonomia daje nam dwa środki pierwszorzędne. Kraj ma w swoich rękach organizację społeczną i wychowanie ludu, bo ustawodawstwo gminne i szkołę. Są

to dźwignie tak silne, że, jeżeli się ich należyte użyje, podniosą kraj do takiej potęgi, iż nie będzie się potrzebowa niczego objawiać“.

A jednak musimy powiedzieć, że jeżeli na jakim polu popełniliśmy zaniedbania, to na tem, że zaczęliśmy od tej oświaty i dziś nie ma żadnej wątpliwości, że i w budżecie naszym oświata zajmuje już nie poczesne miejsce — jednak powiedzieć sobie musimy, nie szliśmy tak jak inne narody, skąpiliśmy na tem polu, na którym była przedewszystkiem nasza przyszłość. I niema żadnej wątpliwości, że gdybyśmy wcześniej wzięli się do dzieła i byli wierniejsi tym hasłom, które padały tu w uroczystych chwilach narodowego opamiętania, to dziś inaczej byśmy wyglądali. Potrzeba było dopiero wielkich rocznic największych naszych katastrof dziejowych, ażebyśmy wogóle coś zaczęli.

W 100-lecie rocznicę upadku padło w tej Wysokiej Izbie po raz pierwszy hasło, że trzeba się wziąć do oświaty ludu do szkolnictwa, padło hasło, że trzeba dążyć do tego, ażeby jak najrychlej w każdej gminie była szkoła, że trzeba dać jak najprędzej temu społeczeństwu oświatę, abysprostać wszystkim ekonomicznym, kulturalnym i społecznym zadaniom.

A jednak tempo było za małe; wiemy doskonale, że w tej wysokiej Izbie były głosy, które mówiły, czy już to tempo nie za szybkie i które przestrzegały przed tymi wydatkami na szkołę i padły słowa z najszanowniejszych nawet ust, że na polepszenie bytu nauczycieli nas nie stać, możeby się chwycić środka zaprowadzenia zakonu „Bractwa nauczycielskiego“, któreby się poświęciło stanowi nauczycielskiemu, ślubując ubóstwo, a toby skarb krajowy mniej kosztowało.... Przychodziły rocznice i padały słowa. Za 10 lat będziemy mieć szkoły. Był wtenczas młodym radcą szkolnym i gorącym posłem ten, który dziś zasiada na krześle marszałkowskiem, który także powiedział: „do 10 lat powinna wszędzie szkoła istnieć“. I znowu minęły lat dziesiątki a tysiące gmin bez szkoły, analfabetów haniebny procent!

I tak samo stało się z nauczycielem. Ten nauczyciel, któremu mieliśmy oddać to pokolenie młode, któremu chcieliśmy oddać to, co mamy najdroższego, bo naszą przyszłość — ten nauczyciel powinien być naszym z całego serca, ze wszystkich sił, to tylko od nas zależało!... A jednakowoż ileż to razy padały tu słowa przestrogi

bez skutku i ta strona tej Wysokiej Izby wysilała się na to, ażeby ten nauczyciel, ten cały wielki korpus wielotysięczny stał po stronie wszystkich zamiarów tego Sejmu—jednakowoż większość tej Wysokiej Izby nie miała na to dość zrozumienia, skupiliśmy na to, nie byliśmy dość przewidujący i w tem leży nasza wina, że spora część tego korpusu nie jest po stronie tej Wys. Izby.

Drugie wielkie zaniedbanie, to reforma gminna. Dziś słyszymy słowa obrony, do pewnego stopnia zrzuć winę: to nie nasza wina, że taki ustrój—a jednak niech mi będzie wolno powiedzieć z całą śmiałością: to nasza wina!

Jeżeli dziś patrząc na ten straszny rozłam w społeczeństwie, na te dwa światy, które stoją przeciw sobie, chociaż z jednego pnia i korzenia być powinny, chociaż przed nami tyle zła, tyle wspólnych niebezpieczeństw do zwalczenia, to trzeba powiedzieć, że spora część winy i tej naszej słabości leży w gminie i w tych błędach, któreśmy na tem polu popełnili.

Powiedziano nam z tamtej strony Izby: wszak tą gminą, jaka dziś jest, ten rozdział między dworem a chłopem, to nie myśmy stworzyli, to jest obce, narzucone nam, dzieło reakcyi.

A jednak, kto patrzy na te dzieje, musi przyznać, że ten obcy produkt nam narzucony jakośmy zanadto polubili i że ci, którzy patrzali trzeźwo i dalej i mówili, że społeczeństwo tak rozdzielone, nie mogące sobie stworzyć należytej podstawy w gminie, musi uleść różnym chorobom społecznym — że ci byli tu jednak w mniejszości.

Były głosy w swoim czasie, które mówiły, że wyłączając dwór od gminy, stawia się go „na wydmuchu“ — mówił Adam Potocki — i dziś ten dwór istotnie jest „na wydmuchu“.

Jeżeli dziś ten konserwatyzm, który miał wszystkie rządy w ręce przez tyle lat, sam rządził w tak olbrzymiej większości, że mógł organizować społeczeństwo i kraj, jeżeli dziś ta rządząca niepodzielnie większość Sejmowa patrzy na pewne osamotnienie naokoło siebie, to musi powiedzieć „nie bez winy własnej“. Wszak bez skutku wołał Potocki: „gdybym był ministrem obcego państwa, to nie mógłbym wymarzyć nic lepszego nad to, „bo ten rozdział dworu od gminy zostawia z jednej strony oświatę bez sił, z drugiej masy bez oświaty“ i ten rozdział rozdzielił

społeczeństwo u spodu i nie pozwolił, aby te dwa czynniki miały już cokolwiek wspólnego. Została się pewna może wspólność ekonomicznego życia, pewna jakaś patryarchalna tradycja, ale to na nowe czasy już starczyć nie mogło.

Dziś musimy powiedzieć, jeżeli gdzie leży wina tego rozluźnienia, tego braku podstaw do wspólnej pracy, to w tem wielkiem zaniedbaniu na polu gminy.

A jeżeli z tamtej strony Izby powołują się: „i myśmy chcieli reformy gminnej“, jeżeli reprezentant krakowskiego stronnictwa mówi, „wszak to było nasze hasło, wszak mówiliśmy tyle o „gminie zbiorowej“, to musimy powiedzieć, że i tu w sposobie i celach było wiele błędów, bo na tej drodze i tą metodą trudno było do reformy gminy przyjść.

Bo z tamtej strony Izby, ile razy podnosiły i podnoszą głosy reformy gminnej, to nie podnoszą na to, ażeby tą szeroką masą ludu u podstaw, ten chłop, którego tyłowiekowe szczucie odsunąć chciało i potrafiło od dworu, zrozumiał, że tu chodzi o zbudowanie wspólnej podstawy społecznego i politycznego organizmu, fundamentu narodowego i państwowego bytu, — to z tamtej strony Izby mówili, tylko: „my chcemy tej reformy gminnej ażeby był ład i rząd, i żeby ten rząd ujął w „silne ręce“.

I gdyby tej reformie gminnej zamiast jedynej chęci przewodzenia, była przewodziła myśl: ta reforma jest potrzebna, ażeby tę nędzną jednostkę administracyjną, jaką jest gmina galicyjska i tę drugą nędzę tj. obszar dworski złączyć w jedną jednostkę silniejszą, zdolną sprostać niezliczonym zadaniom gminy — gdyby tej robocie przewodziła myśl, że skupić należy wspólne te siły, ażeby stworzyć żywsze dzielne życie, ażeby wspólnymi siłami stworzyć w takiej gminie zbiorowej lepsze szkoły, zawodowe czy inne, ażeby stworzyć instytucje humanitarne, finansowe, ażeby ta wspólna praca była na to, ażeby stworzyć większy aparat, rzesztunek i warsztat dla sprostanania wszystkim ekonomicznym, cywilizacyjnym, politycznym zadaniom, jakie gminy na całym świecie mają przed sobą i rozwiązują — to jestem przekonany, że inną drogą byłaby poszła reforma gminna.

A mogę powiedzieć to z osobistego doświadczenia, bo ja w tej Izbie wniosłem gotowy projekt ustawy gminy zbiorowej, oparty na połączeniu gminy z dwo-

rem — by dała radę wszystkim celom administracyjnym i kulturalnym nowoczesnej gminy, ale z uwzględnieniem psychologii ludu, z zaszanowaniem instytucji i praw nabytych w dotychczasowej gminie zostawiając autonomię wolnego wyboru zwierzchności gminnej, zostawiając te wszystkie czynniki wolności, rzetelnej autonomii gminy, które ten lud ceni i broni i których lud hasłem silnego rządu nie poświęci.

To była, przypominacie sobie Pano- wie, próba ostatnia, bo na moim projekcie, który miałem zaszczyt wnieść imieniem tego skrzydła Izby byli podpisani prawie wszyscy ówczesni posłowie włościańscy. I to był jeszcze ostatni moment, według mego najgłębszego przekonania, w którym reforma gminna mogła się stać ustawą, zatrzymać fatalny rozbrat społeczny — i gdyby była doszła — inaczej byśmy dziś wyglądali.

Już w parę miesięcy później padły głosy podejrzenia, czy i w tym wniosku moim i lewicy sejmowej nie ma podrywki, czy to nie jest chęć ujęcia w silniejsze karby gminy i poszły takie hasła po kraju i coraz trudniej było nawet mówić w tym sejmie o jakiejś reformie gminnej, któraby miała na oku dążenie do wielkich celów nowoczesnej gminy, bo ta podejrzliwość zrobiła już swoje spustoszenia. Ażeby nie mieć nad sobą owego „silnego rządu“, i to w rękach rządzącej w Sejmie większości, to i ci, którzy nawet z punktu widzenia ludowego czuli, że ta gmina jest niestety nędzną — wołali raczej złą, dzisiejszą gminę, jak może lepszą, ale z wiadomą na niej ręką....

Więc jeżeli na jakim polu, to na tem trzeba powiedzieć: Stan dzisiejszy, to skutek naszego, strasznego zaniedbania, załatwienie pierwszorzędnej, społecznej, politycznej, narodowej sprawy, jaką jest sprawa reformy gminnej, to spuścizna niestety dopiero dla przyszłego sejmu.

I na wszystkich polach (nie chcę tu w tej chwili wyliczać) padały tu z tej strony Wysokiej Izby hasła wielorakich reform, hasła naprawy ekonomicznej, pracy intensywniejszej, a spotykały się z niechęcią, z nieświadomością, z brakiem zrozumienia własnego interesu. I dziś możemy już mówić, że np. hasło uprzemysłowienia kraju nareszcie zdobywa sobie grunt. Dziś nawet ci, którzy byli sceptykami, muszą przynajmniej biernie asystować, jak zapadają uchwały, które z wiarą nakładają ten Sejm do ofiar i różniej-

szej akcji, bo nareszcie obudziło się przeświadczenie, że tu nie chodzi o frazes, o rzecz, która dla jednych jest tylko interesem, że przemysł nie jest tylko kwestią przemysłowca, tylko jest interesem wspólnym kraju, że jeżeli jest gdzie upadek, jeśli są straszne, przerażające spustoszenia, jakie widzimy w średniej własności, w tak zwanej wielkiej własności, która w oczach topnieje, kruszy się, zanika, jeżeli niszczy wiele miast, setki miasteczek, brak w społeczeństwie warunku zdrowia, równowagi, — stanu średniego, to przedewszystkiem ten brak przemysłu jest głównym winowajcą tych spustoszeń.

I na całym szeregu innych pól te same widzimy winy i zaniedbania. Poruszano z tej strony nieraz rozmaite sprawy z tem, ażeby szybciej je ująć w rękę. A ileżto lat musi przejść każda myśl, choćby najzdrowsza musi sobie torować drogę przez rozmaite uprzedzenia i niechęci, żeby nareszcie przeszła w powszechne zrozumienie? Dziś powołujemy się nato, że stworzyliśmy Raiffeizeny, a rzucmy okiem na historię Sejmu, kiedy po raz pierwszy tu p. Merunowicz i ja przemawialiśmy za Raiffeizenami, ile lat musiało przejść, nim się ta myśl stała czymem?

A jeśli weźmiemy cały szereg spraw innych, n. p. kwestię parcelacji, zobaczymy, że przecież znowu z tej lewej strony Wysokiej Izby padło hasło, że ta parcelacja tak jak jest prowadzoną, dzika, dewastacyjna, doszczętna, spekulacyjna, musi być nieszczęściem, musi być zatar- tą ważnego w ekonomicznym, społecznym, narodowym życiu czynnika, że rozum i patryotyzm dyktuje, ażeby przed dewastacją chronić się, ażeby ująć z jakąś myślą przewodnią w krajowe ręce, ująć ten proces, na który się zanosilo. A jednak muszę znów przypomnieć (bo mam i tu osobiste doświadczenie) uczyniono wszystko, żeby temu przeszkodzić, — może dlatego, że myśl wychodziła od człowieka, od ludzi z lewej strony tej Wysokiej Izby. Oto w komisji kultury krajowej zwyciężyła przed szeregiem lat myśl, żeby proces parcelacyjny ująć w krajową jakąś robotę, zdarzyło się, że mój pogląd zdobył większość przez przyłączenie się jednego czy dwu członków prawicy i zapadła w komisji uchwała, że należy taką akcję zbiorową pod egidą kraju z Bankiem krajowym na czele ująć, ażeby parcelacji szkodliwej przeciwstawić parcelację rozsądną, prowadzoną z prze-

wodnią myślą. I wtenczas, kiedy byłem reprezentantem i sprawozdawcą większości w tej komisji, w lot znalazła się tam mniejszość, a w niej Panowie dziś możecie odczytać najświetniejsze nazwiska tej rWysokiej Izby, która odrazu stanęła mej ozumniejszej robocie w poprzek. O innych błędach i winach w sprawie parcelacyi, ani skąd szły i od kogo, nawet nie chcę przypominać.

I dziś się dziwimy, że ta dewastacyjna robota poszła potem tak rychło.

Taksamo możecie Panowie rzucić okiem w przeszłość, a zobaczycie, że tak samo było w kwestyi np. tak poważnej społecznie: w ujęciu emigracyi, w ujęciu w krajowe ręce pośrednictwa pracy. Jaka różnica między tem, cośmy doradzali, a tem, co późno, a przynajmniej tak nierychło podejmowała Wys. Izba i tem, do czego zredukowano pierwotne myśli.

Więc jeżeli ja pierwszy powiedziałem na początku, że widzę w kraju postępy niepospolite, że widzę, żeśmy jednak na tyłu polach postąpili naprzód, to niech mi wolno będzie wypowiedzieć, bo powiedzieć koniecznie potrzeba dziś, kiedy się zamyka tak wielki okres autonomicznej pracy, gdy jesteśmy w przededniu wielkich przemian, żeśmy sporo zaniedbali i win dość nagromadzili i że to 40-lecie ma jednak i grzechy takie, za które ta generacya musi odpowiadać!

Padły tu słowa: wszak ta większość, która Sejmem kierowała, nie myślała o sobie, ona tylko pracowała dla ludu.

Niech mi będzie tu wolno wypowiedzieć i do tego kilka krytycznych uwag. Jeśli dziś padły słowa, że ta większość kierowała się tylko idealnymi porywami, że o sobie nie myślała, tylko o ludzie, to powiedzieć trzeba, że gdyby ta rządząca większość rozumiejąc chociażby tylko swój interes, była naprawdę dla siebie wyzyskała dobę autonomii na polu ekonomicznem, w szkole, gminie, przemyśle, górnictwie, nawet rolnictwie, to byłaby dla kraju czyniła więcej, więc i to są zaniedbania, a nie są bez winy.

Gdyby Sejm i jego większość na tych wszystkich polach ekonomicznych, na których potrzeba było intensywniejszej pracy, by podnieść ten kraj, to nie może ulegać wątpliwości żadnej, że toby było spłynęło na cały kraj. Więc te zaniedbania, które zresztą nie były tylko z idealnych motywów, ale z niedopatrze-

nia, z braku zrozumienia, to były błędy które dziś się mszczą.

A muszę powiedzieć o błędach, które my z tego skrzydła odczuwamy najlepiej, a przy których jest istotnie w grze interes miast.

I muszę powiedzieć, (nie mówię tego z egoizmu, bo toby było bez racyi), mówię to znowu równie przedmiotowo, w poczuciu interesu kraju i narodu, jak obiektywnie mówiłem poprzednio o wielkiej własności, bo jeżeli ten Sejm popełnił szereg zaniedbań wobec miast, wobec tej wielkiej części społeczeństwa, — wobec tej olbrzymiej grupy interesów, to uczynił to z krzywdą całego kraju, bo ta wielka solidarność interesów miasta i wsi, rolnika i konsumenta miejskiego, ta była zwichnięta. Jeżeli bowiem zaniedbano cokolwiek uczynić dla miast, jeżeli tak daremnie kołatała ta lewica i reprezentacya miast tylekrotnie w rozmaitych sprawach miejskich, jeśli to zrozumienie było tak powolne, to słało się to ze szkodą całego kraju.

Więc jeżeli dziś słyszymy głosy świadczące, że nareszcie budzi się jakieś żywsze zrozumienie wspólności, jeśli słyszymy, że się zadzierżgnęły w ostatnich latach jakieś wspólne węzły między prawem a lewem skrzydłem Izby, to musimy powitać to jako zapowiedź lepszej przyszłości.

Bo nie może ulegać wątpliwości, że w życiu całego świata, w ewolucjach wielkich, jakie dzieje wszystkich narodów przeszły, następowała po zachwianiu się, osłabnięciu czy upadku żywiołów feudalnych, szlacheckich, era nowa, w której przechodziły rządy niepodzielnie dawniej rządzącego świata feudalnego na stan średni, na miasta. I dziś musimy powiedzieć: jeżeli to społeczeństwo ma iść na drogę rozumnego prawidłowego rozwoju, to ono nie może przejść odrazu z osłabnięcia żywiołu, który dotąd rządził społeczeństwem, w żywioł skrajny na drugim końcu społecznego życia.

I musimy powiedzieć wszyscy: gdyby nastąpiła w dziejach rozwoju naszego społecznego i cywilizacyjnego taka luka, gdyby nastąpił taki przeskok, to byłoby to ze szkodą narodowego rozwoju, ze szkodą siły narodu. Dlatego naturalnym porządkiem rzeczy musi nastąpić to pewne wyrównanie, to pewne zrozumienie wspólności interesów.

I dziś jeżeli z tamtej strony liczy-

my na zrozumienie tych konieczności dziejowych, to stoimy na stanowisku historyi i na stanowisku ewolucyjnym, na stanowisku prawidłowego rozwoju całego świata.

Mówi się o demokratyzacji społeczeństwa. Padają tu rozmaite słowa, z ust pewnych padły nawet takie słowa, jakoby to była rzecz całkiem błaha, jakoby to było tylko jakieś pomieszanie pojęć zupełnie niezrozumiałe, „wszak wszyscy jesteśmy demokraci“. Nie Panowie, tak sprawy traktować nie można.

Rozwój dziejowy nakazuje, ażeby to życie polityczne rozciągnąć, rozszerzyć na coraz szerszą masę. W dobie upadku, kiedy zaczęło świtać w mózgach i społeczeństwo zaczęło czuć, że garstka szlachecka tylko społeczeństwa nie potrafi sprostać zadaniu dziejowemu, wszyscy co górowali w społeczeństwie rozumem i patriotyzmem powiedzieli: potrzeba rozewrzeć wrota i sił nowych nabyć dla narodowych zadań i wtedy padło hasło: „do dogorywającej lampy trzeba nowego przylać oleju“.

I wtedy kiedy jedni mówili: to może tylko przyberzemy garstkę, wybierzmy tylko najlepszych z tamtych żywiołów, przyhołubmy je, dajmy im uczuć słodycz naszych przywilejów, zrobmy jakąś nobilitację najlepszych żywiołów w mieście, wybierzmy je z tego spodu i przygarnijmy, żeby wzmocnić nasz żywioł, i wtenczas już w tym Sejmie, który najpiękniejszą kartę stonowi naszego życia w dziejach upadku i odrodzenia, padły słowa: „niech ta myśl nie lata“ po społeczeństwie, żeby ten Sejm szlachecki chciał tylko taki cel mieć. I zwyciężyła wtedy większa myśl szerszej reformy, która stanowi chlubę upadającego i odradzającego się narodu.

Więc i dzisiaj, gdyby po tych zaniebdaniach, po tych błędach przeszłości, po tych niedopatrzeniach, co to tyle razy zdawało się temu społeczeństwu, że wystarczy byle w przeddzień wielkich zadań rzucić jakąś obietnicę, że starczy jakieś hasło jedno, jakaś „złota hramota“, obietnica, ażeby przyhołubić te wielkie, szerokie warstwy, gdyby po tych doświadczeniach, jakieśmy przeszli w 1831 roku, kiedy to wszystkie nasze zajęcia się ludem przyszły tak późno, i po tych drugich doświadczeniach zbyt powolnego zrozumienia sprawy ludowej, która w naszej dzielnicy właśnie skończyła się katastrofą, której nazywać nie chcę, jeżeli po

tem wszystkim nie byłoby w tem społeczeństwie zrozumienia, że nie połowicznością ale wszelką ręką, z całego serca potrzeba podjąć wielką reformę, to chyba to społeczeństwo niczego się nie nauczyło i niczego nie zapomniało.

Dlatego Panowie tak ważną jest ta chwila, dlatego wszyscy czujemy, że sprawa ta reformy sejmowej jest historycznej dla nas doniosłości.

To będzie punkt zwrotny, bo chwila musi być poważną, jeżeli w tym Sejmie z ław tej większości, która dotąd miała tak potężną większość, która bezgraniczny ster kraju miała w swoim ręku, padają słowa: „My będziemy w mniejszości, co najwięcej będziemy częścią większości, jeżeli się ona koło nas i z nami utworzy“.

Jeżeli takie słowa padać mogą w tej Wysokiej Izbie, to się zanoszą na przewrót duży, to jest to chwila dziejowa.

Tak jest Panowie!

Obudziła siłę tej trochę autonomii, tych trochę praw, które powołały do życia szersze masy, ten alfabet, któryśmy zanieśli pod chłopską strzechę, a co zatem poszła ta czytanka, ta książeczka i ta gazetka, która za nią przyszła i przyjść musiała, która nie wszystkim była miła, która rozniosła po kraju świadomość praw.

Ta wielka szara i biała masa dziś inaczej czuje, inaczej myśli i ona kołaczę do tego Sejmu, ale nie prosząc, ona staje już przed tym Sejmem, jak wielka milionowa masa i domaga się swoich praw i żąda, ażebyśmy tej te wrota otworzyli.

(*Prawa*).

I gdyby ta dziejowa chwila znalazła przed sobą generację małuczką, gdyby ten Sejm nie rozumiał znaków czasu, jeżeliby nie uniał stanąć na wysokości narodowego zadania, to popełniłby nie tylko błąd, ale popełniłby coś, coby wyglądało prawie na samobójstwo.

(*Brawo*).

Więc ten Sejm nie potrzebuje odchodzić jak trup i ta większość nie potrzebuje patrzeć na reformę wyborczą jak na swój własny pogrzeb, tylko — byleby ta większość rozumiała czasy — byleby umiała ująć tę reformę, skoro ona dźwierży ster w tym Sejmie i poprowadziła ją tak, aby ta masa rozumiała, że

to nie jest tylko rzucone coś, co trzeba było rzucić, bo inaczej być nie mogło, ale że to jest szerokiem sercem dane.

(*Brawo*).

Bo jeżeli chcemy, żeby ta szeroka, wielka masa, która dziś tak się oddzieliła od górnej części społeczeństwa, którą tak trudno zjednać, którą tak trudno złączyć w wspólnej pracy na wspólnej dziejowej przeszłości, aby wspólną przyszłość zdobywać, jeżeli ta masa ma pójść z nami, to musimy wybrać inne drogi.

Nie myślcie Panowie, żebyśmy tu z tej strony Izby reprezentowali tylko hasła jakieś, żebyśmy cokolwiek robili dla popularności!

Jeżeli z tem Kollatajowskimi „do dogorywającej lampy świeżego oleju trzeba dodać“ stajemy przed Wami i kołaczemy od szeregu lat; to o umiarkowaną politykę trudno.

Działalność nasza na tem polu była jedną ciężką walką o zdobycie kilku mandatów.

I wicie Panowie doskonale, jakieście kontyngentowali te demokratyczne mandaty, jak to ciężko było zdobyć kilka mandatów dla miast, mo miasta, to siedziby liberalizmu, postępu, farmazonów, bo byli tacy, którzy przeciwko tym miastom lekkomyślnie szczuli, bo była przez lat szeregi jakaś dziwna zapamiętała walka „o posiadanie chłopów“.

Nie chciano nam pozwolić, ażebyśmy mieli szerszą rolę tutaj, ażebyśmy mogli imieniem tych najrozmaitszych potrzeb społecznych, tych szerszych mas wystąpić, ażebyśmy oparli o szerszą reprezentację, o tę warstwę demokratyczną mieć inny głos wobec tej rządzącej większości po tamtej stronie Izby.

Ale dziś Panowie przyszły inne czasy, może szybciej, jak wielu pragnęło.

Dotychczasowy stan politycznego posiadania w tym Sejmie dziś jeszcze rządzącej większości i warstwy społecznej, na której się opierał, należy już do historii.

Liczono z tamtej strony Izby, że w tej Austrii wypadki nie pójdą tak szybko liczone na tę pewną tradycję austriacką. Wszak Karol V. mówił „Non-dum“, „Vienna vult expectare“! Mówiono przez całe wieki, „Austria zawsze o jedną armię, o jedną ideę przychodzi później jak inni“.

Wszak cesarz Franciszek mawiał, „Totus mundus stultisat et vult habere novas constitutiones“.

To chyba z Wiednia, a zwłaszcza z pewnego punktu w Wiedniu mówiono nie pójdą hasła rańniejsze reformy.

Ale czasy się zmieniły i przyszła reforma, której się tak rychło nie spodziewano!

I Panowie, dziś my, ten Sejm, który ma reformę tę w rękę, stoimy pod wpływem tego co się stało.

Ale byłbym w najwyższym smutku, gdybym przypuszczał, że podejmiecie Panowie tę reformę tylko dlatego, że skądinąd padły takie hasła.

Mam to najgłębsze przekonanie, że kto jest patriotą, kto rozumie interes narodowy, kto rozumie co znaczy, jeżeli w obronie praw kraju, w obronie interesów narodowych nie garstka, nie Wy konserwatyści, nie my „lewe skrzydło“ ale cały naród stanie, ten uzna motyw, które nakazują, żeby ten Wysoki Sejm stanął na wysokości tej reformy przed którą stoimy.

(*rawa i oklaski*).

Panowie! Są w naszym społeczeństwie rozmaite objawy, które świadczą, że tylko na tej drodze możemy zadaniom sprostać.

I myślą się ci, którzy sądzą, że potrafią ten ruch, jaki jest w umysłach, jaki jest w szerokich warstwach społecznych, ująć, ażeby nad nim tylko zapamiętywać.

Panowie! Na polu społecznym jest zaniedbań mnóstwo.

Ta szeroka masa, która się o swoje prawa, o swoje dobro, o swoją przyszłość dobija, organizuje się, myśli, używa środków nowoczesnych, aby je otrzymać, ta szeroka masa już nie jest tem, co by można zręcznie jak ruchawkę społeczną wyzyskać i znowu na niej usiąść.

I Panowie, jeżeli słyszymy hasła, że są metody, które starczą, ażeby ten sam żywioł konserwatywny potrafił jak dotąd panować, to jest jedno z wielkich złudzeń, z których jak się zdaje wielu potąd się nie wyleczyło.

Słyszymy w ostatnich czasach: możeby naśladować ruchy społeczne, ich metody zdobywania mas, wszak tego można się nauczyć.

Możeby użyć tej samej metody, możeby skoro radykalizm idzie w masy, chwycić się tego samego środka!

Wszak i my potrafimy agitować, wszak niedawno słyszeliśmy z ust i z pism nadzwyczajnie szanownych i pragnących, aby ten proces społecznej wielkiej ruchawki w naszym kraju jakoś ująć w swoje ręce „możemy rozpocząć taką samą organizację“!

Czytamy, że trzeba przeprowadzić taką czy podobną organizację masy pracującej, nie aby tej masie pomóc ażeby ona była zdrowsza, silniejsza, ale na to — wyznanie zdumiewająco szczere, — ażeby znowu (mowca czyta) „byśmy w ten sposób, nie jako tylko reprezentanci garstki, lecz szerokiej i potężnej masy, mogli stać się siłą i odrodzeni“ — więc znowu żeby stanąć na tej masie i prowadzić dalej ster rządu!

Panowie z najgłębszego przekonania, patrząc na życie społeczne, patrząc na nie zwłaszcza tam, gdzie ono żywiej pulsuje, wyrażam, śmiem twierdzić, że w tym ruchu, w tem wielkiem uświadczeniu szerokiej masy, osiągnęła ta masa tyle samodzielności, że już nie będzie żadnej siły, któraby tę masę mogła tylko nęcać w karby, aby nią rządzić, aby ją wyzyskać.

Panowie! nam potrzeba reform społecznych, my musimy się im oddać ze wszystkich sił, z całą szczerością i ofiarnością musimy służyć tej myśli społecznej, musimy tę sprawiedliwość społeczną wnieść we wszystkie dziedziny, jeżeli i słownie chcemy, jak zawsze twierdzimy, chcemy służyć przyszłości narodu.

(Brawa i oklaski).

I z tego punktu widzenia, panowie, z tego horyzontu szerszego patrzeć powinniśmy na tę reformę, przed którą stoimy.

To też muszę wyrazić nadzieję, że praca, która tak tępo idzie, która tak idzie po grudzie, aby reformę wyborczą przeprowadzić w przededniu zamknięcia Sejmu, przecież skończy się jakimś aktem, który będzie świadczył, że ten Sejm stanął na wysokości swoich zadań.

Z tamtej strony Izby padły słowa wypowiedziane z pewną, że tak powiem — nonszalancją, wypowiedziane prawie jak na jakimś five o'clocku, że tu różnic ża-

nych niema, wszak między partją i warstwą rządzącą a demokracją nie ma żadnej różnicy, wszak myślny demokraci“.

To też zdaje się, że istotnie ci, którzy tak rezonują w tej Wysokiej Izbie, są jeszcze tego przekonania, że wystarczy już tylko rzucić coś, jakiś drobny ochłap, a on będzie przyjęty przez tę Izbę i poza nią przez tych, którzy u wrót tego Sejmu czekają.

Nie, Panowie! my tu z tej lewej strony Izby z najgłębszego przekonania zmuszeni jesteśmy was przed złudzeniami przestrzedz. Czynimy to tym śmieiej, że stoimy przy przekonaniu, że w tem skupianiu sił narodowych nie wolno żadnej marnować, a tem mniej tej siły, która w narodowej służbie wszystkie zdała egzamina.

I to lewe skrzydło tej Wys. Izby nie myśli na chwilę, ażeby wysłużoną w dziejowej, narodowej pracy warstwę społeczeństwa od siebie usunąć czy odtrącić, ale to samo lewe skrzydło — my reprezentanci demokratycznej myśli musimy stanąć z całym przeświadczeniem przed wami, ażeby Was przestrzedz przed tem, żeby reforma, którą podejmujecie, nie była tylko czemś połowicznym, ażeby na drugi dzień po tej reformie nie zaczęła się na nowo niespokojna robota i ażeby z tą chwilą, kiedy poweźmiecie Wasze uchwały tutaj, nie zaczęła się na nowo walka.

Otóż wyrażamy przeświadczenie, że nadszedł moment poważny, że byle zrozumieć tę chwilę, byle zrozumieć znaki czasu, to potrafimy stworzyć na lat szeregi długi taką unię sił narodowych dla istotnej pracy organicznej i pozytywnej dla przyszłości kraju i narodu, jakiej dotąd nie było.

Jeżeli zrozumiecie tę chwilę, to możemy skupić się wszyscy wobec nawału zadań dziejowych, które stoją przed nami tu w kraju i w innych naszych dzielnicach i tam w Wiedniu.

Dziś jest ten moment, ażeby 40-lecie tej autonomii nie zapieczętować aktem pogrzebowym! — reforma może być rzeczywiście świtem, jutrznią lepszej przyszłości.

Mówimy to Panowie, nie jak pochlebca tej szerokiej masy, który staje przed milionami, jak dawniej pochlebca stawał przed monarchą, — chociaż są i tacy, którzy jak niegdyś przed królem stawał dworzanin i mówił mu: Tyś mądrość, tyś

światło, słońce, taksamo dziś stają przed masą i mówią: w tobie jest wszystko, w tobie jest światło, w tobie siła, cała cywilizacja, jedyne do przyszłości prawo...

My wiemy, że w tem społeczeństwie, które ma zaniedbań tyle, grzechów i opóźnień tyle, jeszcze pracy olbrzymiej i nauki dziejowej potrzeba, żeby o równej dojrzałości w narodowej mówić służbie.

Ale właśnie dziś czujemy wszyscy, przede wszystkim, że ta reforma zapraszając masy tutaj do wspólnej pracy, prowadzi je do szkoły politycznej, że to najlepszy kurs życia politycznego w narodowej służbie.

Więc nie w przeświadczeniu stajemy przed Wami, że ta masa ma dopiero wnieść światło, poczucie narodowe, rozum stanu — ale w tem przeświadczeniu, że światło bez tej masy jest tylko teorią i iluzją, w tem przeświadczeniu, że pod wszystkie nasze idee potrzeba co rychlej ten grunt granitowy podłożyć, którym jest ten lud, z jego wielkimi milionami.

Więc skupić wszystko, tych co wiążą przeszłość narodową, którzy całość dziejowej naszej pracy dotąd reprezentują, razem z tymi, którzy dopiero wchodzą w narodowe życie, a będziemy mogli stanowić naprawdę siłę, możemy stanowić naród.

Dlatego kończę wyrażeniem nadziei, że — jak powiedział Konarski — w chwili poważnej, w narodzie ten sejm nie zechce „skapieć“ i zakończy swój żywot najpiękniejszym czynem. Bo te wszystkie zasługi, któremiście się Panowie dopiero co chlubili, do których przyczyniliśmy się wszyscy, jedni rzucając inicjatywę i walcząc o nie, czy wprowadzając nareszcie choć późno w życie to wszystko, te dotychczasowe reformy nie mogą stać w paragon z tem, co dziś dokazać możemy.

Stoimy w przededniu wielkiej reformy otwarcia wrót sejmu dla narodu.

(Huczne brawa i oklaski).

(Mowca odbiera gratulacje).

Marszałek. Dyskusya została zamknięta.

Przed przejściem do dyskusyi szczegółowej zgłosił się jeszcze szereg mówców celem sprostowania faktów.

Proszę jednak Panów, byście zechcieli nie tylko powtarzać: prostuję faktycznie,

ale żebyście istotnie w treści swoich przemówień tylko prostowali fakta.

Dla sprostowania faktu głos ma p. Skołyśzewski.

P. Skołyśzewski. Prostuję faktycznie, jakobym szerzył hasła pesymizmu. Jeżeli cyfry przytoczyłem, to przytaczałem je na podstawie informacji krajowego biura statystycznego i oesterreichische Rundschau. Prostuję dalej faktycznie, jakobym miał powiedzieć słowa, które mi włożył w usta p. Głębiński a mianowicie, jakobym powiedział, że zależność ekonomiczna może być gorsza od państwowej.

Powiedziałem tylko, że straciliśmy niezależność państwową a co gorsza straciliśmy potem niezależność ekonomiczną.

Prostuję faktycznie, jakobym szerzył hasła kastowe.

Takich haseł nie szerzyłem i uważam je za zgubne a natomiast muszę skonstatować, że partya wszechpolska, do której należy p. Głębiński takie hasła, jak jej ich potrzeba szerzy.

Prostuję faktycznie, jakobym miał twierdzić, że partya konserwatywna w kierunku rozwoju szkolnictwa naszego w kraju nie nie zrobiła.

Mogę się powołać na stenogramy mojej mowy dla stwierdzenia, że takiego twierdzenia nie wypowiedziałem. Te słowa włożył mi w usta p. Starzyński.

Prostuję również faktycznie, jakobym miał jakiejś partyi politycznej lub mowcy uczynić zarzut, że posługuje się hasłami hakatystycznymi. Takiego słowa w ogóle nie wypowiedziałem.

Zaprzeczając temu twierdzeniu p. Głębińskiego, przyznaję, że w rozdrażnieniu może użyłem słowa obraźliwego przeciw p. Buynowskiemu i co p. Buynowski wybaczyć mi raczy tembardziej, że nie miałem zamiaru go obrazić. Wyrażenie, które mi się wymknęło, cofam.

Skończyłem.

Marszałek. Dla sprostowania faktycznego ma głos p. Bohaczewski.

P. Bohaczewski. Wysokij Sojme!

W mojej besidi o prowizorji budżetowej ja poruszyłem hdejak nadużycia w narodnym szkolnictwie.

Ja skazaw zaraz na początku besidy, szczo roblu se mymowoli dla toho, szczo partiji ludowi steroryzowani bilisztiju ne

choćut pidpysaty interpelacji, koły rozchodyt sia o jakus sprawu nacjonalnu.

Ale ja pidnis ti nadużytia szkolni w tij formi, szczo ja sia zapytaw łysz prawytelstwo, szczo jest na dihi.

Odże ne wykluczawjem jakychś może nedokładnostej.

Tym czasom JE. p. Namistnyk w swojij besidi piwnicznij postawyw sprawu tak, szczo wsio, szczo ja o szkołach skazaw wid poczatku do kincia buło neprawdywe.

JE. p. Namistnyk wyrażyw, szczo dobra czest szefa kraju jest własnostej ne łysz jelo ale własnostej ciłoho kraju. Dumaju szczo dobra czest takōż kołdomu posłowy myła, i takōż jest własnostej ne łysz jelo, ale ciłoho naroda i wyborciw. A pewno szczo ta czest bułaby naruszona, jeslyby win choc odnu minutu maw zistawaty pid zakydom, szczo neprawdywi daty i fakty tut nawodyt i opiniu publicznu jak i siu pałatu fałszywo informuje i alarmuje.

Marszałek. (*przerwywując* :)

Prosiłem już pierwej, ażeby Szanowny poseł prostował fakta a nie polemizował z mową czyjakolwiek a tem samem i z mową namiestnika.

P. ks. **Bohaczewski.** JE. p. Namistnyk przedstawyw sprawu tak, jakby ja newynno zaatakowaw inspektoriw Łeszygu i Abrysowskoho.

Tak ne buło. Ja ciłkom nazwyska inspektora Łeszygi nawet ne wymowyw, ja łysz pidnis fakta, nadużytia w okruzi kołomyjskim i fakta, kotri stały sia w Radi szkolnij w Kołomyi.

W Radi szkolnij okružnij zasidaje precin ne łysz inspektor Łeszyga ale i ynszi czynnyky. Ja pidnis, szczo Rada szkolna okružna zarjadyla w hromadi Kułaczkiwci wybir 3 człeniw delegatiw do miscowoji Rady szkolnoji, potomu toj wybir zatwerdyla a koły pry ukonstytuowaniu wyjszow predsdatel Rusyn, to na nowo kazała perewesty wybir.

Ynszi jeszcze nadużytia pidnis ja z okruhu kołomyjskoho. JE. P. Namistnyk ne zwolyw odnakże na ti wsi dokumenta widpowisty faktamy i łysz skazaw, szczo Łeszyga jest Rusyn, otże niezo złocho w okruzi Kołomyjskim ne mohło staty sia.

Tak samo ja Abrysowskoho ne atakowaw, ale pidnis łysz fakta, szczo sia tyczyt uczyteliw Kyrczowa uczytela Usty-

nowicza i jelo żeny jak ne mencze uczytela Zubala, Dżusa i Ostapczuka. I na toj zakyd ne widpowiw JE. p. Namistnyk, ale skazaw łysz, szczo Abrysowskyj Rusyn.

Otż i w ciłij Nadworniańszczyni nycz złocho ani krywda ruska ne mohła staty sia.

Druha riez. JE. P. Namistnyk szczo sia tyczyt uczytela Galewycza z Dowhopola powitu kosiwskoho predstavyw, szczo toj uczytel czysłył 30 lit służby. Tym czasom ja skazaw, szczo win maje 7 lit służby. Otże se jest riżnycia za welyka, kotraby mohła mene na śmich wystawyty. Dla toho koły ja pryjszow do domu, perehlanuw jeszcze raz akta i tam wyczytaw wyraźno, szczo Galewicz maje łysz 7 lit służby. Dla czoho tak welyka riżnycia? Dumaju, szczo może jest 2 Galewiczow w tym powiti.

Zwertaju łysz uwahu, szczo ja wże 3 lita za toho Galewicza tut howoryw i zakumuw jemu ne łysz małe czysło lit służby ale i ynszi nadużytia szkolni, na kotri zakyd ne widpowidżeno łysz teper jako widpowid nastupaje przyznanie jemu najwyższoho stepenia płaťni.

I to ja w moij besidi pidnis i napiatnuwaw.

Marszałek. Po raz wtóry napominam szanownego posła, ażeby prostował fakta a nie wdawał się w polemikę. Jeżeli szanowny poseł nie zechce zastosować się do tych wskazówek i prośby, narazi się na to, że będę zmuszony odebrać mu głos.

P. **Bohaczewski.** JE. p. Namistnyk ditkuuw w kincy sprawy, kotru ja pidnis a imenno czysło ditej, kotri uczaszczajut do szkoły jak i diwezat uczaszczajuczich do Semynara Uczytelskoho.

Otże ja skazaw, ditej uczaszczalo do wsich naridnych szkół polskich 602.155 a ruskych 274.679.

Tak samo skazaw ja, szczo diwezat uczaszczajuczich do Seminara Uczytelskoho w roci 1904/5 buło 606 Polok 101 Rusynok tak samo w roci 1905 06 630 Polok 104 Rusynok.

Otże ja pidnis łysz czysło ditej, ale ne atakowaw ciłkom ispytiw jak sia ti kandydatky ispytuje.

Rozumije sia, szczo to może maty przyczyny w ispyti, ja dla toho wyrażyw tilko žal i zdywowanie, szczo koły pered obnatiem Radoju szkolnoju krajewoju

szkilnictwa tak Rusynki jak i Polki odnoś były pońiatływosty i zdibnosty teper osoblywo w poślidnim czasi diwczatsa Polky zrobyły sia naraz taki duże bystroumni i poniatływi a ruski diwczata taki jakiś duże neponiatływi i tupi.

Marszałek. Dla sprostowania faktów ma głos p. Stapiński.

P. Stapiński. Wielkie urągowisko wywołało wczoraj oświadczenie Pana Namiestnika, że ja bajki do wiadomości Izby podaję. Otóż prostuję faktycznie, chociażby tylko jeden fakt, — bo w innych gdzieindziej będzie mowa, prostuję mianowicie wczorajsze urzędowe oświadczenie Namiestnika, jakoby Jankowski był kawalerem; podaję do wiadomości Izby, że Jankowski kawalerem nie jest z tej prostej przyczyny, bo ma żonę i dwoje dzieci!

(Wesołość).

Marszałek. Dla sprostowania faktu ma głos p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo!

P. Stapiński uczynił zarzut ciężki dwom moim kolegom zawodowym, dyrektorom gimnazjów tarnowskich; ciężki zarzut, bo powiedział, że ci obaj panowie samowolnie wykluczyli ze swoich zakładów cały szereg uczniów, a innych znowu nie przyjęli rzekomo dlatego, że ich ojcowie są ludowcami.

Otóż prostuję faktycznie, że powodem wykluczenia uczniów tych nie były wcale przekonania polityczne ich ojców, lecz zwyczajne winy szkolne samychże uczniów.

Marszałek. Dla sprostowania faktu ma głos p. Tadeusz Cieński.

P. Tadeusz Cieński. Zapisalem się do głosu dla sprostowania faktu, ażeby odeprzeć zarzut uczyniony mi przez P. Stapińskiego.

P. Stapiński twierdził, że ja i p. Abrahamowicz zaprzepaściliśmy jego wniosek w sprawie krzywd, jakich doznają obywatele austriacy Polacy pod rządem pruskim. Wniosek taki, tej treści, przyniósł mi p. Stapiński i żądał, żebym go podpisał. Wtedy zwróciłem się do niego z uwagą, że w tak doniosłej sprawie obchodzącej naród polski, zwłaszcza część narodu żyjącą pod zaborem innego rządu, należy z całą przezornością traktować i trzeba wpięć uzyskać aprobatę stronnictw całej Izby, ażeby rzecz ta poważnie mogła tu być podjęta. P. Stapiński

uznał tę moją argumentację i powiedział: „dobrze, proszę się zwrócić do przewodniczących klubów z zapytaniem, czy zechcą tę sprawę poprzeć. To uczyniłem i zwróciłem się z tem do Prezesa Koła sejmowego. Prezes wziął odemnie ten wniosek i powiedział: tak jest, dla takiej sprawy zwykłem zwoływać koło sejmowe i udał się do p. Stapińskiego, żeby przedłożył na piśmie żądanie i uzyskał 15 podpisów, to zwoła koło sejmowe. P. Stapiński zadość temu nie uczynił i stąd poszło, że sprawa nie weszła na porządek dzienny Wysokiej Izby. Z tego stanu rzeczy okazuje się, że ja jako prezes Rady narodowej nic takiego nie uczyniłem, żeby mi można zarzucić, że honor narodu polskiego zaprzepaściłem. Zarzut więc ten jako niesłuszny i bezpodstawny odpieram z całą stanowczością.

P. Stapiński. Dla sprostowania faktu proszę o głos.

Marszałek. Dla sprostowania faktu ma głos p. Stapiński.

P. Stapiński. Prostuję faktycznie, że żadnej wzmianki o 15 podpisach, ani p. Cieński, ani p. Abrahamowicz nie uczynili i że, gdym drugi i trzeci raz ich interpelowałem, co w tej sprawie słyhać, nic o tem nie wspominali. Gdy p. Abrahamowicz mnie zapytał: „A więc Pan żąda zwołania Koła?“ — ja odpowiedziałem: „tak jest“ — i na tem wszystko się skończyło.

P. Abrahamowicz. Dla sprostowania faktu proszę o głos!

Marszałek. Dla sprostowania faktu ma głos p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Wysoka Izbo!

Prostuję najstanowczej twierdzenie p. Stapińskiego, jakoby nie był w pierwszym rzędzie zapytał go, czy uważa się za członka Koła sejmowego. Na odpowiedź jego, że „tak“, oświadczyłem mu, że dla tak ważnej sprawy musi być Koło sejmowe zwołane i że gotów jestem to uczynić, skoro p. Stapiński pisemnie zwołania koła zażąda. P. Stapiński nie zażądał, więc Koło zwołane nie zostało.

(P. Stapiński. „Za takie oświadczenie bardzo dziękuję! To skandal niesłychany, to mówi prezes Koła polskiego! To niesłychane, jak mnie w żywe oczy kłamie siwy człowiek!“).

(Poruszenie na sali).

Marszałek. Rozprawa została zamknięta; głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skałkowski.** Wysoka Izbo!

Po tak długiej i wyczerpującej dyskusyi obawiam się nadużyć cierpliwości Wysokiej Izby, więc tylko krótko odpowiem na niektóre zarzuty i uwagi w takim porządku, w jakim były stawiane.

Przedewszystkiem co się tyczy zarzutu uczynionego komisji przez p. Milewskiego, jakoby komisja teraz odstąpiła od zasady przed kilku miesiącami głoszonej, że wzrost zwyczajnych wydatków należy pokrywać podwyższeniem ciężarów podatkowych, — muszę odpowiedzieć, że zarzut ten komisja o tyle musi przyjąć na siebie, że w przeszłym roku z powodu podwyższenia płac nauczycielom, podwyższyła dodatki o 7 hal., a teraz na rok 1908 wypadałoby podnieść na 14 hal. I w istocie tak się rzecz miała, że na wiosnę, gdy znaleźliśmy się wobec nieprzewidzianych wydatków z powodu podwyższenia płac nauczycieli, wyliczyliśmy w komisji, że ten wydatek, licząc 1 hal. na 248.000 kor. będzie wymagać podwyższenia o 7 hal., co uczyni 1,700.000 kor. Z taką też propozycją, jako mniejszości komisji wówczas przyszliśmy. Wówczas sprawozdawca większości komisji p. Milewski w bardzo szczegółowym wywodzie wykazywał, że jest w toku akcja sanacji finansów krajowych, że jest uzasadniona nadzieja, iż do naprawy stosunków finansowych w kraju w krótkie przyjdzie.

Toteż komisja, względnie mniejszość komisji, proponując wówczas 7 hal. podwyższenia podatków miała nadzieję, że do tej sanacji istotnie przyjdzie, że zatem na rok 1908 może nie zajdzie potrzeba ponownego podwyższenia dodatków na ten cel.

Twierdził nawet p. Milewski, że o ile sanacja finansów stanie się ciałem, to trzeba będzie znowu dodatki obniżyć. Okazuje się jednak, że owa akcja sanacyjna jest jeszcze w dalekim polu, a tymczasem wydatek ten na płace nauczycieli na r. 1908 musi być uchwalony w podwójnej wysokości w porównaniu z r. 1907.

Otóż teraz komisja miała do wyboru: czy pójść o drugich 7 hal. wyżej; czyteż zaciągnąć pożyczkę. Komisja wybrała tę drugą alternatywę. Nie sądząc jednak, żeby się coś złego stało przez to,

żeśmy na wiosnę uchwalili owych 7 hal. powyżki.

Jestto bowiem różnica, która w ciągu 4 lat czyni 7 milionów na korzyść kraju. Przy jednym halerzu ma się rezultat około $\frac{1}{4}$ miliona koron, zatem przy 7 hal. podwyżka przedstawia rezultat $\frac{7}{4}$ miliona, co w przeciągu lat 4 czyni 7 milionów koron.

Otóż jeśli nic się nie zmieni, to o tę kwotę 7 milionów w ciągu lat 4 zaciągniemy mniejszy dług. Jeżelibyśmy byli uchwalili wówczas zaciągnąć pożyczkę większą o $\frac{1}{4}$ miliona, tobyśmy naturalnie nie byli uchwalili owych 7 hal. podwyżki, a właśnie przez to, że tę podwyżkę uchwalono, uchyla się obawa mniejszości komisji, że na owe krótkoterminowe pożyczki nie będzie pokrycia w r. 1911 z funduszu propinacyjnego.

Pod tym względem bowiem nie ma już żadnych wątpliwości, że skutkiem owej podwyżki o 7 halerzy w dodatkach do podatków wszystkie krótkoterminowe długi w r. 1911 całkiem pokryte zostaną z nadwyżki funduszu propinacyjnego.

Co się tyczy uwag p. Starzyńskiego, że postępowanie przy prowizoryum budżetowym w Radzie państwa lepsze jest jak u nas, to tam bierze się za podstawę prowizoryum projekt czyli preliminarz budżetu, a u nas ostatni budżet — to zgadzam się z temi jego wywodami, ale muszę zwrócić uwagę na to, że my znajdujemy się w niekorzystniejszem położeniu niż Rada państwa, gdyż Sejm zwołuje się często tylko na 3 dni dla uchwalenia prowizoryum, więc niepodobna na tak krótki czas przygotować preliminarz budżetu. Nie można też z tego czynić Wydziałowi krajowemu żadnego zarzutu.

P. Głębiński mówiąc o preliminarzu budżetu, podniósł kwestyę niedokonanego jeszcze wyrównania poborów niektórych funkcjonaryuszów krajowych.

Punktem wyjścia tego przemówienia jest petycja aplikantów odesłana Wydziałowi krajowemu do zbadania. Niech mi wolno będzie z tego miejsca stwierdzić, że petycja ta jest zupełnie uzasadniona.

Cóż bowiem począć może funkcyjusz, mający 1.000 kor. rocznie, jeśli on musi za pomieszkanie opłacać najmniej 38 kor. miesięcznie. Pozostaje mu zaledwie 600 kor. na życie przy takiej drożyznie.

Taki stan jest wprost rozpaczliwy. Czyż ma on stawiać bierny — dziś tak modny — opór?

Wyrażam zatem nadzieję, że Wydział krajowy załatwi tę sprawę dla wszystkich funkcyjaryuszów krajowych pomyślnie, trzymając się norm od dawna uznanych, tj. wysokości poborów, jakie pobierają funkcyjaryusze rządowi na odpowiednich posadach.

Przechodząc do zarzutów, jakie czyniono gospodarce krajowej w przeciągu ubiegłych 40 lat, muszę podnieść, że budżet nasz przedstawia się stale jako demokratyczny, gdyż skierowany ku zaspokojeniu potrzeb szerokich warstw ludności.

Z ogólnej sumy 42 milionów wydatków, potrąciwszy na zarząd około 5 milionów, pozostaje 37 milionów wydatków, a z tego idzie 17 milionów na szkoły, reszta na szpitale, na melioracye, na komunikacye drogowe i kolejowe, oraz na cele przemysłowe.

Daremnieby szukał ktoś pozycyi jakiejś dla większej specyalnie własności, i zdaje mi się, że gdyby szanowny poseł Stapiński zechciał wszystkie pozycye budżetu szczegółowo zbadać, musiałby stwierdzić, że z roku na rok wydajemy coraz więcej na cele ogólne dla powszechnego dobra, przedewszystkiem na cele podniesienia oświaty ludu.

Jeżeli stoimy wobec wielkich niebezpieczeństw, jakie nam grożą w innych zaborach, jeżeli stoimy przed zapowiedzią daleko idących zmian w państwach sąsiednich, które przyszłość naszą czynią tam niepewną — to i u nas są objawy bardzo niepokojące. Mam tu na myśli namiętną krytykę — jakąśmy tu słyszeli — działalność reprezentacyi kraju naszego. Słyszeliśmy tu słowa o uciemiężeniu i o gwałtach, jakich się szlachta na włościanach rzekomo dopuszcza, tak że gdyby te zarzuty były uzasadnione, wstydziliby się chyba nam trzeba było przed Europą. A przyznać — niestety — należy, że głosy te są zgodne z prasą niemiecką hakatystyczną i z tem, co nienawistne nam petersburskie dzienniki głoszą, że wszystko, co Polacy robią, to złe i nieuczciwe. Będą też te przemowy cennym materiałem dla „Neue freie Presse“.

Taka bezwzględna krytyka polskich rządów 40-letnich w Galicyi, jest najlepszym uzasadnieniem dla pruskich oskar-

żeń, że Polacy słusznie utracili niepodległość, gdyż zawsze są tylko ciemniejszymi słabszych.

Niczego dobrego — powiadają te głosy — rządy polskie przez lat 40 nie dokonały; zawsze zależało rządzącej warstwie tylko na własnej korzyści.

Prawdą zatem jest, co gazety rosyjskie pisały, występując przeciw autonomii Królestwa, że Polacy na autonomię nie zasługują, gdyż rządy ich w Galicyi są dowodem, że sprawiedliwie rządzić nie umieją.

Istotnie, według obrazu, jaki skreślili autorowie tej bezwzględnej krytyki — zdawaćby się mogło, że daleko sprawiedliwiej rządzą Rosyanie w Królestwie Polskiem, a Prusacy w Poznańskiem, aniżeli Polacy w Galicyi. Pozazdrościli ci posłowie laurów Björnsonowi! Nie mają oni żadnego skrupułu w tem, gdy swój kraj w takim świetle przedstawiają, gdyż stają nie na stanowisku narodowym, lecz klasowym. Co nie należy do klasy, jaką chcą zastępować, niema żadnej dla nich wartości!

I to jest bardzo smutne, a jeszcze smutniejsze, że ta taktyka, ta metoda walki stosowaną jest nie od dziś. Jeszcze gdyby taka krytyka padła pod wpływem chwilowego wzburzenia lub uniesienia — rozumiałbym, ale to dzieje się od lat szeregu i tu trzeba z Szekspirem powiedzieć: „Jest pewna metoda w tym obłądzie!“

Nie tylko tutaj, ale i w pismach swoich p. Stapiński tę krytykę bezwzględną od lat już uprawia. A trzeba się zastanowić nad wpływem prasy na rozwój historii współczesnej.

Gdy Rosya wypowiedziała nam walkę eksterminacyjną, zaczęto od tego, ażeby we Francyi o Polsce ani jednego słowa nie słyszano — słowo „Polska“ było wykreślone z historii współczesnej. Przeglądając dzienniki francuskie z owych czasów, można wyczytać tam relacye o różnych zdarzeniach we wszystkich stronach świata — ale ani jednego słowa nie ma wzmianki, co się działo u nas, na tej ziemi łez i niedoli. Dopiero po wojnie rosyjsko-ja pońskiej, zaczęto pisać ne Francyi o Polsce — a i prasa włoska uderzyła w ton sympatyczny, przypominając braterstwo broni z czasów walk o niepodległość.

To się oczywiście interesowanym rządów podobać nie mogło, i zaczęto w pismach rosyjskich i niemieckich przed-

stawiać Polaków, jako żywioł wiecznie rewolucyjny, buntowniczy na zewnątrz, a despotyczny i tyrański u siebie.

W tej krytyce pomaga owym głosom prasy zagranicznej pewien organ ludowej prasy u nas.

U nas były rozmaite próby, aby dla ludu wydawać guzety nie mieszające się do walk stronnicych, traktujące tylko sprawy ekonomiczne i społeczne, ale tego rodzaju dzienniki miały mało powodzenia. Nawet za subwencją sejmową wydawana „Niedziela“ nie cieszyła się powodzeniem, bo spokojne przedmiotowe traktowanie spraw nie ma tej ponęty dla czytelnika, jaką znajduje w dzienniku, który sprawy polemicznie, bezwzględnie, szeroko rozmachaniem piurem traktuje. Otóż prasa stronnictwa ludowego w tym kierunku poszła, i rzeczywiście zjednała sobie licznych czytelników.

Ale jestto smutną właściwością i ujemnym przymiotem tego dziennikarstwa, że nie zadowalniając się krytyką naszych współczesnych autonomicznych usiłowań, rzuca się też na naszą przeszłość. Żyjąc w tak smutnych stosunkach współczesnych, mamy bodaj przeszlósć świetną. To jest nasza jedyna puścizna. W polemicznym zapale i tego nie poszanowano. Istotnie, że trudno spokojnie mówić, jeżeli się czyta n. p. w „Przyjacielu ludu“ artykuł „1200 lat chłopskiej niewoli“.

Jestto historyczny pogląd najfałszywszy w świecie, chociaż przez gimnazjalnego profesora skreślony.

Gdy już to się skończyło, czyta się n. p. w numerze z 6. października b. r. w szeregu artykułów opis życia chłopów polskiego na początku ubiegłego stulecia, gdzie n. p. jest tego rodzaju ustęp na str. 4.

„Aż do samego rozbioru Polski w r. 1795 chłopci wyzuci byli z wszelkiego prawa“.

Zatem poprawa doli chłopskiej zaczęła się dopiero od rozbioru Polski.

Proszę Panów, czytelnicy tego pisma nie mają przecież znajomości historii, a na każdej stronicy czytelnik jest upominany, żeby nikomu innemu nie wierzył tylko „Przyjacielowi“. Oczywiście jeżeli wyczyta, że dopiero po rozbiorze Polski zaczął się los ludu poprawiać, bierze to za świętą ewangelie.

Dotychczas w całej Europie było przekonanie, że nasi żołnierze z r. 1831 byli bojownikami za wolność; pamiętamy wszyscy z historii ich tryumfalny pochód przez Niemcy, gdzie jeszcze hakatystów nie było. Inaczej jest przedstawiona ta sprawa w organie p. Stapińskiego: „Czyż nie można twierdzić o powstaniu z r. 1831 — czytamy tam — że powstanie to było w tym duchu, żeby szlachta odzyskała swoją dawną wolność, to znaczy żeby mogli dowolnie chłopów cisnąć“.

Chłop pamiętnikarz, który w „Przyjacielu“ opowiada o doli polskiego chłopca w początkach ubiegłego stulecia, gdy opisuje swoje losy i mówi, że został zaciągnięty do polskiego wojska, do pierwszego pułku strzelców i pisze dosłownie:

„Leżę w Saskim placu na gołej podłodze dni cztery“.

Autor wyobraża sobie, że plac muśtry za ks. Konstantego to był jakiś budynek, gdzie aresztantów zamykano! Z taką to jaskrawą nieznajomością rzeczy jest ów wrzekomy pamiętnik chłopca napisany. Taki jest pokarm duchowy, jakiego się dostarcza ludowi od szeregu lat. To nie przeszkadza redaktorowi tego pisma narzekać na Radę szkolną, że ona za mało patriotycznie kieruje szkołami polskimi.

Wiadomo Panom, jak smutne były losy chłopów polskiego w Galicyi pod względem uświadomienia narodowego. Gdy Królestwo i Poznańskie żyły pełnem życiem narodowem, gdy była tam armia narodowa, gdy razem z kodeksem napoleońskim ogłoszono równość wobec prawa, w Galicyi było inaczej. Chłop był rekrutem dla wojska, króre szło przeciw Napoleonowi, był narzędziem strasznym w rękę biurokracyi austriackiej przeciwko propagandzie spiskowej przed r. 1846. A nawet jeszcze za mojej pamięci w r. 1864 biurokracya austriacka roztawiała warty chłopskie, aby chwycić tych „Polaków“ którzy przechodzili przez Wisłę w miarę jak upadało powstanie w województwie krakowskiem, sandomierskiem i lubelskiem.

Czyliż godzi się ludowi, który pod względem uczucia patriotycznego tak był upośledzony, cały tok dziejów narodu polskiego w ten sposób przedstawiać, że cała nasza przeszłość historyczna to była tylko katusza chłopska, że nie dobrego dla ludu się nie stało i dopiero po osta-

tecznym rozbiorze ojczyzny naszej zaczął się wyjaśniać ten horyzont.

Takie stanowisko czysto polemiczne naczelnego radykalnego organu stronnictwa ludowego pochodzi stąd, że stoi on na stanowisku klasowym, z czego wynika, że gdy w pierwszym rządzie wysuwany jest tylko interes klasowy, a interes ogólny narodowy stoi na drugim planie.

Takie traktowanie wszystkiego, li tylko ze stanowiska interesów klasowych, przedstawia dla nas niezmiernie niebezpieczeństwo. Nie sięgając dalej do historycznych przykładów, przypomnę tylko rok 1870, kiedy po kapitulacyi Paryża klasa robotnicza powiedziała sobie: Otóż teraz jest chwila, abyśmy swoje prawa zdobyli. I wobec Prusaków cieszących się z upadku Francyi, cały Paryż robotniczy powstał zbrojnie, a miał potęgę ogromną 1500 dział i ćwierć miliona ludzi w gwardyi narodowej i wydał Francyi wojnę.

Oto interes klasowy doprowadził do tej ostatecznej konsekwencyi, że z upadku ojczyzny trzeba korzystać dla przeprowadzenia swych klasowych postulatów.

I dziś za naszych czasów jest we Francyi także pewien odłam socyalistów, który całkiem otwarcie wypowiada, że jest antipatryotycznym. Wodzem ich jest ten sławny Hervé, który na kongresie socyalistycznym w Stuttgardzie wystąpił z takim twierdzeniem, że jeżeliby Francya była zawikłana w wojnę z Niemcami, gdy armia pruska znajdzie się we Francyi, obowiązkiem jest socyalistów stanąć na barykadach i zwalczać swój własny rząd. Niemcy oburzeni czynili mu najostrzejsze zarzuty, lecz on się upierał przy swoim.

Tak jest doprowadzony do absurdu interes klasowy stawiony wyżej ponad sprawę narodową.

Otóż szefowie stronnictwa ludowego u nas powinni się nad tem głęboko zastanowić, do czego doprowadzają swoich podkomendnych, którzy własnego zdania wyrobionego nie mają, jeżeli się będzie historię swego narodu traktowało tylko ze stanowiska ciasnych interesów stanowych.

To co szanowny poseł Stapiński mówił o właściwym usposobieniu chłopów, przyznając, że chłop w gruncie rzeczy jest konserwatystą, to jest bardzo cenne przyznanie, które myśląc o przyszłości otuchy dodaje. Ale to wyznanie rozwią-

zuje także w znacznej części zagadkę, dlaczego na podstawie ordynacyi szmerlingowskiej, która 75 mandatów zarezerwowała dla gmin, dlaczego po pierwszym sejmie w r. 1860, mianowicie od roku 1867, gdy już nie było niemieckiej biurokracyi w Galicyi, — tak łatwo konserwatyści dostali się do mandatów włościańskich. Chłop był konserwatywnym, jego sąsiad we dworze, był także konserwatywnym; cóż dziwnego, że sąsiad sąsiada konserwatystę wybrał, zwłaszcza, że tu weszła w życie autonomia powiatowa, która w braku gminy zbiorowej, utworzonej z obszaru dworskiego i gromady, — o co daremnie upominali się Adam i Alfred Potoccy, — była terenem wspólnej pracy. A nie tylko rada powiatowa, cały szereg instytucyi i stowarzyszeń tak licznie zakładanych, zwłaszcza od r. 1873, gdy ustawa o stowarzyszeniach została wydana, stał się polem wspólnej pracy dla dobra ludu, a to właśnie za inicjatywą rad powiatowych, względnie tych osób, które tam zasiadały. Przy takiej systematycznej pracy, która wykazała świetne rezultaty, cóż dziwnego, że włościanin patrząc na tysiączne korzyści płynące z tych instytucyi, swoje zaufanie zwrócił ku sąsiadom swoim, na obszarze dworskim?!

Dziś się stosunki zmieniły, dziś po 40 latach dzięki pracy nad szerzeniem oświaty, dzięki tylu szkołom ludowym, a także praktyce życia publicznego, włościanie wyrobili się i mają prawo żądać, żeby osobiście bezpośrednio tu weszli. To jest całkiem słuszne, ale ażeby ten rezultat osiągnąć, czyż koniecznie potrzeba zohydzać całe te 40 lat dziejów autonomicznych i przedstawiać chłopu, że przez cały ten szereg lat nic dobrego nie zagnał i ciągle był tylko krzywdzoną ofiarą?

Przechodzę jeszcze do słów szanownego p. Korola, który przedstawił nam, że grozi istotne niebezpieczeństwo ze strony prądów radykalnych, że powinniśmy razem porozumieć się, aby zwalczyć radykalizm.

Nic do tych słów nie można dodać ani ująć i jest istotnie obowiązkiem wszystkich dbałych o normalny rozwój społeczeństwa wystąpić przeciw radykalizmowi.

Możnaby tylko żałować, że nie znalazł się w tej Wysokiej Izbie ani jeden głos potępienia na tego rodzaju wybryki radykalizmu, jak owe, które zdarzyły się właśnie podczas tegorocznej sesyi.

Zarówno szanowny p. Rutowski, jak i inni posłowie czynili zarzuty, że nie-

śmiałą była polityka ekonomiczna naszego Sejmu w kierunku podniesienia przemysłu. Można się z tem częściowo zgodzić, ale trzeba z drugiej strony przyznać, że droga ku uprzemysłowieniu kraju jest najeżoną, niezmiernymi trudnościami.

Tylokrotnie przypomniano wielkie nazwisko Lubeckiego (szczególnie p. Milewski często je powtarza) i słusznie, bo nie można o tem zapomnieć, ile razy się mówi o ekonomicznem podźwignięciu kraju. Otóż jeżeli Lubecki w latach piętnastu od r. 1815 do roku 1830 potrafił tak ogromnie wiele dokonać, to miał do dyspozycji cały aparat rządowy, bo Królestwo Polskie było państwem, a miał przedewszystkiem granicę celną.

Pod tym względem nietylko żadnego ochronnego cła nie mamy, ale przeciwnie mamy przemożną konkurencyję prowincyj austriackich zachodnich. Przez długi szereg lat tak dalece były fabryki czeskie i niemieckie protegowane, że w owych czasach, kiedy jak to p. Szmigielski przypominał, szlachta miała jeszcze pieniądze z indemnizacji a potem z propinacji, rząd zawsze trwał przy niezycieliwem usposobieniu dla naszego przemysłu. Jeżeliby się to dało w przyszłości zmienić, to w takim razie sytuacja dla naszej pracy uprzemysłowienia kraju byłaby całkiem odmienną. Ale pozwolę sobie wątpić, czy nawet najdzielniejszym i najenergiczniejszym reprezentantom naszym w Radzie Państwa udałoby się to uzyskać, aby rząd wymyślił jakiegoś rodzaju protekcję dla przemysłu galicyjskiego ze szkodą przemysłowców w t. zw. dziedzicznych prowincjach austriackich.

Na tem kończę i proszę o przystąpienie do debaty szczegółowej.

Marszałek. Zanim przystąpimy do rozprawy szczegółowej, to muszę podnieść, że szereg posłów zwrócił moją uwagę, że p. Stapiński podczas mowy p. Abrahamowicza użył wobec niego słowa: kłamstwo. Ja tego słowa nie słyszałem, ale zarazem muszę skonstatować, że według stenogramu, który mam przed sobą, tak istotnie zostało powiedziane. Powiedział mianowicie p. Stapiński (*czyta ze stenogramu*): „To niesłychane, jak mnie w żywe oczy kłamie siwy człowiek“.

Za te słowa niewątpliwie obrażające wzywam p. Stapińskiego dodatkowo do porządku.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Jeżeli p. Stapiński chce te słowa zmodyfikować, lub nadać im od-

powiednie brzmienie, to bardzo chętnie głosu mu udzielię.

P. Stapiński. Żądam głosu dla sprostowania faktycznego. Prostuję faktycznie, że p. Abrahamowicz nie pytał się mnie, czy jestem członkiem Koła sejmowego; zresztą p. Abrahamowicz wiedział dobrze, że nim jestem, bo brałem nieraz udział w obradach tego Koła i na tej podstawie, że zarzucił mi mijanie się z prawdą, ja swoich słów użyłem.

Marszałek. To tylko powiedzieć mogę, że tego rodzaju słowo, które przez kolegę do kolegi wypowiedziane być nie powinno, zostało wypowiedziane i wszystko to, co na podstawie regulaminu zrobić mogłem, tom zrobił.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1908 — na podstawie budżetu na rok 1907 uchwalonego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca, poseł **Skalkowski** (*czyta*):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do pobierania w roku 1908 dodatków od państwowych podatków bezpośrednich na rzecz funduszu krajowego, mianowicie od każdej korony całej przypisanej należności podatkowej państwowej:

a) przy podatku gruntowym, domowo-czynszowym, domowo-klasowym i 5 procentowym podatku od domów wolnych od podatku po 72 groszy;

b) przy podatkach bezpośrednich osobistych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego po 78 groszy.

Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatki do podatków:

w ustępie ad a) wymienionych po 64 groszy;

zaś od podatków w ustępie b) wymienionych po 70 groszy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyj-

muje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca, poseł **Skalkowski** (*czyta*):

III. Udzielenie ad I. i II. upoważnienia mają moc prawną do 30. czerwca 1908.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca, poseł **Skalkowski** (*czyta*):

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia w razie potrzeby pożyczki krótkoterminowej do wysokości 7,900.000 K na pokrycie niedoboru z roku 1908, tudzież sumy przeznaczonej osobną uchwałą sejmową na zasiłki z powodu klęsk elementarnych.

Pożyczka ta ma być oprocentowaną najwyżej po 4 proc., a zwroconą być ma najpóźniej 1. stycznia 1911.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca, poseł **Skalkowski** Wnoszę przyjęcie I—IV. uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje I—IV. uchwały w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następny punkt porządku dziennego chwilowo usuwam z porządku dziennego.

Obecnie następuje:

Sprawozdanie komisji kolejowej w przedmiocie petycji Reprezentacji powiatowej w Cieszanowie o budowę kolei lokalnej z Cieszanowa do Lubaczowa. (*Al. 390*).

Sprawozdawca poseł Schätzel ma głos.

Sprawozdawca p. **Schätzel** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwol-

nienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Schätzel** (*czyta*):

Raczy Wysoki Sejm odstąpić powyższą petycję Wydziałowi krajowemu do bliższego rozpoznania i sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego z propozycją do uzupełniającego wyboru 6 członków i 7 zastępców członków do komisji apelacyjnej podatku osobisto dochodowego, oraz 6 członków i 5 zastępców członków komisji krajowej powszechnego podatku zarobkowego. (*Al. 391*).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego poseł **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego z propozycją do uzupełniającego wyboru 6 członków i 7 zastępców członków do komisji apelacyjnej podatku osobisto dochodowego oraz 6 członków i 5 zastępców członków Komisji krajowej powszechnego podatku zarobkowe.

Wysoki Sejmie!

W myśl §§. 22. i 189. ustawy z dnia 25. października 1896 (dz. u. p. Nr. 220) ustępują z końcem roku 1907 ci wybrani członkowie i zastępcy członków krajowej Komisji powszechnego podatku zarobkowego oraz Komisji apelacyjnej podatku osobisto dochodowego, którzy wyszli z wyboru r. 1904 i których funkcyj trwa już 4 lata.

Wobec tego i wskutek reskryptu c. k. Prezydium Namiestnictwa z dnia 19. czerwca 1907 L. 12.817/pr. przedstawia Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi do uzupełniającego wyboru na dalszy peryod, tj. do końca roku 1911 dotychczasowych członków tych Komisji i ich zastępców z tą tylko zmianą, że w miejsce Ignacego Podlewskiego, który zmarł, proponuje Wydział krajowy na

zastępcę członka Komisji apelacyjnej podatku osobisto-dochodowego Władysława Serwatowskiego, właściciela dóbr w Jezierzanach, a w miejsce Dra Tadeusza Skalkowskiego na zastępcę członka powyższej Komisji z funkcją do końca r. 1909. Dra Włodzimierza Godlewskiego, adwokata krajowego we Lwowie.

Wydział krajowy proponuje zatem do wyboru:

I. Do krajowej Komisji powszechnego podatku zarobkowego:

1. Z małej własności:

jako członka: Dr. Stefana Fedaka, adwokata krajowego we Lwowie;

jako zastępców: Dra Jarosława Kułaczewskiego, dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Dniestr“ we Lwowie i Jana Lewińskiego, profesora Szkoły politechnicznej i budowniczego we Lwowie.

2. Z wielkiej własności:

jako członka: Władysława ks. Sapiechę, właściciela dóbr w Krasiczynie;

3. Z kuryi miast i izb handlowych:

jako członków: Stanisława Ciuchcińskiego, prezydenta miasta Lwowa, Edmunda Zieleniewskiego, właściciela fabryki maszyn w Krakowie;

jako zastępcę: Józefa Rudnickiego, kupca w Krakowie.

4. Z całego Sejmu:

jako członków: Karola Czecha-Lindenwalda, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy, Dr. Wincentego Kraińskiego, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy;

jako zastępców: Adolfa br. Brunickiego, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy, Karola Szayera, radcę cesarskiego, członka Rady miejskiej i kupca we Lwowie.

II. Do Komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego:

1. Z małej własności:

jako zastępcę: Dra Tadeusza Sołowijskiego, adwokata krajowego we Lwowie.

2. Z wielkiej własności:

jako członków: Stanisława hr. Stadnickiego, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy, Dra Jana Hupkę, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy;

jako zastępcę: Dra Witolda Milieńskiego, właściciela dóbr w Piekarach.

3. Z kuryi miast i izb handlowych:

jako członka: Samuela Horowitza,

właściciela dóbr i prezesa izby handlowej i przemysłowej we Lwowie;

jako zastępcę: Henryka Schwarca, radcę cesarskiego i kupca w Krakowie.

4. Z całego Sejmu:

jako członków: Dawida Abrahamowicza, właściciela dóbr, posła na Sejm krajowy i do Rady państwa, Adama hr. Gołuchowskiego, właściciela dóbr, posła na Sejm krajowy i do Rady państwa, Józefa Męcińskiego, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy;

jako zastępców: Dra Władysława Czaykowskiego, adwokata krajowego w Przemyśle i posła na Sejm krajowy, Stefana Sękowskiego, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy, Władysława Serwatowskiego, właściciela dóbr w Jezierzanach a nadto z funkcją do końca roku 1909 Dra Włodzimierza Godlewskiego, adwokata krajowego we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Żadnego wniosku nie stawiam, ale stwierdzić muszę, że w tych propozycjach ani przy komisji powszechnego podatku zarobkowego ani przy komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego dla zastępcy włościan, którzy także podatki płacą, miejsce się nie znalazło. Skończyłem.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Proszę uważać na sposób, w jaki chcę zarządzić głosowanie. Ponieważ musimy głosować kuryami, przeto przedewszystkiem będzie głosowała kurya z małej własności. Proszę jednakowoż Panów z kuryi małej własności oddawać równocześnie kartki tak do krajowej komisji powszechnego podatku zarobkowego, jak i do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego. Będziemy głosowali imiennie. Do skrutynium zapraszam p. p. Jana Gnoińskiego Potoczka i Kuryłowicza. Proszę o odczytanie nazwisk.

(Sekretarz p. **Urbański** odczytuje nazwiska posłów z kuryi małej własności. Posłowie oddają kartki).

Proszę p. p. skrutatorów o przeprowadzenie skrutynium wyboru.

Przystępujemy teraz do głosowania z kuryi wielkiej własności. Proszę panów

oddawać kartki do obu komisji równocześnie. Do skrutynium zapraszam p. Kl. Dzeduszyckiego, Marsa i Hupkę.

(Sekretarz p. **Urbański** odczytuje spis posłów z kuryi wielkiej własności. Posłowie oddają kartki).

Proszę p. p. skrutatorów o przeprowadzenie skrutynium wyboru.

Teraz przystępujemy do wyboru z kuryi miast i izb handlowych, proszę panów by zechcieli równocześnie do obu komisji głosy oddawać.

Do skrutynium zapraszam p. p. Kleckiego, Schätzla i Sarego.

(Sekretarz p. **Urbański** odczytuje spis posłów z miast i izb handlowych. Posłowie oddają kartki).

Proszę p. p. skrutatorów o przeprowadzenie skrutynium wyboru.

Wyboru z całego Sejmu dokonamy po przedłożeniu wyniku skrutynium z kuryi. Tymczasem przystąpimy do dalszego punktu porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wybudowania dwóch budynków mieszkalnych w krajowej szkole rzemiosł w zakładzie dla sierot w Drohowyżu. (Alg. 392).

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (czyta):

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrycia połowy kosztów budowy dwu domów mieszkalnych w Drohowyżu na użytek tamtejszej krajowej szkoły rzemiosł.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia w tym celu pożyczki w 4 proc. obligacyach komunalnych Banku krajowego IV. emisji w kwocie nominalnej 40.000 K, spłacalnej w ciągu 22 lat.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawiania corocznie w budżet krajowy od r. 1908 począwszy potrzebnej

kwoty na umorzenie i oprocentowanie powyższej pożyczki.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (czyta):

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrycia połowy kosztów budowy dwu domów mieszkalnych w Drohowyżu na użytek tamtejszej krajowej szkoły rzemiosł.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (czyta):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia w tym celu pożyczki w 4 proc. obligacyach komunalnych Banku krajowego IV. emisji w kwocie nominalnej 40.000 K, spłacalnej w ciągu 22 lat.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (czyta):

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawiania corocznie w budżet krajowy od r. 1908 począwszy potrzebnej kwoty na umorzenie i oprocentowanie powyższej pożyczki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie czasowego uwolnienia budynków, które zostaną wybudowane na gruntach fortyfikacyjnych, nabytych przez gminę m. Krakowa od skarbu państwa, od płacenia dodatków krajowych i gminnych od podatku czynszowego. (Alg. 393).

Sprawozdawca poseł Leo ma głos.

Sprawozdawca p. **Leo**. (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Leo** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia obowiązuja w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o czasowem uwolnieniu od opłaty dodatków krajowych i gminnych po podatku domowo-czynszowego tych budowli, które będą nowo wybudowane na gruntach pofortyfikacyjnych zakupionych przez gminę m. Krakowa od c. k. skarbu państwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Budowle, które zostaną nowo wybudowane na gruntach obszaru pofortyfikacyjnego, nabytych kontraktem kupna sprzedaży z dnia 26. czerwca 1907. roku przez gminę miasta Krakowa od c. k. skarbu państwa, będą — na wydatek, jeżeli i o ile przyznanem będzie ustawą państwową wyjątkowo przedłużone uwolnienie od podatku domowo czynszowego na czas tego uwolnienia, określonego ustawą państwową, uwolnione także od dodatków krajowych i gminnych do tego podatku.

§. 2.

Określone w §. 1. uwolnienie od dodatków krajowych i gminnych przysługuje tylko takim budowlom, które w czasie obowiązywania ustawy państwowej zostaną rozpoczęte i ukończone, względnie wykonane w stanie zdolnym do używania.

§. 3.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie równocześnie z ustawą państwową, wymienioną w §. 1.

§. 4.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Mojemu Ministrowi skarbu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Leo**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Leo**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy wodociągowej dla miasta Krakowa z dnia 12. sierpnia 1899 Nr. 94 dz. u. kr. (*Alg. 394*).

Sprawozdawca poseł Fruchtman ma głos.

Sprawozdawca p. **Fruchtman** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Fruchtman** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy wodociągowej dla stoł. król. miasta Krakowa z 12. sierpnia 1899 Nr. 94 Dz. u. kr.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia §§. 7. i 9. ustawy z 12. sierpnia 1899 Nr. 94. Dz. u. kr. znosi się w ich dotychczasowem brzmieniu, a natomiast mają one opiewać:

§. 7.

Za zużywanie wody:

a) do celów gospodarstwa domowego t. j. do picia, gotowania, prania, czyszczenia, kąpieli i t. p., przewyższające 50 litrów na głowę mieszkańca i dobę;

b) na cele przemysłowe, jak do fabryk, zajazdów, hoteli, łaźni, kawiarni, dla zakładów drożkarskich, do pojenia koni pociągowych w przedsiębiorstwach przemysłowych i fabrycznych i t. p.;

c) na cele zbytkowe, jak do ogrodów, wodotrysków, do pojenia koni pojazdowych i zbytkowych i t. p.; wreszcie

d) za zużywanie wody w tych budynkach, do których §. 6. się nie stosuje, jak n. p. w budynkach rządowych, krajowych, dworcach kolejowych i t. p. może gmina miasta Krakowa pobierać opłaty według wydać się mającej taryfy.

§. 9.

Podatek gminny (§. 6.) i opłaty za zużywanie wody (§. 7.) ponosić mają lokatorowie, względnie używający wody.

Za podatek gminny, tudzież za opłaty za wodę zużytą w gospodarstwie domowym ponad przepisaną ilość 50 litrów na głowę mieszkańca i dobę (§. 7. a) odpowiadają gminie bezpośrednio właściciele realności z prawem regresu do swych lokatorów.

Opłaty za używanie wody na cele wymienione w §. 7. b) c) d) ściągane będą wprost do tych, na których żądanie lub zgłoszenie zakład wodociągowy miejski wody lub urządzeń wodociągowych dostarcza.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta; przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Fruchtman.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ten wniosek en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Fruchtman.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §. 86. ust. gminnej z 13. marca 1889 Nr. 24. dz. u. kr., §. 82. ust. gm. z 3. lipca 1896. Nr. 51 dz. u. kr. i §. 80. dz. ust. gm. z 12. sierpnia 1866. Nr. 19. dz. u. kr. w brzmieniu ustawy z 18. marca 1888. Nr. 36. dz. u. kr. (**Alg. 395**).

Sprawozdawca poseł Buynowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawo-

zdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Buynowski**. (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące projekty ustaw.

Ustawa

z dnia w przedmiocie zmiany §. 86. ustawy gminnej z 13. marca 1889 dz. u. kr. Nr. 24.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Paragraf 86. ustawy gminnej z 13. marca 1889 dz. u. kr. Nr. 24. znosi się w dotychczasowem brzmieniu, a natomiast ma on opiewać, jak następuje:

§. 86.

Do nałożenia dodatków przenoszących 20 proc. do 50 proc. podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej.

Do nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego, przenoszących 50 proc. do 100 proc., potrzebnem jest zezwolenie Wydziału krajowego za zgodą c. k. Namiestnictwa.

Takie zezwolenie jednak tylko najdłużej na 5 lat udzielonem być może.

Gdyby porozumienie między Wydziałem krajowym a c. k. Namiestnictwem do najbliższej sesji sejmowej nie nastąpiło, sprawa winna być przedłożoną do uchwały Sejmu krajowego.

Dodatki na dłuższy okres aniżeli lat 5, lub przenoszące 100 proc. podatków bezpośrednich albo podatku konsumcyjnego, nakładane być mogą tylko na podstawie uchwały sejmowej i za najwyższem zezwoleniem.

Do dodatków do podatków bezpośrednich, o których mowa w poprzednich ustępach, nie mają być wliczane dodatki na pokrycie datków konkurencyjnych, nakładanych na gminę na podstawie ustaw

szkolnych, tudzież dodatki przeznaczone na pokrycie potrzeb drogowych i wogóle takie dodatki, które nakładane są na pokrycie wydatków opartych na podstawie innych specjalnych ustaw, a nie na mocy ustawy gminnej.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa

z dnia zmieniająca §. 82. ustawy gminnej z dnia 3. lipca 1896. Dz. u. kr. Nr. 51.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje:

Art. I.

Paragraf 82. ustawy gminnej z 3. lipca 1896, Dz. u. kr. Nr. 51. znosi się w dotychczasowem brzmieniu, a natomiast ma on opiewać, jak następuje:

§. 82.

Do nałożenia dodatków przenoszących 20 proc. do 50 proc. podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego, potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej.

Do nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego, przenoszących 50 proc. do 100 proc., potrzebnem jest zezwolenie Wydziału krajowego za zgodą c. k. Namiestnictwa. Takie zezwolenie jednak tylko najdłużej na 5 lat udzielonem być może.

Gdyby porozumienie między Wydziałem krajowym a c. k. Namiestnictwem do najbliższej sesji sejmowej nie nastąpiło, sprawa winna być przedłożoną do uchwały Sejmu krajowego.

Dodatki na dłuższy okres aniżeli lat 5, lub przenoszące 100 proc. podatków bezpośrednich, albo podatku konsumcyjnego, nakładane być mogą tylko na podstawie uchwały sejmowej i za Najwyższem zezwoleniem.

Do dodatków do podatków bezpośrednich, o których mowa w poprzednich ustępach, nie mają być wliczane dodatki na pokrycie datków konkurencyjnych nakładanych na gminę na podstawie ustaw szkolnych, tudzież dodatki przeznaczone na pokrycie potrzeb drogowych i wogóle takie datki, które nakładane są na pokrycie wydatków, opartych na podstawie innych specjalnych ustaw, a nie na mocy ustawy gminnej.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa

z dnia zmieniająca §. 80. ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866, Dz. u. kr. Nr. 19. w brzmieniu ustawy z 18. marca 1888, Dz. u. kr. Nr. 36.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje:

Art. I.

Paragraf 80. ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866, Dz. u. kr. Nr. 19. zmieniony ustawą z 18. marca 1888. Dz. u. kr. Nr. 36, znosi się w dotychczasowem brzmieniu, a natomiast ma on opiewać, jak następuje:

§. 80.

Do nałożenia dodatków, przenoszących 20 proc. do 50 proc. podatków bezpośrednich, lub podatku konsumcyjnego, potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej.

Przyzwolenie to potrzebnem jest nawet do nałożenia dodatków przenoszących 5 proc. podatków bezpośrednich, jeżeli tego wymaga jeden z członków, należących do Rady gminnej, podług §. 16. (radny bez wyboru). Żądanie to musi jednak być wniesione do Rady gminnej na tem posiedzeniu, na którym dodatek uchwalony został lub do Zwierzchności gminnej, najpóźniej w ciągu ośmiu dni po tem posiedzeniu.

Do nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego, przenoszących 50 proc. do 100 proc., potrzebnem jest zezwolenie Wydziału

krajowego, za zgodą c. k. Namiestnictwa.

Takie zezwolenie jednak tylko najdłużej na 5 lat udzielonem być może.

Gdyby porozumienie między Wydziałem krajowym a c. k. Namiestnictwem do najbliższej sesji sejmowej nie nastąpiło, sprawa winna być przedłożoną do uchwały Sejmu krajowego.

Dodatki na dłuższy okres aniżeli lat 5, lub przenoszące 100 proc. podatków bezpośrednich albo podatku konsumcyjnego, nakładane być mogą tylko na podstawie uchwały sejmowej i za Najwyższem zezwoleniem.

Do dodatków po podatków bezpośrednich, o których mowa w poprzednich ustępach, nie mają być wliczane dodatki na pokrycie datków konkurencyjnych nakładanych na gminę na podstawie ustaw szkolnych, tudzież dodatki, przeznaczone na pokrycie potrzeb drogowych i wogóle takie dodatki, które nakładane są na pokrycie wydatków opartych na podstawie innych specjalnych ustaw a nie na mocy ustawy gminnej.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie ustaw.

Sprawozdawca, poseł **Buynowski** (*czyta*):

Ustawa

z dnia w przedmiocie zmiany §. 86. ustawy gminnej z 13. marca 1889, Dz. u. kr. Nr. 24.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Paragraf 86. ustawy gminnej z 13. marca 1889, Dz. u. kr. Nr. 24. znosi się

w dotychczasowem brzmieniu, a natomiast ma on opiewać, jak następuje:

§. 86.

Do nałożenia dodatków, przenoszących 20 prc. do 50 prc podatków bezpośrednich, lub podatku konsumcyjnego, potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej.

Do nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego, przenoszących 50 prc. do 100 prc., potrzebne jest zezwolenie Wydziału krajowego za zgodą c. k. Namiestnictwa.

Takie zezwolenie jednak tylko najdłużej na 5 lat udzielonem być może.

Gdyby porozumienie między Wydziałem krajowym a c. k. Namiestnictwem do najbliższej sesji sejmowej nie nastąpiło, sprawa winna być przedłożoną do uchwały Sejmu krajowego.

Dodatki na dłuższy okres aniżeli lat 5, lub przenoszące 100 prc. podatków bezpośrednich albo podatku konsumcyjnego, nakładane być mogą tylko na podstawie uchwały sejmowej i za najwyższem zezwoleniem.

Do dodatków do podatków bezpośrednich, o których mowa w poprzednich ustępach, nie mają być wliczane dodatki na pokrycie datków konkurencyjnych nakładanych na gminę na podstawie ustaw szkolnych, tudzież dodatki przeznaczone na pokrycie potrzeb drogowych i wogóle takie dodatki, które nakładane są na pokrycie wydatków opartych na podstawie innych specjalnych ustaw, a nie na mocy ustawy gminnej.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do dyskusyi szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Buynowski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Buynowski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca, poseł **Buynowski** (*czyta*):

Ustawa

z dnia zmieniająca §. 82. ustawy gminnej z dnia 3. lipca 1896 dz. u. kr. nr. 51.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Paragraf 82 ustawy gminnej z 3. lipca 1896 dz. u. kr. nr. 51 znosi się w dotychczasowem brzmieniu, a natomiast ma on opiewać, jak następuje:

§. 82.

Do nałożenia dodatków przenoszących 20% do 50%, podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej.

Do nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego, przenoszących 50% do 100%, potrzebnem jest zezwolenie Wydziału krajowego za zgodą c. k. Namiestnictwa. Takie zezwolenie jednak tylko najdłużej na 5 lat udzielonem być może.

Gdyby porozumienie między Wydziałem krajowym a c. k. Namiestnictwem do najbliższej sesji sejmowej nie nastąpiło, sprawa winna być przedłożoną do uchwały Sejmu krajowego.

Dodatki na dłuższy okres aniżeli lat 5, lub przenoszące 100% podatków bezpośrednich, albo podatku konsumcyjnego, nakładane być mogą tylko na podstawie

uchwały sejmowej i za Najwyższem zezwoleniem.

Do dodatków do podatków bezpośrednich, o których mowa w poprzednich ustępach nie mają być wliczane dodatki na pokrycie datków konkurencyjnych nakładanych na gminę na podstawie ustaw szkolnych, tudzież dodatki przeznaczone na pokrycie potrzeb drogowych i wogóle takie datki, które nakładane są na pokrycie wydatków opartych na podstawie innych specjalnych ustaw, a nie na mocy ustawy gminnej.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Buynowski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Niektórszość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Buynowski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Buynowski.**

Ustawa

z dnia zmieniająca § 80. ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866 dz. u. kr. nr. 19. w brzmieniu ustawy z 18. marca 1888 dz. u. kr. nr. 36.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Paragraf 80. ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866 dz. u. kr. nr. 19. zmieniony ustawą z 18. marca dz. u. kr. nr. 36, znosi się w dotychczasowem brzmieniu, a natomiast ma on opiewać, jak następuje:

§. 80.

Do nałożenia dodatków przenoszących 20 proc., do 50 proc. podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej.

Przyzwolenie to potrzebnem jest nawet do nałożenia dodatków przenoszących 5 proc. podatków bezpośrednich, jeżeli tego wymaga jeden a członków należących do Rady gminnej podług §. 16. (radny bez wyboru). Żądanie to musi jednak być wniesione do Rady gminnej na tem posiedzeniu, na którem dodatek uchwalony został, lub do zwierzchności gminnej najpóźniej w ciągu ośmiu dni po tem posiedzeniu.

Do nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego, przenoszących 50 proc. do 100 proc. potrzebnem jest zezwolenie Wydziału krajowego za zgodą c. k. Namiestnictwa.

Takie zezwolenie jednak tylko najdłużej na 5 lat udzielonem być może.

Gdyby porozumienie między Wydziałem krajowym a c. k. Namiestnictwem do najbliższej sesji sejmowej nie nastąpiło, sprawa winna być przedłożoną do uchwały Sejmu krajowego.

Dodatki na dłuższy okres aniżeli lat 5, lub przenoszące 100 proc. podatków bezpośrednich albo podatku konsumcyjnego, nakładane być mogą tylko na podstawie uchwały sejmowej i za Najwyższem zezwoleniem.

Do dodatków do podatków bezpośrednich, o których mowa w poprzednich ustępach, nie mają być wliczane dodatki na pokrycie datków konkurencyjnych nakładanych na gminę na podstawie ustaw szkolnych, tudzież dodatki przeznaczone na pokrycie potrzeb drogowych i wogóle takie dodatki, które nakładane są na pokrycie wydatków opartych na podstawie innych specjalnych ustaw, a nie na mocy ustawy gminnej.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam
Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Buynowski**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Buynowski**.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie petycji gminy miasta Bochni o zezwolenie na nakładanie dodatków do podatków w wysokości 180% celem zapewnienia opłacania rat amortyzacyjnych pożyczki 2,000.000 koron, ewentualnie o przyjęcie gwarancyi przez kraj, że pożyczka ta w należyтым czasie spłaconą zostanie. (*Aieg. 396*).

Sprawozdawca poseł **Buynowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wnio-

sek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gminy miasta Bochni do l. 2296/07 przekazuje się Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę obecnie p. skrutatorów o podanie wyniku wyborów uzupełniających do komisji apelacyjnej podatku osobisto-dochodowego, oraz z wyborów do komisji krajowej powszechnego podatku zarobkowego.

Sprawozdawca p. **Sare**. Do krajowej komisji powszechnego podatku zarobkowego z kuryi miast i Izb handlowych głosowało 18tu posłów, absolutna większość 10 — po 18 głosów otrzymali jako członkowie: Stanisław Ciuchciński i Edmund Zieleniewski, jako zastępcą: Józef Rudnicki.

Do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego z kuryi miast i Izb handlowych głosowało 18 posłów: absolutna większość 10 — po 18 głosów otrzymali jako członek: Samuel Horowitz, jako zastępcą: Henryk Schwarc.

Marszałek. Ci Panowie są zatem wybrani.

Sprawozdawca p. **Mars**. Do krajowej komisji powszechnego podatku zarobkowego z kuryi wielkiej własności głosowało 24 posłów; absolutną większość 13; 24 gł. otrzymał: Władysław ks. Sapieha. Do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego z kuryi wielkiej własności było 24 głosujących, absolutna większość 13, po 24 głosów otrzymali jako członkowie: Stanisław hr. Stadnicki i Dr. Jan Hupka, jako zastępcą: Dr. Witold Milieski.

Marszałek. Ci Panowie są zatem wybrani.

Sprawozdawca p. **Jan Gnoiński**. Do krajowej komisji powszechnego podatku zarobkowego z kuryi małej własności było głosujących 28, absolutna większość 15.

Otrzymali po 28 głosów Dr. Stefan Fedak, jako członek, oraz Dr. Jarosław Kułaczkowski i Jan Lewiński, jako zastępcy.

Do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego z kuryi małej własności było 28 głosujących, absolutna większość 15; otrzymał głosów 26 Dr. Tadeusz Sołowij jako zastępca.

Marszałek. Wobec braku kompletu głosujących, wybór z kuryi małej własności nie został dokonany; wybór ten zatem umieszczę na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Przystąpimy obecnie do wyborów członków i zastępców, z całego Sejmu. Na skrutatorów zapraszam pp. Męcinińskiego, Hużę i Hanczakowskiego.

(Posłowie oddają kartki).

Podczas skrutynium przystąpimy do dalszego punktu porządku dziennego, którym jest:

Sprawozdanie komisji szkolnej o wnioskach poselskich i petycjach reprezentacji gminnych i powiatowych w sprawie założenia nowych szkół średnich i seminariów nauczycielskich. (Al. 397).

Sprawozdawca poseł Tomaszewski ma głos.

Sprawozdawca p. **Tomaszewski** *(czyta sprawozdanie.)*

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość).* Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca poseł **Tomaszewski** *(czyta):*

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się rząd, aby ze względu na nadmierne przepełnienie naszych szkół średnich, na potrzebę sił nauczycielskich dla szkół ludowych zakładał nowe szkoły średnie i seminaria nauczycielskie w szybszym tempie, niż to się działo dotychczas, a to najpierw w tych miejscowościach, w których zachodzi najpilniejsza potrzeba założenia szkoły średniej lub seminarium nauczycielskiego

bez względu na wysokość prestacji ofiarowanych przez gminy.

2. Wnioski poselskie, a mianowicie:

a) wniosek posła Wursta o założenie szkoły średniej w Kałuszu, b) wniosek posła Brunickiego o założenie szkoły średniej w Gródku Jagiellońskim, c) wniosek posła Kleskiego o utworzenie seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Kołomyi, d) wniosek posła Mieczysława Urbańskiego o założenie gimnazjum w Brzozowie, e) wniosek posła Starzyńskiego o założenie szkoły realnej w Rawie ruskiej, f) wniosek posła Żardeckiego o otwarcie szkoły średniej w Leżajsku, g) wniosek posła Stojalowskiego o otwarcie gimnazjum w Białej, h) wniosek posła Zdzisława Tarnowskiego o założenie szkoły średniej w Tarnobrzegu, i) wniosek posła Pastora o założenie gimnazjum w Strzyżowie, j) wniosek posła Oleśnickiego o założenie gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Brzeżanach i Stryju, k) wniosek posła Korola o założenie gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Samborze, tudzież petycje: a) gminy miasta Kamionka Strumiłowa o założenie gimnazjum w Kamionce, b) gminy miasta Zaleszczyk o założenie gimnazjum w Zaleszczykach, c) gminy miasta Wieliczki o założenie gimnazjum w Wieliczce. d) gminy miasta Dolina o założenie gimnazjum w Dolinie, e) Wydziału powiatowego i Rady miejskiej w Rawie ruskiej o założenie szkoły realnej w Rawie ruskiej, f) gminy miasta Jaworowa o założenie szkoły średniej w Jaworowie, g) gmin powiatu brzozowskiego o założenie gimnazjum w Brzozowie, odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do zbadania i dalszego urzędowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisał się p. Hanczakowski, udzielam mu głosu.

P. Hanczakowski. Wysokij Sojme!

Proszu o włączenie do wneseń także wniesienie o zasnowanie ruskiej gimnazji w Turci.

Wnesenie se spiznyło sia o kilka dni dlatoho, bo Rada powitowa ne dała odwitnych dat, odnak ja dumaju, szczo ne bude żadnoj perepony, szczo by se wnesenie razem z wneseniamy komisji buło traktowane.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Hanczakowskiego, który opiewa *(czyta):* aby w wniosku 2. komisji po słowach

„z językiem wykładowym ruskim w Samborze“ dodać słowa „1) wniosek posła Hanczakowskiego o utworzenie gimnazjum w Turce z językiem wykładowym ruskim“, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*).
Rozprawa zamknięta.

Głos ma pan sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł **Tomaszewski**.
Imieniem komisji przyjmuję poprawkę p. Hanczakowskiego.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca poseł **Tomaszewski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się Rząd, aby ze względu na nadmierne przepełnienie naszych szkół średnich, na potrzebę sił nauczycielskich dla szkół ludowych zakładał nowe szkoły średnie i seminaria nauczycielskie w szybszem tempie, niż to się działo dotychczas, a to najpierw w tych miejscowościach, w których zachodzi najpilniejsza potrzeba założenia szkoły średniej lub seminarium nauczycielskiego bez względu na wysokość prestacji ofiarowanych przez gminy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Tomaszewski**. (*czyta*):

2. Wnioski poselskie, a mianowicie: a) wniosek posła Wursta o założenie szkoły średniej w Kałuszu, b) wniosek posła Brunickiego o założenie szkoły średniej w Gródku Jagiellońskim, c) wniosek p. Kleskiego o utworzenie seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Kołomyi, d) wniosek posła Mieczysława Urbańskiego o założenie gimnazjum w Brzozowie, e) wniosek posła Starzyńskiego o założenie szkoły realnej w Rawie ruskiej, f) wniosek posła Żardeckiego o otwarcie szkoły średniej w Leżajsku, g) wniosek posła Stojalowskiego o otwarcie gimnazjum w Białej, h) wniosek posła Zdzisława Tarnowskiego o założenie szkoły średniej w Tarnobrzegu, i) wniosek posła Pastora o założenie gimnazjum

w Strzyżowie, j) wniosek posła Oleśnickiego o założenie gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Brzeżanach i w Stryju, k) wniosek posła Korola o założenie gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Samborze, l) wniosek posła Hanczakowskiego o utworzenie gimnazjum w Turce z językiem wykładowym ruskim — tudzież petycje: m) gminy miasta Kamionka strumiłowa o założenie gimnazjum w Kamionce, n) gminy miasta Zaleszczyk o założenie gimnazjum w Zaleszczykach, o) gminy miasta Wieliczki o założenie gimnazjum w Wieliczce, p) gminy miasta Dolina o założenie gimnazjum w Dolinie, q) Wydziału powiatowego i Rady miejskiej w Rawie ruskiej o założenie szkoły realnej w Rawie ruskiej, r) gminy miasta Jaworowa o założenie szkoły średniej w Jaworowie, s) gmin powiatu brzozowskiego o założenie gimnazjum w Brzozowie, odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do zbadania i dalszego urzędowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o petycyach nauczycieli i nauczycielek o policzenie lat służby do emerytury niepolicealnych w myśl ustawy.

Sprawozdawca poseł **Tomaszewski** ma głos.

Sprawozdawca poseł **Tomaszewski**. (*czyta*):

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycyach nauczycieli i nauczycielek o policzeniu lat służby do emerytury niepolicealnych w myśl ustawy.

Wysoki Sejmie!

Ponieważ z petycji nie można stwierdzić o ile szczegóły podane, a za uwzględnieniem przemawiające są prawdziwe i czy petenci aplikacją swą na uwzględnienie zasługują, przeto komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Petycje:

1) Anny Woronickiej, stałej nauczycielki przy szkole żeńskiej im. Klementyny Tańskiej we Lwowie l. s. 518.

- 2) Anieli Androchowicz, nauczycielki w Horocholinie l. s. 516 i 517.
- 3) Heleny Kryszakowskiej, zam. Ostaszewskiej, nauczycielki szkoły 5-kl. w Strzyżowie l. s. 515.
- 4) Heleny Martynowej, nauczycielki w Jeżowie l. s. 409.
- 5) Karola Tuczka, emerytowanego nauczyciela w Putiatynkach l. s. 389.
- 6) Bronisławy Witekowej, nauczycielki w Tarnowie l. s. 367.
- 7) Józefa Wiazowskiego, nauczyciela w Bojańcu l. s. 362.
- 8) Wojciecha Marka nauczyciela w Skawinie l. s. 361.
- 9) Mirona Sawickiego, nauczyciela w Mostkach l. s. 291.
- 10) Stefana Kapuścicia, nauczyciela w Wierzbicy l. s. 289.
- 11) Wandy Kalinowiczówny, emerytowanej nauczycielki szkół lwowskich l. s. 287.
- 12) Marceli Kawskiej, nauczycielki w szkole im. Konarskiego we Lwowie l. s. 286.
- 12) Natana Szypera, nauczyciela we Lwowie l. s. 283.
- 14) Jędrzeja Behena, emerytowanego nauczyciela w Tatarynowie l. s. 280.
- 15) Piotra Kostruby, nauczyciela w Jagielnicy starej l. s. 154.
- 16) Naftalego Szyppera, nauczyciela religii mojżeszowej w Stanisławowie l. s. 155.
- 17) Idy Skoklassówny, nauczycielki w Rożniatynie l. s. 157.
- 18) Jana Sroki, nauczyciela w Wopityczach l. s. 156.
- 19) Mieczysława Bobrzyńskiego, nauczyciela w Krakowie l. s. 261.
- 20) Rudolfa Grossmanna, emerytowanego nauczyciela w Podwysokiem l. s. 267.
- 21) Szymona Mandla, nauczyciela religii mojżeszowej w szkole im. Elżbiety we Lwowie l. s. 268.
- 22) Salomei Markowskiej nauczycielki 5-kl. szkoły żeńskiej w Sieniawie l. s. 274.
- 23) Jana Hajduczka, emerytowanego nauczyciela l. s. 276.
- 24) Szymona Stecury, nauczyciela w Zuchoryczach l. s. 278.
- 25) Konstantego Sekundy, emeryt. nauczyciela l. s. 279.
- 26) Józefa Żakiego, emeryt. nauczyciela l. s. 519.
- 27) Jana Planckiego, nauczyciela w Krakowie l. s. 520.
- 28) Felicji Łukowskiej, nauczycielki w Babinie l. s. 688.
- 29) Jerzego Derszki, nauczyciela w Łosińcu l. s. 725.
- 30) Jana Jaremy, nauczyciela w Glińianach l. s. 736.
- 31) Janiny Kołodziejówny, nauczycielki w Mielcu l. s. 738.
- 32) Eustachego Chomińca, emerytowanego nauczyciela l. s. 741.
- 33) Jędrzeja Namruka, nauczyciela w Kołymy l. s. 733.
- 34) Zofii Kurkowskiej, nauczycielki w Bratkowicach l. s. 860.
- 35) Anieli Schrottmanówny emerytowanej nauczycielki l. s. 867.
- 36) Władysława Dąbrowskiego, nauczyciela w Szwejkowcach l. s. 870.
- 37) Maryi Ferusowej, nauczycielki w Bryńcach l. s. 872.
- 38) Wincentyny Samlickiej, nauczycielki w Jarosławiu l. s. 984.
- 39) Stanisława Danckiego, nauczyciela w Gorlicach l. s. 985.
- 40) Michała Daniłki, nauczyciela w Woli wielkiej l. s. 986.
- 41) Danieli Perdańskiej, nauczycielki w Paczółtowicach l. s. 987.
- 42) Aleksandra Czaprańskiego, nauczyciela w Wojniłowie l. s. 998.
- 43) Heleny Piszowej, nauczycielki w Kołaczycach l. s. 1003.
- 44) Abrahama Lechera, nauczyciela religii mojżeszowej w Gorlicach l. s. 1013.
- 45) Józefa Górskiego, nauczyciela w Zagórzu l. s. 1020.
- 46) Jana Wisza, nauczyciela w Dąbrówce l. s. 1263.
- 47) Adolfa Wróblewskiego, nauczyciela w Leśniowicach l. s. 1393.
- 48) Pawła Kornowy, nauczyciela w Borowcu l. s. 1398.

49) Antoniego Radzińskiego, stałego nauczyciela w Tarnogórze l. s. 1403.

50) Maryi Janiszowskiej w Korostowicach l. s. 1404.

przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową i do przedłożenia wniosków na najbliższem zebraniu Sejmu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisał się p. Merunowicz; udzielam mu głosu.

P. Merunowicz. Komisya szkolna wnosi, aby petycyje te, wśród których jest i petycja Mirona Sawickiego nauczyciela w Mostkach, odesłać do Wydziału krajowego do zbadania i przedłożenia wniosku w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową. Wskutek dawniejszej tej petycji już to Wydział krajowy uczynił, a Rada szkolna przedłożyła swe sprawozdanie, które mam tu w oryginale. Przyszło ono jednak 27. września tak, że komisya nie mogła o tem wiedzieć! Sprawozdanie to brzmi:

(czyta)

„C. k. Rada szkolna krajowa przemawia gorąco za uwzględnieniem załączonej petycji i wnosi o policzenie mu do emerytury w drodze łaski przedetatowej służby nauczycielskiej od 1. września 1875 aż do dnia uzyskania patentu kwalifikacyjnego“.

Otóż ponieważ cel odesłania jest już osiągnięty dlatego, że Rada szkolna krajowa swoje sprawozdanie przedłożyła, a Miron Sawicki jestto człowiek, który ma sześcioro dzieci, więc rok czekania ma dla niego wielkie znaczenie, a prócz tego z nędzy dostał rodzaj obłędu religijnego i Rada szkolna okręgowa trzyma go z łaski na posadzie, aby go na bruk nie wyrzucić z dziećmi, przeto proszę, aby Wysoki Sejm raczył na podstawie tego sprawozdania Rady szkolnej uchwalić dziś stanowczo załatwienie tej sprawy mianowicie, aby petycyę wymienioną pod pozycją 9) Mirona Sawickiego nauczyciela w Mostkach l. s. 291 skreślić, a natomiast uchwalić następujący dodatkowy wniosek.

(czyta):

„Sejm upoważnia c. k. Radę szkolną krajową, ażeby w razie przeniesienia w stan spoczynku Mirona Sawickiego, nauczyciela szkoły ludowej w Mostkach okręgu lwowskiego zamiejskiego, poli-

czyła mu w drodze łaski lata służby spędzone w zawodzie nauczycielskim przed uzyskaniem patentu kwalifikacyjnego, t. j. od 1. września 1875.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto popiera poprawkę i wniosek p. Merunowicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparty.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Tomaszewski.** Rada szkolna krajowa tylko w takich wypadkach poleca nauczycieli do uwzględnienia, jeżeli na to zasługują. Ponieważ komisya szkolna w tym celu odsyła takie rzeczy, ponieważ sama nie może mieć zdania co do nauczycieli, a Rada szkolna poleca tak gorąco Mirona Sawickiego, sądzę, że mogę imieniem komisji szkolnej przyłączyć się do wniosku, aby sprawę dziś załatwić i przyznać mu w drodze łaski lata służby spędzone przed egzaminem kwalifikacyjnym.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Podaję najpierw do głosowania wniosek komisji z uwzględnieniem poprawki p. Merunowicza. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Podaję teraz do głosowania dodatkowy wniosek p. Merunowicza. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o petycyach nauczycieli i nauczycielek o policzenie lat służby.

Sprawozdawca poseł **Tomaszewski** ma głos.

Sprawozdawca poseł **Tomaszewski** (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycyach nauczycieli i nauczycielek, o policzenie lat służby.

Ponieważ komisya szkolna nie ma możliwości stwierdzenia, o ile szczegóły w petycyach podane są wiarogodne i o ile petent swą opłikacją na łaskę Sejmu zasługuje, przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyce:

- 1) Pisklewicza Teofila l. 1558.
- 2) Kozłowskiego Karola l. 1614.
- 3) Mściwujewskiej Zofii l. 1551.
- 3¹ Zielińskiego Józefa l. 1428.
- 5) Siarczyńskiej Wandy l. 1405.
- 6) Kraśnickiej Stanisławy l. 1695.
- 7) Lorenzowej Wandy l. 1490.
- 8) Hudymy Emila l. 1515.
- 9) Zula Ludwika l. 1391.
- 10) Nagla Adolfa l. 1897.
- 11) Karpińskiej Eugenii l. 1658.
- 12) Soczyńskiego Jana l. 1657.
- 13) Dworzaczka Edwarda l. 1918.
- 14) Supińskiej Olgi l. 1899.
- 15) Reinisch Pauliny l. 1976.
- 16) Bieńkowskiej Bolesławy l. 1988.
- 17) Jaworskiego Jana l. 1919.
- 18) Kutkowskiej Julii l. 2027.
- 19) Palatyńskiego Konstantego l. 2028.
- 20) Solarskiej Klaudyny l. 2000.

przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i przedłożenia wniosku na najbliższem zebraniu Sejmu.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych o przyznanie im w drodze łaski dodatków pięcioletnich. (*Alg. 398.*)

Sprawozdawca p. **Michałowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Michałowski.** (*zaczyna czytać sprawozdanie*):

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyce nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych o przyznanie im w dro-

dze łaski dodatków pięcioletnich, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia w porozumieniu z Radą szkolną krajową i przedłożenia sprawozdania na następnej sesji sejmowej.

Marszałek Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji wdów po nauczycielach szkół ludowych o wymierzenie im zaopatrzenia w myśl ustawy z dnia 25. maja 1907. (*Alg. 399.*)

Sprawozdawca p. **Michałowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Michałowski.** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyce wdów po nauczycielach szkół ludowych, tak wymienione w tem sprawozdaniu jak i wszystkie inne, które w tym przedmiocie do Wysokiego Sejmu wpłynęły, dotyczące podwyższenia ich zaopatrzenia, przekazuje się Wydziałowi krajowemu z wezwaniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zebrał po potrzebne daty i obliczył efekt finansowy ewentualnego podwyższenia poborów wdów i sierót i przedłożył na najbliższej sesji ogólne sprawozdanie, dotyczące tej sprawy, jakoteż szczegółowe odnoszące się do odstąpionych petycji.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji emerytów nauczycieli i nauczycielek w sprawie polepszenia ich bytu. (*Alg. 400.*)

Sprawozdawca pos. Michałowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyje nauczycieli i nauczycielek emerytek o polepszenie ich bytu, odstępuje się Wydziałowi krajowemu z wezwaniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zebrał potrzebne daty, obliczył efekt finansowy ewentualnego podwyższenia ich pborów i przedłożył sprawozdanie na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielania gminy Arłamowskiej Woli z okręgu sądowego i podatkowego w Sądowej Wiszni a przydzielenia jej do okręgu sądowego i podatkowego w Mościskach. *Alg. 401*.

Sprawozdawca poseł Huza ma głos.

Sprawozdawca p. **Huza** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Huza** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji iz Wielkiem Księstwem Krakowskiem

udziela c. k. Rządowi po myśli §. 2. ustawy z 11. czerwca 1868 Nr. 59 Dz. p. p. opinii, że w interesie należytego wymiaru sprawiepliwości i dobra mieszkańców Arłamowskiej Woli leży wydzielenie jej z obszarem dworskim z okręgu sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Sądowej Wiszni, a przydzielenie do okręgu sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Mościskach.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielania gmin Kosmacz i Utoropy z obszarami dworskimi z okręgu reprezentacji powiatowej w Kosowie a przydzielenie do reprezentacji powiatowej w Kołomyi. *Alg. 402*.

Sprawozdawca poseł Huza ma głos.

Sprawozdawca p. **Huza** (zaczyna czytać sprawozdanie)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Huza** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zmianie obszarów Reprezentacji powiatów w Kosowie i Kołomyi.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam:

Art. I.

Gminy Kosmacz i Utoropy wraz z obszarami dworskimi mają być przeniesione z okręgu Reprezentacji powia-

towej w Kosowie do okręgu Reprezentancyi powiatowej w Kołomyi.

Art. II.

Ustawa niniejsza wejdzie w wykonanie z dniem 1. stycznia roku następnego po jej ogłoszeniu.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Huza**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Huza**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji prawnej o wniosku posła ks. Stojalskiego w przedmiocie utworzenia sądu przemysłowego w Białej. (**Aleg. 403**).

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy, głos ma poseł **Huza**.

Sprawozdawca p. **Huza** (*saczyna czytać sprawozdanie*):

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawo-

zdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Huza** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim uznaje konieczną potrzebę utworzenia sądu przemysłowego w Białej dla miasta Białej i okolicy.

2) Sejm wzywa c. k. Rząd, by jak najrychlej sąd przemysłowy w Białej utworzył.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Huza** (*czyta*):

1) Sejm Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim uznaje konieczną potrzebę utworzenia sądu przemysłowego w Białej dla miasta Białej i okolicy.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Huza** (*czyta*):

2) Sejm wzywa c. k. Rząd, by jak najrychlej Sąd przemysłowy w Białej utworzył.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji solnej o sprzedaży soli w zarządzie Wydziału krajowego za rok 1906. (**Aleg. 404**).

Sprawozdawca poseł **Merunowicz** ma głos.

Sprawozdawca poseł **Merunowicz** (*saczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawo-

zdania. Kto się z tym wnioskami zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca poseł **Merunowicz** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli z 31. sierpnia 1907 L. 86.736 przyjmuje się do wiadomości, a zarazem udziela mu się absolutorium z rachunków krajowego funduszu solnego za rok 1906.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd ponownie, ażeby zwinął przedsiębiorstwo sprzedaży soli kamiennej przez organa kolejowe na niektórych stacjach c. k. kolei państwowych w Galicyi i oddał sprzedaż soli kamiennej, wykonywaną dotychczas przez organa kolejowe w obrębie Galicyi, krajowemu zarządowi sprzedaży soli.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ponownie z całym naciskiem podjął starania u c. k. Rządu o oddanie salin galicyjskich w zarząd lub dzierżawę kraju.

IV. W uwzględnieniu petycji Ls. 2.389 Sejm przyznaje p. Maryi Gerard-Festenburgowej, wdowie po urzędniku krajowego zarządu sprzedaży soli, jednorazowy dar z łaski w kwocie 400 K płatny w roku 1908.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Stapiński. Proszę o głos.

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma poseł Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

W interpelacji wniesionej do Wydziału krajowego podczas bieżącej sesji sejmowej podniosłem fakt, że w okręgu dynowskim, w gminach Siedliska, Nozdrzec, Dąbrówka, Lubno i t. d. mieszkańcy pozbawieni są soli.

Jak mi mieszkańcy owych wiosek opowiadali, przez cały rok ubiegły nigdy nie mieli soli po cenie oznaczonej przez Wydział krajowy, gdyż płacić musieli po 13 i 14 ct. za topkę.

Dnia 22. września br. byłem na miejscu i naczelnicy 6 gmin sąsiednich stwierdzili wówczas przedemną, że dzień

przedtem musieli poszukiwać soli po okolicach, musieli posłać posłańców konnych aż do okręgu brzozowskiego, sanockiego i brzeskiego, aby stamtąd po kilka topek soli przywieźli, płacąc za topkę po 16, 18 a nawet 20 centów.

To nie jest wymysł, to fakt.

Dostawcą soli w tym okręgu jest żyd Fraenkel w Dynowie, który urządza się w ten sposób, że — jak opowiadali furmani, dowożący sól — zaopatruje w sól przedewszystkiem wszystkich małych handlarzy w Dynowie a dla własnego składu, który ma utrzymywać, albo wcale nie nie zostawia, albo bardzo mało, tak że zapas jego zaraz na drugi dzień zwykle się kończy, a ludność, wskutek tego, musi się zaopatrywać w sól u podrzędnych handlarzy, bo u głównego dostawcy soli nie ma.

Ponadto skarży się ludność, że pomimo tylkrotnych wezwań tej Wysokiej Izby, jakość soli nie tylko się nie poprawiła, ale przeciwnie, jeszcze się pogorszyła, tak że ludność w dynowskim zamiast soli czystej, otrzymuje owiniętą w papier jakąś sól brudną, a nadto sól ta nigdy nie ma przepisanej wagi.

O ile sobie przypominam, głównie salina stebnicka dostarcza właśnie takich topek, o niższej wadze, jak przepisana.

Dlatego też przy obecnem sprawozdaniu podnoszę tę sprawę z usilną prośbą, aby ta sprawa przecież raz pomyślnie dla ludności załatwioną została, by przecież ta sól, która jest drogą i stanowi jedyną omastę biednego ludu, była możliwie dobrej jakości i miała przepisaną wagę.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Żal, kotryj wyskazał p. Stapiński, szczo cina soły jest wyższa jak prypyšana, u nas ne istnuje, bo Stanisławiw bilsze misto i jest bilsze sposibnosty kupyty soły.

Odnak szczo dojakosty soły, wyskazał p. Stapiński distnu prawdu.

Cina ne pidnosyt sia u nas ponad 11 kr., ale można czysłyty, szczo w topci czetwerta czast brakuje. A se dije sia czerez toje, szczo perewiz soły widdaje sia żydam.

Meni sia zdaje, szczo wże poślidnyj czas, szczeby toj koniecznyj dla koźdoho artykuł wyderty z ruk toho poserednyka.

Wydił krajewyj w sprawozdaniu wykazaw, szczo na toj soły jest zarobok ne małyj.

W r. 1906. prodano riżnoj soły za 12,000.000 koron, kotru kupyw Wydił krajewyj za 11,499.000 koron, z czoho buw zarobok brutto 608.000 K. a czystyj zysk wynosyw 68.000 K.

Ta suma czystoho zarobku, to potiszajuczij objaw, bo sia suma może służyty na dekotri potreby krajewi, ale ja z druho boku dywlu sia na totu sprawu.

Tyż hroszi opłacuje najuboższa ludnist, ludnist rilnyca.

A poneże teper majże w koźdim seli sut krużky rilnyczy, sut sklepy chrystyański, sut czytalni Proświty, kotri majut sklepy, w kotrych riżni towary sia prodajut, bułoby duże dobre, szczo by ti sklepy mohły distawaty sil z perszoj ruki bez poseradnyka żyda. Czerez toje cina soły bułaby daleko mensza.

A teper druha ricz.

Neraz gospodar abo hospodyni kupuje topku soły owytu w papir, a koły pryjde do domu i otworyt papir, maje o $\frac{1}{4}$ topky mensze.

Dawnijske, koły sil ne buła w papery, gospodar ne braw soły, koły topka buła obłupana, ale teper w papery toho ne wydyt.

(P. Merunowicz. Teraz w papierze sól jest brudniejsza jak przedtem).

Dlatoho ja duże poperaju wywody p. Stapińskoho, bo dumaju, szczo wże czas, szczo by chrystijańsku ludnist uwolnyty wid tych poserednykiw żydiwskich i z nymy raz skincyty.

Dlatoho proszu, szczo by Wydił krajewyj dolożyw starań, szczo by sil buła w rukach chrystyańskich, kotri by sia z tym towarom ostrożniejsze obchodyły.

Koły ja jeśm pry hołosi, to nechaj meni bude wilno poruszyty sprawu, o kotrij ja wże howoryw w swoim czasi pry debati a imenno, szczo selany, osoblywo z powitiw, kotri sut błyśko położeni pry salinach np. w stanisławiwskim, mymo starań, ne mohut doprosyty sia surowyci. Ale jesły kotryj wijt jest myłyj p. starosti, to hromada jeho distaje surowyciu silnu.

Se wykłykuje meży hromadamy nezhodu, bo hromady, kotri ne distały suro-

wyci, pytajut, czomu ynszi hromady distały a ony ne mohły distaty.

Možu naprymir zacytowaty hromady, kotri stojat błyższe koło sałyn, ne distały surowyci a ynszi bilsze wid sałyn widdaleni, jeju distały.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. Jahl. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. Jahl.

Członek Wydziału krajowego p. Jahl. Wysoka Izbo!

W odpowiedzi na zarzut, podniesiony przez p. Stapińskiego, muszę nadmienić, że interpelacya, którą on wniósł przed kilku dniami, nie mogła być jeszcze dokładnie zbadaną a zatem w tym kierunku nie mogę mu dać stanowczej odpowiedzi.

Zarazem jednak podnoszę, że dotąd skarg żadnych z powiatu dynowskiego nie było. Tam nietylko Fraenkel sam prowadzi filię sprzedaży soli, lecz jest w spółce z kółkiem rolniczym, które ustanowiło go swoim poddzierzawcą. Zresztą jak powiedziałem, skarg żadnych z powiatu dynowskiego nie było a skoro p. Stapiński obecnie zarzuty podniósł, to Wydział krajowy nie omieszka sprawy zbadać.

Co do zarzutu p. Stapińskiego i Huryka, że w niektórych powiatach została przez Wydział krajowy zła sól dostarczona, muszę podnieść, że Wydział krajowy sam soli nie fabrykuje ani jej nie waży, tylko to produkt, który dostarcza Wydziałowi krajowemu Rząd. A więc to przede wszystkim jest winą ze strony Rządu.

Wydział krajowy sam musi z ubolewaniem skonstatować, że faktycznie w bardzo wielu wypadkach ta sól nie odpowiada wymogom i jest złą.

Wydział krajowy w tym kierunku ustawiczne też robi starania u Rządu.

Sól ta rzeczywiście w ostatnich czasach pogorszyła się podobno z powodu zmiany opału w warzelniach, z którym jeszcze robi się doświadczenie; jest czasem zbyt miękką a czasem znowu przepaloną.

W tym kierunku Wydział krajowy ponowi starania u Rządu, ażeby ta sól lepiej była fabrykowana.

Co do zarzutu p. Huryka, że zysk czysty wynoszący 68.813 K. mógłby być obracany na obniżenie cen soli, muszę nadmienić, że zysk ten nie wystarczyłby nawet na obniżenie cen soli o $\frac{1}{4}$ grosza na topce.

Zresztą Wys. Izba poleciła swoją uchwałą Wydziałowi krajowemu, ażeby czysty zysk stąd pochodzący, obracał w połowie na fundusz emerytalny funkcyjnaryusz zatrudnionych przy zarządzie soli w Wydziale krajowym a w drugiej połowie na fundusz rezerwowy. Taki fundusz jest potrzebny, bo jeżeli w jednym roku okaże się ze sprzedaży soli nadwyżka, to w następnym roku mogłaby być strata. Więc taki fundusz jest właśnie potrzebny na takie nieprzewidziane okoliczności.

A skoro — jak wyżej powiedziałem — jest w tym kierunku uchwała Wysockiego Sejmu, to Wydział krajowy tego trzymać się musi. A dalej jak wykazałem, suma stąd uzyskana, byłaby tak mała, że prawie zupełnie nie wpłynęłaby na obniżenie cen soli.

Wysokość ceny zależy zresztą od stosunków komunikacyjnych, położenia gmin, w których ona może być wyższa lub niższa a to ze względu na koszt transportu.

W każdym razie Wydział krajowy postara się o to, ażeby te zarzuty pp. Stapińskiego i Huryka, co do złego dostarczania soli, niedostarczania jej do miejscowości przez nich wskazanych, zostały zbadane i odpowiednie kroki w tym kierunku poczyni.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. **Stojałowski.**

P. **Stojałowski.** Wysoka Izbo!

Z obowiązku posła powiatu bocheńskiego muszę przy rozprawie solnej wspomnieć o żalach, które z tamtego powiatu doszły do mojej wiadomości.

Podnosili tu przed chwilą skargi posłowie Stapiński i Huryk na zarząd sprzedaży soli w innych powiatach. Takie same żale słyszałem w powiecie bocheńskim, a przede wszystkim w naszym kresowym powiecie bialskim.

Podnoszono skargi na to, że Wydział krajowy utrudnia oddanie magazy-

nów zarządom powiatowym; np. miała spotkać taka odmowa Radę powiatową bialską.

Wogóle skargi, które ciągle nas dochodzą w tej sprawie, wywołują wrażenie, jakoby tych, którzy zajmują się zarządem sprzedaży soli krajowej, wcale to nie obchodziło, czego ludność sobie życzy albo jakoby mieli w tem pewien interes, ażeby utrzymać dalsze stosunki z dawnymi swymi „kundsmanami“.

Skargi na tę manipulację i gospodarkę solną były omawiane w Kole polskiem, a kilku posłów, mianowicie także marszałek powiatu bialskiego odzywał się w tonie bardzo ostrym i part o posłów parlamentarnych, ażeby wnieśli interpelację do rządu w tej sprawie

Należałem do tych, którzyśmy zwrócili uwagę na to, że ta sprawa należy do Sejmu, ponieważ zarząd sprzedaży soli spoczywa przede wszystkim w rękach komisji solnej i Wydziału krajowego.

Ponieważ jesteśmy wszyscy tego zdania, że co mogło zająć u nas w domu, nie trzeba tego zaraz wytaczać przed forum wiedeńskim, ale powinno w domu być załatwione, dlatego proszę, ażeby szanowny referent Wydziału krajowego i p. dyrektor biura solnego zechcieli więcej liczyć się z żądaniami i życzeniami powiatów i gmin i nie stawiać im nadmiernych trudności w uzyskaniu składów soli dla gmin i powiatów. Byłoby bowiem zupełnie zbyt cennym, żeby echo tych skarg odbijało się aż o wiedeńskie ściany.

O ile sobie przypominam, była tu w Sejmie przed laty mowa o opakowaniu soli, która się mieła w młynach, które przeszły na własność kraju w Bochni i Wieliczce.

Pamiętam, że przy tej debacie tu w Izbie i w Komisji solnej, której wtedy byłem członkiem, zapewniano nas, że z powodu opakowania, cena soli nie pójdzie w górę.

Tymczasem, nie wiem, czy to komisja solna, czy jej agenci, którzy sprzedają sól, z powodu opakowania podnoszą cenę soli i powiadają, że za ten papier to się więcej należy. Więc radbym się dowiedzieć, kto cenę soli podnosi?

Przypuszczam, że nie zarząd solny, bo tu było wyraźnie powiedziane, że cena nie będzie podniesiona. Proszę więc w to wglądać i zarządzić, ażeby wsku-

tek opakowania, cena soli nie szła w górę.

Trzecią rzeczą, którą chcę przy tej debacie podnieść, jest to, że bardzo przykro dotknęła mnie wiadomość, zasiągnięta w powiecie bocheńskim, że kiedy młyn, który dawniej był w rękach hakatystów niemieckich bialskich, przeszedł w ręce krajowe, pracujący w tym młynie, nie przyjęli tego z zadowoleniem.

Ja się właśnie cieszyłem, że wrzście Niemcy się wynieśli i młyn przeszedł na własność kraju, a tymczasem ludzie, których to najbliższej dotknęło, dość się na to skrzywili i oświadczyli, że kierownicy młyna solnego w Bochni, Polacy, gorzej się obchodzą z robotnikami aniżeli Niemcy. A nawet co więcej, podczas, gdy za Niemców pracowała większa ilość robotników, to dziś liczbę ich zmniejszono, a na pozostałych włożono większą pracę, przyczem jednak płace nie zostały wcale podwyższone.

Mojem zdaniem, przynosi to ujemę Wydziałowi i gospodarstwu krajowemu, jeżeli ludzie muszą mówić, że gdy Niemcy byli w młynie, to było lepiej aniżeli dziś, gdy są swoi i sądzą, że nie godzi się dla zysku, jaki mieć może z tej oszczędności biuro solne — a który jest bardzo drobny — narażać opinię kraju i budzić w ludziach przekonanie, że z obcymi jeszcze czasami jest lepiej.

(Kilku posłów mowcy przerywa).

To jest rzecz stwierdzona i zdaje się dość ważna, ażeby ją tutaj poruszyć i żądać stanowczego zarządzenia, aby usunięto takie niewłaściwości.

Na tych krótkich uwagach poprzestaję, licząc na pewne na to, że o ile to leży w mocy zarządu biura solnego, tymbrakom i niedostatkom zaradzi i to pewne pokrzywdzenie robotników pracujących w młynach solnych, zechce naprawić.

Ponieważ nikt z poprzednich mówców nie wyraził ze swej strony ubolewania na postępowanie rządu w sprawie solnej, więc kończąc, muszę wyrazić ubolewanie z powodu tego, co nam tu komisya przedkłada o stanowisku Rządu wobec życzeń i żądań sejmowych, ażeby Rząd oddał zarząd salin w ręce kraju albo przynajmniej w dzierżawę.

Rząd — jak twierdzi Wydział krajowy — odmówił oddania salin krajowi, ale powodów nie podał. Łatwo się ich domysleć.

Dlatego oświadczam, że w Kole polskiem oprę się na tem sprawozdaniu sejmowem i będę energicznie żądał, żeby Koło z całą stanowczością upomniało się u rządu o to, co się należy krajowi. Powinno się to teraz tem łatwiej dać zrobić, że nareszcie pogodziliśmy się z Węgrami i że zastrzeżono podobno w ugodzie, iż rzeczy konsumcyjne będą autonomicznie załatwiane; będzie więc teraz może łatwiej odebrać saliny pod zarząd kraju.

(Brawa i oklaski).

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoka Izbo!

Po wsiach bardzo wiele żałują się na opakowywanie soli w papier i zarzuty w tym kierunku skierowuje się niesłusznie nie tylko przeciw Wydziałowi krajowemu, ale złośliwsi zarzucają nawet to niektórym posłom a szczególnie mnie, bo ja od samego początku zasiadam w komisji solnej.

Należałoby więc wysłać jakieś wyjaśnienie do gmin, że za papier nie się nie płaci i daje się go tylko dla ochrony soli od brudu i od zraty.

Ja nieraz to tłumaczyłem na zgromadzeniach ale nadaremnie, bo uwierzono mojemu jednemu przeciwnikowi politycznemu, który bez naprowadzania żadnych faktów zarzucił mi poprostu, że wzięłem łapówkę 1000 zlr. Sąd naturalnie był innego zapatrywania.

Prawdą jest jednak, że c. k. urzędnicy w salinach nie nadzorują należycie, ażeby sól pakowano czystą i twardą do papierów, tak że nieraz sól wygląda jak trociny, a często topka waży 95 a nawet 93 dekagr. Mam nawet u siebie takie 3 klocki soli.

Dlatego byłoby pożądanem, żeby Wydział krajowy wysłał do salin swoich urzędników, którzyby dopilnowali porządku przy opakowaniu soli i przy waznieniu i biciu topek.

Najważniejsza jednak rzecz co do soli jest udogodnienie włościanom nabycia taniej soli bydłowej.

Dziś bardzo wiele gmin nie wie jeszcze wcale o tem, że sól bydłową można tanio sprowadzać całymi wagonami, nie opłacając żadnego podatku.

Toteż z. r. postawiłem wniosek w komisji, żeby Wydział krajowy wysłał do

wszystkich gmin okólnik z dokładnem a jasnem pouczeniem, jak gminy mogą sprowadzać sól bydłą, denaturowaną, warzonką i sól kamienną bydłą.

Dziś ponawiam tę prośbę do Wydziału krajowego, a wtedy wiele gmin z tego skorzysta i lud będzie nam wdzięczny.

Wiem zresztą, że p. Radca Miziewicz ma już nawet gotowy referat. Więc trzeba go tylko jak najprędzej rozesłać; poszle się urzędownie, — to tylko papier będzie kosztował.

Ważną też dla nas gospodarzy jest rzeczą, sól potasowa, kainit.

Tyle mamy kainitu w Kałuszu i Stebniku, a mimoto n. p. u nas w Rzeszowskiem kupić go nie można, więc sprowadzamy sole do nawozów z zagranicy.

Dziś już każdy gospodarz zna dobrze znaczenie soli nawozowych i wie, że jak używa się tej soli, choćby co drugi rok, to pokos jest dwa razy większy i trawa po trzecim sianiu całkiem się zmienia, mchy zupełnie giną i otrzymuje się nie kwaśne, ale bardzo dobre siano.

A mamy przecież w naszej ziemi tak ogromne pokłady tej soli, n. p. w samym Stebniku pokład jest do 12 m. grubości, a 3 m. szeroki, — że przez całe wieki wystarczyłyby na nasze pola i łąki. Cóż, kiedy są dziś bardzo drogie te sole.

Dlatego należy stanowczo zarządzić od rządu, żeby dalej tak nie gospodarował tem co nam matka ziemia dała i żeby przynajmniej sole potasowe oddał w zarząd kraju.

Jeszcze jedno.

Byłem raz w Wieliczce, a że jestem na wszystko ciekaw, więc zaglądnąłem, jak tam się sól wydobywa.

Otóż zastałem tam jednego starszego urzędnika, który posiwał w służbie i wnet idzie na pensję, i ten mi powiedział:

„Wiesz co, chłopie? Wy tam o wszystkim radzicie, chcecie soli taniej i t. d., a nie wiecie, że tu źle się dzieje, że tu kopie się tę sól bez oszczędności, że wybrano dotychczas już 12 milionów korcy metrycznych, nie zabezpiecza się pokładów, i nie chciałbym dożyć tu kiedyś strasznej katastrofy“.

I miał słusność.

Bo jeżeli przy soli pary nie wybuchają, to zato ma ten przymiot, że jak się oberwie swoim ciężarem, to przycisnie i zabije setki robotników, ojców rodzin!

Mówił mi też, że samo miasto nawet jest w niebezpieczeństwie, wymieniając mi jakieś nazwy, sztolnie i t. p., które jednak dla chłopskiej głowy są ciężkie do zapamiętania.

Więc żeby uniknąć strasznej katastrofy i śmierci setek robotników, byłoby wskazaniem, żebyśmy wybrali specjalną komisję do zbadania tych lochów podziemnych w Wieliczce, a może i w Bochni, któraby się zajęła też zbadaniem ogromnych pokładów soli potasowej w Kałuszu i Stebniku i przyszła ze sprawozdaniem jeśli nie na ten, to przynajmniej na przyszły Sejm.

Kończąc swoją mowę, przypominam jeszcze, że gdy Koło polskie w roku 1904 chciało przynieść wyborcom coś na piśankę wielkanocną i rzeczywiście postawiło się hardo wobec rządu, ażeby sól u nas potaniała, to wtedy odpowiedział premier ministrów, że potanienie takiej soli w samej Austrii nastąpić nie może, bo to zależy od ugody z Węgrami.

Otóż teraz byłoby już na czasie uchwalić rezolucję do rządu, ażeby przy obecnej ugodzie postarał się o to, ażeby nasza sól nie była zawisła od Węgier i ażeby potaniała; rząd na tem nie straci, bo jak sól będzie tańsza, to i konsumpcja będzie większa.

(Brawa.)

Członek Wydziału krajowego poseł **Jahl**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. **Jahl**.

Członek Wydziału krajowego p. **Jahl**. Wysoka Izba pozwoli mi parę słów odpowiedzieć p. Stojałowskiemu. O ile skargi p. Stapińskiego i Huryka mogłyby mieć w części pewne uzasadnienie, o tyle nie mają faktycznego uzasadnienia zarzuty p. Stojałowskiego.

Wschodnia Galicja jest bowiem aprowizowana przez sól warzonką, tam mamy handel soli warzonki w $\frac{9}{10}$ w naszych rękach. Więc też możnaby mieć pretensje, że nie staramy się o należyte pokrywanie zapotrzebowania i o jednakie ceny wszędzie.

Inna rzecz jest z Galicyą zachodnią, a właściwie z jej 17 powiatami, które są zaopatrywane przez sól kamienną.

Do nich należą wspomniane przez p. Stojałowskiego powiaty Bialski i Bocheński. Otóż my tam dotąd zaledwie mamy jedną trzecią część sprzedaży soli w naszych rękach, dwie trzecie zaś sprzedają inni handlarze, których powoli bądź to drogą kompromisu, bądź też silniejszą konkurencją usuwamy i mamy nadzieję, że z czasem i tam cały rynek zbytu opanujemy. W tej akcji przeszkadza nam jednak bardzo jeden, zwłaszcza groźny i potężny konkurent, tj. kolej państwowa. Jeśli w Kole polskiem podnoszono życzenie, aby pod tym względem wpłynąć na rząd, to czyniono to zupełnie słusznie i przed właściwem forum i jabym prosił, aby ks. prałat i nadal we Wiedniu się starał, iżby kolej państwowa nie występowała jako nasz konkurent, skutkiem czego Wydział krajowy zmuszony jest sprzedawać sól nie raz i po cenach nie tak niskich, jakby mógł sprzedawać, gdyby miał handel solą w swoich rękach, gdyż wiele wydatków idzie na konkurencję. Toby zresztą bardzo wiele wpłynęło na ujednostajnienie cen soli.

Co się tyczy zarzutu, jakoby w młynie naszym bocheńskim gorsze były stosunki robotnicze obecnie niż za czasów, gdy ten był własnością banku bielsko bialskiego — to ja o skargach tych nie wiem, przypuszczam tylko chyba, że tu nie chodzi o robotników, ale o niejakiego p. Jaworskiego, maszynistę, który się żalił i któremu jednak już podnieśliśmy płacę.

Panu posłowi Szajerowi, co do skarg na to, że włościanie nie wiedzą skąd i gdzie mogą dostać sól bydłą i potasową, odpowiem, że Wydział krajowy już przed kilku laty rozesłał po powiatach szczegółowe obwieszczenie okólnikowe o tem, gdzie i pod jakimi warunkami sól bydłą nabywać można. Były to ogłoszenia nawet z obrazkami.

(Brawa).

Nowe wydanie tego okólnika będzie w tych dniach, jak tego żądał p. Szajer, ponownie rozesłane.

Co się tyczy wreszcie żądania p. Szajera, ażeby był ustanowiony przez Sejm komisarz, któryby badał wewnętrzne urządzenie kopalń bocheńskich

i wielkich i stwierdzał, jakie są tam wady i usterki, muszę podnieść, że to nie należy do naszej kompetencji. Życzenia w tym względzie może posel Szajer, będąc posłem do parlamentu, przedstawić rządowi w drodze właściwej.

P. Stojałowski. Proszę o głos w obronie osobistej.

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. Stojałowski. Czcigodny członek Wydziału krajowego wspomniał, jakoby tu chodziło o robotnika Jaworskiego. Otóż stwierdzam, że mnie chodziło o to, iż Wydział krajowy, a właściwie zarząd solnego młyna w Bochni zmniejszył liczbę robotników, a płac im nie poprawił. Tak robić nie można; to jest rzecz przestarzała i należy robotnika stosownie do wydatności jego pracy wynagradzać.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca P. **Merunowicz.** Na zarzuty poszczególnych posłów odpowiedział już członek Wydziału krajowego, p. Jahl. Ja pozwolę sobie dodać tylko krótką uwagę, że opakowanie soli jest nabytkiem wielkiej wagi, wpływa bowiem na to podniesienie warści soli.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej — proszę p. sprawozdawcę o odczytanie pierwszego wniosku.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli z 31. sierpnia 1907 L. 86.736. przyjmuje się do wiadomości, a zarazem udziela mu się absolutorium z rachunków krajowego funduszu solnego za rok 1906.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

II. Sejm wzywa c. k. Rząd ponownie, ażeby zwinął przedsiębiorstwo sprzedaży soli kamiennej przez organa kolejowe na niektórych stacjach c. k. kolei państwowych w Galicyi i oddał sprzedaż soli kamiennej, wykonywaną dotychczas przez

organa kolejowe w obrębie Galicyi, krajowemu zarządowi sprzedaży soli.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (*czyta*):

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby ponownie z całym naciskiem podjął starania u c. k. Rządu o oddanie salin galicyjskich w zarząd lub dzierżawę kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (*czyta*):

IV. W uwzględnieniu petycyi Ls. 2399 Sejm przyznaje p. Maryi Gerard-Festenburgowej, wdowie po urzędniku krajowego zarządu sprzedaż soli, jednorazowy dar z łaski w kwocie 400 K płatny w roku 1908.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę komisji skrutacyjnej o ogłoszenie rezultatu wyborów do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego i do krajowej komisji powszechnego podatku zarobkowego z całego Sejmu.

Sprawozdawca p. **Huza.** Głosujących było 85. Absolutna większość 43. Po 85 głosów otrzymali do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego:

Z całego Sejmu:

jako członkowie: Dawid Abrahamowicz, Adam hr. Gołuchowski, Józef Męciński.

jako zastępcy: Dr. Władysław Czaykowski, Stefan Sękowski, Władysław Serwatowski, dr. Włodzimierz Godlewski.

Do komisji krajowej powszechnego podatku zarobkowego:

Z całego Sejmu:

jako członkowie: Karol Czecz-Lindenwald i Dr. Wincenty Kraiński.

Jako zastępcy: Adolf hr. Brunicki i Karol Szayer.

Marszałek. Ci panowie zatem zostali wybrani.

P. Goetz zgłosił wniosek naglący:
(*czyta*):

Wniosek naglący

posła Götza i tow. w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Borzęcin, powiatu brzeskiego.

W d. 4. października b. r. zniszczył pożar mienie kilkunastu rodzin w Borzęcinie. Spłonęło mianowicie 12 domów mieszkalnych i 18 budynków gospodarczych wraz z plonami; paszę dla bydła, nawet wykopane ziemniaki niszczyły. Szkoda wynosi około 100.000 koron a wartość ubezpieczona była tylko na 13.520 koron.

Gmina ta już po raz drugi jest nawiedzona w tym roku klęską pożaru, spłonęło bowiem w czerwcu b. r. kilkanaście gospodarstw, ludność uboga pozostaje bez dachu, w nędzy i wielkiej obawie o los swój wobec zbliżającej się zimy. Dlatego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Pogorzelcom gminy Borzęcin udziela Sejm zapomogi z funduszków krajowych.

Wnioskodawca
Götz.

Bobrzyński, Wodzicki, Gorayski, Jędrzejowicz, Mars, Tyszkiewicz, Struszkiewicz, A. Jędrzejowicz, Jaworski, Hupka, Sękowski, Płocki, K. Czecz, Milewski, P. Cieński.

Celem uzasadnienia nagłoścności ma głos p. Goetz.

P. **Götz.** Pozwoliłem sobie przedłożyć wniosek naglący o pomoc doraźną dla pogorzelców gminy Borzęcin. Nagłoścności długo uzasadniać nie potrzebuje, gdyż niestety gmina ta nawiedzona dwukrotnie w krótkim przeciągu czasu pożarami, przedstawia rozpaczliwy obraz zniszczenia;

niemal wszyscy mieszkańcy pozostali bez mienia i dachu nad głową.

W ostatnim pożarze w dniu 4 b. m. zniszczone zostały nawet kartofle świeżo wykopane, tak że mieszkańcy formalnie giną z głodu.

Proszę zatem usilnie o uchwalenie nagłości a pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej z prośbą,

„ażeby jeszcze w ciągu bieżącej sesji przedłożyła swe sprawozdanie bez drukowania“.

Marszałek. Rozprawa nad nagłością otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Pod względem formalnym wnosi p. Götz na odesłanie wniosku do komisji budżetowej z poleceniem, „ażeby jeszcze w ciągu bieżącej sesji przedłożyła swe sprawozdanie bez drukowania“.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. Goetza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego wniosku nagłego.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Wniosek naglący

Dnia 4. października 1907 r. o godz. 2-giej popołudniu zniszczył pożar budynki mieszkalne i gospodarskie wraz ze wszystkim zbożem i paszą 1) Mikołaja Soroki, 2) Iwana Bodusza, 3) Piotra Grendusza, 4) Teodora Bodnara, 5) Iwana Malca, 6) Wasyla Bodnara, 7) Wasyla Dolińskiego, 8) Michała Rosuba, gospodarzy w Zabłotcach w powiecie jarosławskim. Zgorzał również i budynek szkolny. Klęska ta jest tem straszniejszą, że już tak późna pora roku, i że z przyczyny złych urodzajów, w okolicy trudno dostać zboża na zasiewy po przystępnej cenie. Ubezpieczonym był tylko jeden Piotr Grendusz na kwotę 100 koron.

Zważywszy, że pomoc jest nagłą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby z uchwalonego przez Sejm funduszu 500.000 koron, pogorzelcom w Zabłotcach udzielił zapomogi.

2) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby pogorzelcom w Zabłotcach przyszedł w pomoc i postarał się o rychłe odpisanie podatków.

Wnioskodawca:

Kozłowski.

Białoskórski, Męciński, Kleski, Onyszkiewicz, Niezabitowski, Rudrof, Laskowski, Sznell, L. Cieński, Trzeciecki, Sozański, Gołuchowski, Czartoryski, Sala, Stojalowski, Szajer, Pastor, Z. Tarnowski, Tad. Cieński, Gorayski, Szeptycki, Theodorowicz, Kaz. Badeni, Jan Urbański, Bał, Vivien, Krzysztofowicz, Andr. Lubomirski, Adam Jędrzejowicz, Skałkowski,

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości ma głos p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Ja również nie potrzebuję długo się rozwodzić, w celu umotywnienia wniosku o zasiłek dla pogorzelców. Pożar dotknął część wsi Zabłotce i zniszczył nie tylko budynki lecz także paszę i zboże, przeznaczone na zasiew. Wobec spóźnionej pory roku byłoby wskazaniem, aby jak najprędzej pogorzelcom tej wsi przyjść z pomocą. Ponieważ nie wiem, czy komisja budżetowa będzie w stanie w ostatnich dniach odbyć posiedzenie, zwracam się do Wydziału krajowego bezpośrednio, z poleceniem, żeby przyszedł gminie Zabłotce z pomocą na rachunek funduszu półmilionowego, na takie cele przeznaczonego.

Marszałek. Rozprawa co do nagłości otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęta.

Pod względem formalnym postawił p. Kozłowski wniosek, żeby ten jego wniosek nagły odesłać do Wydziału krajowego, z poleceniem, aby zapomoga udzielona została z półmilionowego funduszu, na ten cel przeznaczonego.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Celem uzasadnienia wniosków nagłych głos ma p. Korol.

P. Korol (czyta):

Wnesenie nahlacze

posła Dr. Mychajła Korola i tow. o zapomohu dla pohorilciw hromady Alfrediwa pow. peremyszańskoho.

Dnia 26. weresnia s. r. powstaw ohoń, w hromadi Alfrediwa pow. Peremyszańskoho, ta znyszczyw 26 gospodarstw z wsiny budynkami i zapasami zbija i paszy.

W wydu zblyżajucyji sia zymy, pomicz tut konieczna, bo pohorilciam hrozyt hołodowa smert i dlatoho pidpysani wnosiāt':

Wysokyj Sojm zwyłyt' uchwałyty:

Pohorilciam hromady Alfrediwa pow. peremyszańskoho przyznaje sia zapomoha z fundiw krejewych.

U Lwowi 8. żowtnia 1907.

Wneskodatel

Korol w. r.

Mohylnyckyj, Mazykewycz, Bohaczewskij, J. Jaworskyj, uryłowycz, Hanczakowskyj, Kramarczyk, Wesoliński, Szajer, Effinowycz, Huryk, Stojalowskiy, Potoczek, Staruch, Ochrymowycz.

Ja poklykujucy sia na to, szczo poperedni besidnyky skazały, proszu o przyznanie nahlosty a pid wzhladom formalnym o widosłanie wnesenia do Wydiłu krajewoho z tym pryporuczeniem, szczyoby pidmohu udiłyty z fondiw na siu cił przyznaczenych.

Marszałek. Rozprawa co do nagłości otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęta.

Pod względem formalnym postawił p. Korol wniosek na odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem udzielenia zapomogi z funduszków na ten cel przeznaczonych.

Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta, przystępujemy do

głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie drugiego nagłego wniosku.

P. Korol (czyta):

Nahlacze wnesenie

posła dra Korola i tow. o udilenie zapomohy pohorilciam sęła Żoltanci pow. żowskiwskoho.

Dnia 27. weresnia s. r. pohorilo 8 gospodarstw w seli Żoltanci.

Zhorily majze wsi budynky hospodarski, a wsim chaty meszkalni, dekotrym wsi zapasy zbija i paszy.

Pohorily imenno: 1. Jakim Szyryj cz. d. 216, 2. Platon Huńka cz. d. 215, 3. Nykola Szyryj cz. d. 478, 4. Kost Hrek cz. d. 391, 5. Iwan Melnyk cz. d. 213, 6. Parańka Piwtoracka cz. d. 462, 7. Dmytro Stecyk cz. d. 217 i 8. Safat Krawec cz. d. 303.

W wydu wełykoi nuždy meży pohorilciamy, kotra tym strasznijsza, szczo zblyżaje sia zyma, wnosymo:

Wysokyj Sojm zwyłyt przyznaty pohorilciam sęła Żoltanci zapomohu z fondiw krajewych.

Wneskodawec

Korol.

Mazikiewycz, Effinowycz, Mandyczewskij, Kramarczyk, Barabas, Ochrymowycz, Kuryłowycz, Hanczakowskyj, Huryk, Bohaczewskij, Pastor, F. Włodek, Tomaszawski, Olesnyckij.

Marszałek. Celem uzasadnienia drugiego wniosku nagłego głos ma p. Korol.

P. Korol. Z riczewych wzhadiv, nawedenych w samym wneseniu, proszu takoz o uchwalenie nahlosty a pid wzhladom formalnym o widosłanie do Wydiłu krajewoho z tym samym, szczo wyższe pryporuczeniem.

Marszałek. Rozprawa co do nagłości otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Pod względem formalnym postawił p. Korol wniosek na odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem udzielenia zapomogi z funduszów, na ten cel przeznaczonych.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie trzeciego nagłego wniosku.

P. Korol *(czyta)*:

Nahlacze wnesenie

posła dra Korola i tow. o udiłanie zapomohy z fundiów krajowych pohorilciam sęła Batiatycze pow. żółkiwskoho.

Dnia 23. weresnia i 27. weresnia s. r. pohoriły w seli Batiatyczi 1. Demko Kerowec, 2. Iwan Petlocha, 3. Iwan Chawrona, 4. Onufrij Rudnyk, 5. Anna Kowcz.

Żertwoju pożara upały wsi domy meszkalni, majże wsi budynky hospodarski wraz z prypasamy zbiża i paszy.

W wydu nuždy meży pohorilciamy wnosymo:

Wysokij Sojm izwołył przyznaty pohorilciam sęła Batiatyczi zapomohu z fundiów krajowych.

Wneskodatel

Korol.

Kramarczyk, Huryk, Mazikewycz, Effnowycz, Barabasz, Kuryłowycz, Hanczakowskij, Mandyczewskij, Ochrymowycz Bohaczewskij, Pastor, Stapiński, F. Włoddek, Tomaszewski, Olesnyckij.

Marszałek. Celem uzasadnienia nagłośności trzeciego wniosku, głos ma p. Korol.

P. Korol. Z tych samych motywów, szczo popередно, proszu o uchwalenie nahlosty, a pid wzhladom formalnym o widosłanie do Wydiłu krajewoho z tym samym, szczo wyższe pryporuczeniem.

Marszałek. Rozprawa co do nagłośności otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto

przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Pod względem formalnym postawił p. Korol wniosek na odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem udzielenia zapomogi z funduszów, na ten cel przeznaczonych.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Mam zamiar przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro we środę dnia 9. października 1907 o godzinie 10. rano z następującym porządkiem dziennym.

1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy o ochronie ptaków, dla uprawy ziemi pożytecznych i innych ogólnie pożytecznych zwierząt.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiółka Maziarnia wawrzkowa ze związku gminy Grabowa i utworzenie z niego samoistnej gminy administracyjnej.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Sprawozdanie komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych.

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz

4. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiółka Berezów średni ze związku gminy Berezów wyżny i utworzenia z niego samoistnej gminy administracyjnej.

Sprawozdawca poseł Maiss.

5. Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji Maryi Bujakowej, wdowy po kierowniku szkoły ludowej, o podwyższenie pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

6. Wybór 1 członka i 2 zastępców do komisji powszechnego podatku zarobkowego, oraz 1 zastępcy członka komisji apelacyjnej dla podatku osobisto dochodowego, z kuryi małej własności.

7. Propozycja Wydziału krajowego w sprawie wyboru 3 członków Rady Nadzorczej Banku krajowego i 1 zastępcy członka tejże Rady.

Sprawozdawca poseł Pilat.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiółka Podmanastyrek ze związku gminy Hryciwola i utworzenia z niego samostnej gminy administracyjnej.

Sprawozdawca poseł Maiss.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o postawionych 4go października 1907 wnioskach nagłych w sprawie klęsk elementarnych.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

10. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy szpitali powszechnych w Kosowie i Nadwórnej.

Sprawozdawca poseł Wurst.

11. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji delegatów przysiółków Horosno ad Bednarówka, Strupkowa Hołoskowa w przedmiocie wydzielenia

ich z gminy Majdan średni i utworzenia osobnej gminy administracyjnej.

Sprawozdawca poseł Maiss.

12. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Krzysztofowicza w sprawie założenia przez Rząd zreformowanej szkoły średniej.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

13. Sprawozdanie komisji dla reformy wyborczej z projektem regulaminu dla Sejmu krajowego Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

14. Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie założenia krajowego instytutu teologicznego izraelickiego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Wład. Jaworski.

15. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z projektem ustawy normującej stosunki prawne sezonowych robotników rolnych i leśnych.

Sprawozdawca poseł Czecz.

Następne posiedzenie zatem jutro o godzinie 10. rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 8. po północy).